JULIAN DUNAJEWSKI

Jego poglądy ekonomiczne i skarbowe i działalność ministeryalna.

Szkic z dziejów skarbowości austryackiej.

(Ciąg dalszy).

Minister przypomniał, że według dotychczasowego ustawodawstwa istniała ewidencya tylko w tych krajach, w których zaprowadzono poprzednio stały kataster podatku gruntowego.[1] Jednak i ta ewidencya nie była zupełnie odpowiednia, a mianowicie po pierwsze dlatego, że personal był co do liczby niewystarczający, po wtóre ponieważ ten, na którego gruntach zaszła zmiana, musiał się zawsze zwracać do urzędu podatkowego, przyczem zdarzało się nadto, że w wątpliwych przypadkach nie umiano się zoryentować na mapie katastralnej, wreszcie po trzecie z tego powodu, że według dotychczasowego ustawodawstwa zależało od woli posiadacza gruntu, czy chce oznajmić zmianę, czy nie.

Pomijając te okoliczności, (a właściwie przeszkody), należy uwzględnić, że były kraje, w których nie istniała zupełnie ewidencya katastru i gdzie wskutek tego przeprowadzenie nowych ustaw o podatku gruntowym napotykało na bardzo wielkie trudności. Rząd przeto, przedkładając projekt ustawy o ewidencyi

[1]) Niemieckie i czeskie kraje koronne, Dalmacya, W. Księstwo Krakowskie, Systematisches Handbuch der direkten Steuern von Johann Chlupp, 1877, str. 58 i n.

katastru, zamierzał osiągnąć jak najrychlejsze przeprowadzenie zmian w przedmiocie i w osobach a po wtóre, pragnął dać ludności ulgę, polegającą na tem, żeby odtąd mogła zwracać się nie tylko do urzędu podatkowego, ale także do urzędnika mierniczego. Ulga ta jest tem większą, że ci urzędnicy obowiązani są do przyjmowania oznajmień o zmianach nie tylko w swej siedzibie urzędowej, ale mają to czynić i w czasie swych peryodycznych objazdów. Oznajmienia tego ostatniego rodzaju będą uważane jako uczynione na czas, a właściciel gruntu uwalnia się przez to od szkodliwych skutków, któreby go obecnie dotknęły przy przenoszeniu własności bez wystawienia dokumentu na wypadek, gdyby zaniechał zgłoszenia interesu prawnego bez wystawienia dokumentu. Stosunek między właścicielami gruntu a urzędnikiem mierniczym będzie jeszcze o tyle ułatwiony, że urzędnik ten będzie miał wyznaczony pewien rejon służbowy. Te zmiany, które mimo tych ułatwień nie będą zgłoszone, dojdą do wiadomości urzędnika mierniczego przy sposobności corocznego badania zmian zgłoszonych, a w każdym razie przy sposobności rewizyi zgłoszeń, jaka ma się odbywać co trzy lata. Do utrzymania porządku przyczyni się bardzo i to, że urzędnik mierniczy będzie mógł przy zachowaniu pewnych ostrożności nawet w nieobecności stron badać zaszłe zmiany a w razie potrzeby dokonywać nawet rozgraniczeń. Strona ma zupełnie dostateczną ochronę w sprawie wniesienia protestu. Dalsza korzyść z ustawy polega na tem, że na przyszłość będzie można zaprowadzić zgodność między księgami gruntowemi a katastrem, a w ten sposób zgodność między niemi a stanem faktycznym. Postanowienia o przeprowadzeniu zmian umożliwiają dalej uwzględnienie tychże już przy najbliższym rozdziale podatków. Oprócz tego wzrosną opłaty od przenoszenia własności, działalność bowiem urzędników mierniczych zapobiegnie utajeniu faktów przeniesienia. Nie można zapominać, że ulgą dla ludności jest zaprojektowane uwolnienie od podatków tych gruntów, z których z powodu klęsk elementarnych właściciel nie może chwilowo osiągnąć żadnego dochodu. W końcu podniósł minister postanowienie, według którego stałe zmiany kultury mają być badane i uwidocznione już przy sposobności innych czynności urzędowych, przedsiębranych dla utrzymania ewidencyi. Wskutek tego przy przyszłej rewizyi katastru podatku gruntowego uniknie się znacznych kosztów. [1])

---

[1]) Por. ustawę z 12. lipca 1896, Dz. p. p. Nr. 121, i rozporządzenie Ministerstwa skarbu z 11. sierpnia 1896, Dz. p. p. Nr. 156.

Przedstawione przez ministra korzyści z wymienionych ustaw potwierdziły w całej pełni doświadczenia lat następnych, a dziś już ubiegłych.

Z powodu regulacyi podatku gruntowego zmieniono także przepisy o opustach w tym podatku z powodu klęsk elementarnych. Ponieważ ustawa z dnia 24. maja 1869 Dz. p. p. Nr. 88 poddawała podatkowi gruntowemu tylko dochód z powierzchni gruntów, które dają się użytkować zapomocą wiejsko-gospodarczej uprawy, przeto musiano po ukończeniu regulacyi podatku gruntowego we wszystkich krajach koronnych, uchylić dotychczasowe odnośne postanowienia, gdzie one dotąd obowiązywały, jak n. p. w Galicyi, według których przyznawano opust podatku gruntowego także z powodu zniszczenia budynków mieszkalnych i gospodarczych. [1])

Zanim wydano odnośną ustawę państwową, poleciło Ministerstwo skarbu rozporządzeniem z dnia 16. lipca 1881 l. 20.891 zastosowywać przepisy, wydane na podstawie Najw. postanowienia z dnia 13. maja 1843 dla krajów koronnych, posiadających już stały kataster, t. j. dekrety kanc. nadw. z dnia 6. listopada 1843 l. 15.642 i 26. sierpnia 1844 l. 17.391, [2]) według których opust podatkowy należał się za zniszczenie ziemiopłodów przez ogień, powódź i grad, jeżeli te znajdowały się podczas wypadku jeszcze na pniu, lub też złożone były tymczasowo na polu w pokosach itp. Tym sposobem wykluczono od opustu zniszczenie ziemiopłodów, przechowywanych po zbiorze w sposób gospodarczy zwyczajny, w stertach, stogach, w polu, w gumnach, spichrzach itp. Rozumie się, ze wykluczono od opustu podatku gruntowego także zniszczenie budynków czy to mieszkalnych, czy gospodarczych. Te zasady pozostały i w następnych ustawach.

Ustawa z 6. czerwca 1888, Dz. p. p. Nr. 81 rozszerzyła opusty podatkowe także na szkody, zrządzone innemi klęskami, jak n. p. mróz, długotrwała posucha, trwała słota podczas żniw, żer myszy

---

[1]) Dekret gub. gal. z 9. marca 1819 l. 10.719. (gal. prow. zbiór ustaw z r. 1819 Nr. 25), dekr. kanc. nadw. z 20. października 1836 l. 3949 (gal. zb. ustaw prow. z r. 1836 Nr. 167). P. Zbiór austr. ustaw i rozp. skarb. Dra Justyna Błońskiego. 1883. Chlupp, j. w., str. 81.

[2]) P. Gustaw Freiberger: Handbuch der österr. direkten Steuern, 1887, str. 136: Zbiór ustaw i przepisów pod. Dr. Wiktora Rolla z r. 1881.

i owadów, peronospora viticola i odium. Było to jednak zależne od pewnych warunków. W ten sposób przysporzono jednak rolnikom w latach krytycznych bardzo znaczne ulgi, niezbędne nieraz dla ich egzystencyi, do spłaty bodaj częściowej lichwiarskich długów lub raty dzierżawnej.

Obok tej powszechnej ustawy o opustach podatkowych z powodu klęsk elementarnych pojawiły się za ministerstwa Dunajewskiego jeszcze dwie ustawy, mające na celu stłumienie phylloxery [1]) w skutkach swych bardzo pożyteczne.

Przepisom powszechnym o klęskach elementarnych tak tym, które ogłoszono za Dunajewskiego, jako też późniejszym (ustawa z 12. lipca 1896, Dz. p. p. Nr. 118), trzeba jednak, mimo wszelkich, prawie idealnych zalet, zarzucić zbyt wielką drobiazgowość, a ztąd niezmierną niekiedy trudność wykonania a nawet wprost niewykonalność, zwłaszcza gdy chodzi o sprawdzenie klęsk w rozległych gminach, mających mnóstwo drobnych parcel, a nadto wielorakiemi klęskami dotkniętych, jak to się często zdarza. Co więcej, ścisłe sprawdzanie szkód, według tych przepisów, pociąga za sobą bardzo wielkie zapotrzebowanie czasu i wielkie koszta. [2])

V.

Równolegle z regulacyą podatku gruntowego przeprowadził Dunajewski częściową reformę podatków domowych.

Pierwszą ustawą, którą uchwalono w tym przedmiocie, jest ustawa z 9. lutego 1882 Dz. p. p. Nr. 17. tak zwana nowela o podatkach domowych, która zmieniła częściowo obowiązujące przepisy o podatkach domowych. Ustawa ta nie została uchwalona zgodnie z projektem Ministra. Dunajewski co do podatku czynszowego wychodził z tego zapatrywania, że należy zniżyć stopę podatku czynszowego w wielkich miastach, a podwyższyć podatek czynszowy od domów gdziemdziej położonych a podatkowi domowo czynszowemu podlegających. W mowie swej z dnia 11. marca 1881 zaznaczył, [3]) że przyswoił sobie zapatrywanie swoich poprze-

[1]) Ustawy z 27. czerwca 1885, Dz. p. p. Nr. 3, i z dnia 15. czerwca 1890, Dz. p. p. Nr. 143.

[2]) Zbiór ustaw i przepisów, dotyczących podatku gruntowego, uskuteczniony przez podpisanego autora, mieści się w zbiorze ustaw administracyjnych t. V. c. k. szefa sekcyi Jerzego Piwockiego. 1907.

[3]) M. D. t. II., str. 37 i n.

dników, że podatek domowo-czynszowy jest rzeczywiście wysokim podatkiem i „gdybyśmy byli w tem szczęśliwem położeniu, by moc mówić o znacznem obniżeniu w ogóle teraz, w tym roku, to byłby ostatni, któryby się sprzeciwiał obniżeniu podatku domowo-czynszowego“. Z drugiej strony podniósł, że wedle doświadczeń wszystkich Ministrów skarbu i biegłejszych urzędników Ministerstwa skarbu, ustawa o podatkach domowo-czynszowych, wedle której płacić się ma podatek czynszowy w stosunku do rzeczywistego rocznego przychodu, ma zupełne zastosowanie tylko w wielkich miastach, że najuczciwsze fasye ma Wiedeń, potem następują główne miasta prowincyi a na końcu małe miasta. Ten ujemny objaw w mniejszych miastach odnosi Minister do towarzyskiego pożycia kontrolujących urzędników z podatnikami i może do innych środków, których nie potrzebuje wytaczać. [1]) Z tych powodów pragnął

[1]) Zapatrywania Dunajewskiego a właściwie tych, na których opinii on się opierał w tym względzie, nie uważam za słuszne, gdyż wiem to z bezpośredniego doświadczenia, że czynsze w małych miastach są powszechnie znane, a zatem władza wymierzająca może łatwiej czynsze kontrolować i musi się z tem przy wymiarze podatku liczyć. Kontrybuenci także dla nieznacznego zysku nie będą się narażali na niebezpieczeństwo kar, z powodu niskiego zeznania czynszów, zwłaszcza, że tu i stopa podatkowa niższa. Tymczasem w większych i bardzo wielkich miastach, a zwłaszcza w Wiedniu — wiem to z ust bardzo poważnych osób, znających stosunki wiedeńskie — gdzie kontrola jest bardzo trudna, — utrudniać ją zaś mogą także pozorne kontrakty — a podatek czynszowy z dodatkami wynosi około połowy ugodzonego czynszu, defraudacya podatkowa może być rzeczywiście w interesie właścicieli realności. Nadto w większych miastach wytworzyła się klasa spekulantów budowlanych, którzy na facyendach budowlanych dorabiają się majątku i z posiadania domów ciągną niekiedy lichwiarskie zyski. Takim zaś właścicielom przygodnym może zależeć na defraudacyi, bo im może bez ryzyka przynieść znaczne nieusprawiedliwione zyski. Trzeba też i tę okoliczność uwzględnić, że w takich wielkich środowiskach nieraz i milioner z łatwością ukryć się może, a cóż dopiero mówić o fałszywem zeznaniu czynszu. Dunajewski zresztą po ewentualnem zniżeniu podatku domowo-czynszowego nie spodziewał się wcale zniżki czynszów najmu, (p. jego mowę ministeryalną z 19. stycznia 1883), a podzielają to zdanie i inni znakomici ekonomiści, mojem zdaniem, bardzo słusznie. Nadmienić wypada, że Dunajewski był w ogóle przeciwnikiem faworyzowania kosztem skarbu państwa niezdrowych spekulacyi nieruchomościami. „Jeżeli majątek nieruchomy — mówi on — ma wielką, nie tylko ekonomiczną, ale i obyczajową, socyalną i polityczną wartość, ponieważ posiadacza łączy z narodem, ojczyzną i wiekową tradycyą, to musimy życzyć sobie silniejszego złączenia z gruntem a także i z majątkiem nieruchomym w mieście, a nie ciągłej zmiany w posiadaniu.“

rząd przysporzyć wielkim miastom małą ulgę i zniżyć dotychczasową stopę podatkową z $26^2/_3$% na 24%; nie chcąc jednak stracić przy tym podatku, lecz owszem uzyskać większy dochód, chciał podwyższyć ten podatek w innych miejscowościach z 20% na 24%.

Co do podatku domowo-klasowego odstąpił Minister od proponowanego w r. 1874 opodatkowania domów niewynajętych, położonych w miejscowościach, nie podlegających podatkowi czynszowemu, według wartości użytkowania, a pozostał przy opodatkowaniu taryfowem, zaprowadzając pewną zasadniczą cyfrę (16) klas taryfowych, z możnością stopniowego podwyższenia najwyższej stopy w miarę ilości części mieszkalnych domów, przekraczającej ilość taryfową tychże części w najwyższej klasie. Taryfa podatkowa miała być ta sama dla domów piątrowych i bezpiątrowych, niska dla domów, zawierających najmniejszą ilość części mieszkalnych, a już w średnich klasach objawiająca szybkie podwyższenie podatku.

Komisya Izby posłów pozostawiła stopy podatku domowo-czynszowego nienaruszone, a w średnich klasach podatku domowo-klasowego zaproponowała łagodniejsze stopniowe podwyższenie. Minister zgodził się na te zmiany, „ponieważ nie chodzi tu o sprawę natury dogmatycznej, o wielkie polityczne zasady, lecz tylko o zastosowanie ekonomicznych reguł w tej lub owej formie, a wysoka Izba jest także kompetentnym, a może kompetentniejszym sędzią w tej kwestyi.“

Projekt Dunajewskiego miał na celu uzyskanie z tego źródła większego dochodu; Minister spodziewał się z niego nadwyżki 1.600.000 złr. rocznie,[1]) przyczem reflektował na wzrost dochodów wskutek zaprowadzenia podatków domowych także w tych krajach, gdzie dotąd nie istniały, jak w Tyrolu, Przedarulanii i Tryeście z okręgiem. Głównie chodziło tu o podatek domowo-klasowy, ponieważ aż do nowej regulacyi podatku gruntowego

(Mowa ministeryalna z 13. lutego 1885.) Podobnie w mowie swej z 28. kwietnia 1877 podnosi Dunajewski znaczenie posiadania ziemi: Nie znam bezpieczniejszej podstawy dla kraju, społeczeństwa i państwa, dla jego siły obronnej i finansowej, jak gdy możliwie największa część ludności opiera swoje potrzeby i etyczną formę życia rodzinnego — o ile to tylko możliwe — na posiadaniu ziemi. (Mowy Dunajewskiego t. I. str. 241.)

[1]) M. D. I. str. 3 i n., 37 i n.

w niektórych krajach (Tyrol, Przedarulania) podatek domowy był połączony z podatkiem gruntowym. [1])

Najważniejszą zaletą reformy podatków domowych jest zniesienie, jak i przy podatku gruntowym, wszelkich dodatków rządowych, a nadto uchylenie paryfikacyi wartości czynszowej części niewynajętych w domach częściowo wynajętych, położonych w miejscowościach, niepodlegających całkowicie podatkowi czynszowemu, celem ustalenia podstawy do wymiaru podatku czynszowego i 5%. [2]) Ustanowiono jednak zasadę, że ogólna kwota podatku czynszowego z takich domów nie ma być mniejsza niż podatek domowo-klasowy, wypadający z całego domu. To ograniczenie usunięto dopiero ustawą z 1. czerwca 1890, Dz. p. p. Nr. 97. Obecnie więc od takich budynków wymierza się podatek w ten sposób, że od części mieszkalnych, niewynajętych, oblicza się podatek czynszowy według odnośnej klasy taryfy podatku domowo-klasowego i dolicza się do niego podatek czynszowy, wypadający od czynszu za wynajęte ubikacye. Należy także podnieść zupełną odpowiedniość taryfy podatku domowo-klasowego w porównaniu z dawniejszą, a zwłaszcza łagodne stopniowanie w klasach niższych. Podatek domowo-klasowy w zasadzie jest niezawodnie najlepszym przychodowym podatkiem austryackim, a zamierzona w ostatnich czasach reforma materyalna zdaje się być, ze stanowiska nauki, zbyteczną. Wadliwość wykonania ustawy z r. 1882 polegała jedynie w tem, że nie zarządzono równocześnie reklasyfikacyi i przeprowadzenia dokładnej ewidencyi domów, ku czemu nadarzała się wówczas bardzo dobra sposobność, wskutek tego zaś zaniedbania, wkradło się do nowych spisów domowych wiele ważnych usterek, których usunięcie zarządzono w Galicyi dopiero w latach 1897 i 1898. Ministrowi Dunajewskiemu chodziło jednak o szybkie i oszczędne przeprowadzenie ustawy.

Ustawą z dnia 1. czerwca 1890 Dz. p. p. Nr. 87 wprowadzono uwolnienie podatkowe dla chat alpejskich i domów winniczych, służących tylko czasowo na mieszkanie dla służby ekonomicznej,

---

[1]) Systematisches Handbuch der direkten Steuern von Johann Moriz Chlupp. 1877, str. 96 i n. Freiberger, j. w., str, 194. M. D. II. str. 6, 37 i n.

[2]) Mimo to przy podatku 5%-wym wskutek mylnego pouczenia władzy centralnej, paryfikowano tę wartość czynszową aż do wydania orzeczeń trybunału adm. z 12. grudnia 1905 l. 13.524 i 19. lutego 1906 l. 2025 (p. mój zbiór ustaw i przepisów podatkowych w tomie V. str. 1750 zbioru ustaw adm. Piwockiego).

tudzież dla domów, zawierających mniej niż 10 części mieszkalnych w razie zupełnego nieużytkowania tychże bez przerwy przez przeciąg jednego roku. Tem ostatniem zarządzeniem przyznano domom ośmiu najniższych klas taryfy podobne ulgi w podatku domowo-klasowym pod warunkami w ustawie bliżej określonymi, jakich doznawały domy, podległe podatkowi domowo-czynszowemu w razie niewynajęcia względnie nieużytkowania. Oprócz tych postanowień zawiera ustawa z r. 1890 także pewne postanowienia karne. O zmianie obliczenia podatku czynszowego przy domach częściowo wynajętych a położonych na prowincyi wspomniałem wyżej.

Po tej ustawie spodziewał się minister pewnego ubytku w podatkach domowych, których jednak nie było wskutek ciągłego przyrostu przedmiotów podatkowych.

Franciszek Szymusik.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podróże królewicza polskiego

późniejszego króla Augusta III.

(Francya 1715.)

Z dyaryusza rękopiśmiennego.

Część druga.

Pobyt królewicza Augusta we Francyi przypada na epokę, która zakończyła długoletnie krwawe zapasy Ludwika XIV. pokojem Utrechckim, zawartym 11. kwietnia 1713. W warunkach wytworzonych przez ów pokój, który, nie ziściwszy wprawdzie nadziei Ludwika XIV. na „usunięcie“ Pireneów, utrzymał, a nawet zwiększył granice Francyi, dawny blask dworu wersalskiego uległ znacznemu osłabieniu i ściągnął na siebie przekleństwa zaborczych wojen i rządów ciemięzkich króla słońca. Były to już ostatnie lata panowania Ludwika, poświęcone naprawie skarbu zrujnowanego i nędzy ogólnej narodu. Z tem wszystkiem, dla młodego królewicza przedstawiała Francya ówczesna, a raczej dwór jej wersalski, panoramę niekończących się rozrywek i wizyt wzajemnych rodów, z tronem skoligaconych. Relacye autora dyaryusza, wojewody malborskiego, Przebendowskiego, poświęcone są wyłącznie opisowi owych zabaw i życia dworskiego. Nie uważał wydawca za potrzebne, zaopatrzenie owych relacyj w komentarze, wyjaśniające dostojeństwo wzmiankowanych w nich postaci historycznych, gdyż czyni to autor relacyi, określając tytuł i stanowisko figur wybitniejszych.

I.

W Wersalu. — Obiad u markiza d'Angeau. — Polowanie. — Lever du Roi. — Wizyty u królewicza. — Msza królewska. — Toaleta Madame. — Listy Ojca. — S. Lubomirscy. — U króla. — U marszałka de Villars. — Obiad u króla. — P. Kocki. — Łowy. — P. Michałowski. — Osinowski. — U nuncyusza Aldrovandi.

Anno 1714.

1-ma Octobris jadł królewicz Jmć ranny obiad chez Mr. le marquis d'Angeau, gdzie byli u stołu oprócz królewicza Jmci i naszej kompanii, Mr. le marquis, et Madame la marquise, która jest z domu grafów de Levenstein z Niemiec. La princesse de Lichtenstein w Saksonii, et la princesse de Nassau Husing w Frankforcie są jej siostry. Siedziała także u stołu madame de Coursillon, belle fille du marquis d'Angeau, le prince Rakoci en qualité du comte de Laroche, Mr. le maréchal d'Uxelles, który był pierwszym posłem do ostatniego traktatu pokoju à Utrecht. Mr. Buys l'ambassadeur de Hollande. Le comte Reis etc. Po obiedzie prosto ztamtąd jechaliśmy w karetach w pole au rendez-vous, zkąd konno na koniach de la grande écurie biegaliśmy za jeleniem, avec la mutte et l'équipage du roi. Dwóch jeleni wzięto w czterech godzinach. Królewicz Jmć czterech koni, a ja trzech zmordowałem; z pola przed hecą królewską, z damami na koniach, co tchu w koniach, biegąc, powracaliśmy aż do pałacu, a ztamtąd, z koni nie zsiadając, powróciliśmy do gospody, słusznie wszyscy zmordowani. Mr. l'abbé de Pompone, co był pięć lat posłem w Wenecyi, był u królewicza Jmci rano. Pocztę do Rzymu, z polowania powróciwszy, skończyłem. Jchmć panowie Lubomirscy byli u nas. Mr. le duc de Trêmes, gouverneur de Paris et le comte Mortagne byli u króla Jmci.

2. Rano królewicz Jmć był au levér du roi, takeśmy czas miarkowali, że król kamizolę brał na się, uchodząc, aby mu królewicz koszuli nie podawał, co w Francyi za wielki honor mają, ale nie w Niemczech. Jak się król ubrał, był królewicz Jmć w tymże pokoju aż do skończenia modlitwy: a gdy król wszedł do gabinetu, szliśmy przypatrzyć się galeryi des Réformés, którędy król przechodzi do kaplicy, za którym królewicz Jmć szedł słuchać muzykę podczas mszy, we drzwiach kaplicy avec le duc d'Aumont stanąwszy; gdy elewacya następowała podczas Sanctus

szliśmy na galeryę inszą des Suisses, a potem znowu do drzwi kaplicy przyszliśmy aż do skończenia mszy. Po mszy skończonej, już nie pokazując się królowi, szedł królewicz Jmć prosto chez Madame, która była jeszcze à la toilette, to jest ubierała się, tam może z pół godziny zabawiwszy, szedł dans l'appartement de Mr. le duc d'Orléans par manière de surprise nie opowiadając się, gdzie także z kwadrans zabawiwszy, powróciliśmy do gospody. Mr. le marquis de Torcy był rano z wizytą u królewicza Jmci. Na obiedzie byli u nas Mr. Buys, ambassadeur de Hollande, Mr. le chevalier de Saintot, introducteur des ambassadeurs, Mr. le comte Mortagne, Mr. Bardi, l'envoyé de Florence, MMrs. les deux Lubomirski, Mr. Schemberg. Po obiedzie królewicz Jmć jachał na przejażdżkę dans la forêt, a ja byłem z wizytą chez Mr. le nonce Bentivoglio, et chez le comte Bardi, byłem także przed stancyą w pałacu du cardinal Polignac, alem go nie zastał. Wieczorem królewicz Jmć był na lombrze chez Madame la marquise d'Angeau, i tam byliśmy na kolacyi avec madame la duchesse d'Elbeuf, madame la duchesse de Noailles, madame la duchesse Lovigni, madame de Coursillon, Mr. le nonce Bentivoglio, Mr. le duc de Noailles, Mr. le maréchal de Villeroy, Mr. le duc d'Aremberg, Mr. le marquis de Brancas, co był posłem w Hiszpanii, Mr. l'abbé d'Auvergne de la maison de Bouillon etc. Blizko północy powróciliśmy się do gospody.

3. Mr. le Grand, to jest Grand Ecuyer du Royaume, de la maison de Lorraine, i syn jego le Prince Charles był u królewicza Jmci. Le R. Père Tellier Jésuite, confesseur du roi był także u mnie i u królewicza Jmci. Po jedenastej jachaliśmy na pałac, niby przechodząc się po galeryi, krolewicz Jmć chciał wstąpić chez Mr. le duc d'Aumont, chez Mr. le duc de Trêmes, ale nie byli w swoich stancyach, tylko im się przez lokaja opowiedzieć kazało. Marszałka de Villars i samą Jejmość zastał, skąd powróciliśmy do gospody. Na obiedzie byli u królewicza Jmci, Mr. le duc de Trêmes, gouverneur de Paris, Mr. le maréchal de Villars, Mr. le marquis de Torcy, Mr. le marquis d'Angeau. Po obiedzie była promenada w ogrodzie wielkim nad kanałem, karet była wielka liczba po sześć i po osiem koni, król sam jeden sur le char, to jest nakształt wozu triumfalnego, powoził się czterema małemi konikami z młodym chłopcem postilionem na przednich koniach; gdzie król przejeżdżał karety zastanowiały się

aż minął, i barki, albo peoty i gondole weneckie równo z nim po kanale płynęły. Potem w osobliwej sadzawce tamże w ogrodzie puszczano ptaki, nazwane corps morants, tak jako u elektora Jmci Moguneckiego w Moguncyi widzieliśmy, co z zawiązanemi gardzielami ryby łowiły, i z gardeł im je wyjmowano. Po promenadzie, która aż ku wieczorowi trwała, gdy się król do pałacu powrócił, szedł królewicz Jmć dans l'appartement de Madame la duchesse d'Orléans i tam grał lombra, i potem bez ceremonii, to jest nie czyniąc ukłonów, retyrowaliśmy się.

4. Rano byłem na pałacu, na mszy królewskiej, et chez le cardinal de Rohan. Mr. le duc d'Aumont, et Mr. le maréchal d'Etree, i książę Rakoci byli u królewicza Jmci. Na obiedzie byli u nas Mr. l'abbé d'Auvergne de la maison de Bouillon, Mr. Merlin, Mr. Dumont. Mr. Saint Cernée. Po objedzie przejeżdżaliśmy się w karecie ku lasowi. Na pół do siódmej jachaliśmy karetą à l'escalier de Mr. le marquis de Torcy, który wsiadł do nas do karety, i z nim jachał królewicz Jmć na audyencyę chez Madame la duchesse du Maine, gdzie był i sam le duc du Maine, fils naturel du roi, sama zas jest z domu księżniczka de Condé, petite fille du Grand Condé. Tam blizko kwadransa zabawiwszy się, powróciliśmy chez Mr. le marquis de Torcy, gdzie koncert był muzyki co najlepszych głosów i instrumentów z kapeli królewskiej, między innemi śpiewak jeden sławny soprano, Włoch Bacini, i skrzypek du Vollé nazwany. Po koncercie, który trwał półtrzeciej godziny, jedliśmy dostatnią kolacyę; u stołu siedzieli oprócz królewicza Jmci i naszej kompanii. Madame de Torcy, Madame la duchesse de Noailles, Madame la maréchale de Villars, Madame de Coursillon. Le cardinal de Polignac, le maréchal de Villeroy, le maréchal de Villars, le duc de Trêmes, le duc de Noailles, le duc d'Aumont, le duc de l'Agnon, Mr. d'Angeau, Mr. le marquis Santa Croze, Mr. de Livri, Mr. Torcy. Po kolacyi graliśmy jeszcze w karty aż do wtórej w nocy.

5. Mr. le maréchal de Villeroy, et Mr. le maréchal de Montesquiou byli u królewicza Jmci, także Mr. de Prior Plénipotentiaire d'Angleterre. Rano byłem chez le R. P. Tellier, confesseur du roi, alem go nie zastał. Bylismy na obiedzie chez Mr. le Grand; u stołu siedzieli, oprócz naszej kompanii, Mr. le Grand, Mademoiselle d'Armagnac, córka jego, Madame la princesse de Monaco, druga córka, Mademoiselle Villefranche, Mr. le maréchal de Villeroy, Mr. le duc de Grammont, Mr. le Prince Charles, Mr. le comte Monasterolle. Po obiedzie

w karecie parą końmi był królewicz Jmć z wizytą chez Mr. Bentivoglio, nonce du Pape en France, chez Mr. Aldrovandi. nonce destiné pour l'Espagne, chez Mr. Buys, ambassadeur de Hollande. Potem jeździliśmy sześcią końmi na przejażdżkę w las i byliśmy o milę francuską u jednego pustelnika w jego domku, murowanym między skałami w posrodku lasu. Wieczorem był królewicz Jmć grać lombra chez Mr. le Grand.

6. Królewicz Jmć był à la toilette de Madame, potem oddał wizytę księciu Rakocemu, i chciał być chez les maréchaux de Villeroy et Tessé. ale ich nie zastał. U królewicza Jmci był na obiedzie Mr. Louvin, écuyer du roi. Mr. le colonel Beranger, i niektórzy sascy kawalerowie. Ja byłem na obiedzie chez Mr. le marquis de Torcy, gdzie byli marszałkowie de Tessé. de Tallard et le duc de Trêmes, Mr. Durazo l'envoye de Gênes, le comte Croissi, Mr. l'abbé Pompone, Mr. l'abbé Bruner, Mr. de Lassé etc. Po obiedzie byłem chez le Père Tellier, confesseur du roi, chez Mr. le comte de Mortagne, chez Mr. le nonce d'Espagne. Chciałem być chez Mr. l'Archevêque de Bourges, alem go nie zastał. Królewicz Jmć był na strzelaniu o dwie mile francuskie za miastem. Byli rano u królewicza Jmci: Mr. de Torcy, Mr. le duc de Noailles, Mr. le duc de la Feuillade, le comte d'Eau, le marquis de Caster NB: Konferencya avec Mr. le marquis de Torcy stronę listów i rekwizycyi Ojca S. do króla Jmci francuskiego respecté królewicza Jmci.

7. Dzień pocztowy. Byłem rano na pałacu, et chez Mr. le Marquis de Savoy. Na obiedzie byli u królewicza Jmci Mr. le duc d'Aumont. Mr. le duc de Noailles, Mr. le maréchal d' Etreé, Mr. le comte Monasterole, Mr. de Saintot. i dwaj Ichmć PPwie Lubomirscy. Po obiedzie jachaliśmy z tą kompanią na promenadę nad kanałem. gdzie sam król w wózku jakoby triumfalnym woził się, książąt marszałków francuskich i różnych kawalerów wielu było przed królem i za królem na koniach, karet i ludzi nad brzegami kanału moc niezliczona, a środkiem kanału na dwóch peotach, to jest wielkich barkach bogato przybranych, spojonych. kapela królewska grała i królewicz Jmć z przerzeczoną kompanią w gondoli weneckiej blizko muzyki i króla przejeżdżał się. Po promenadzie wieczorem byliśmy na lombrze chez Madame la duchesse d'Orleans.

8. Byłem rano chez Mrs. les nonces d'Espagne et de France: Mr. le maréchal de Tessé et Mr. de Savoy byli u królewicza Jmci.

Po wczesnym obiedzie jachaliśmy na polowanie, ale dla bolu w krzyżu od ostatniego biegania, musiałem wcześnie nazad powrócić. Powracając, przypatrzyłem się ogrodowi wielkiemu przy pałacu. Mr. le général Kospot był u mnie. Za powrotem królewicza Jmci już wieczorem z pola, byliśmy chez Mr. le maréchal d'Etrée na kolacyi w kompanii wielu dam i panów, jakoto oprócz nas Mr. et Madame la maréchale d'Etrée, Madame la duchesse de Noailles, Madame la maréchale de Villars, Madame la comtesse de St. Germain, Madame Priselmonde, Madame la marquise de Courtanveau, belle fille du fameux ministre de Louvois, Madame de Valleriére. Mr. le duc d'Aumon, et Mr. le marquis de Vilquier, son fils, Mr. le duc de Noailles, Mr. Livry, Mr. le cardinal de Polignac, Mr. le duc de la Feuillade, Mr. d'Angeau. Po kolacyi grano jeszcze w karty, i o wtórej z północy powróciliśmy do gospody. Pocztę do Rzymu ekspedyowałem.

9. Byłem rano au levér du roi, i krol ubierając się pytał mię o królewiczu Jmci, o zdrowiu jego, i jako się polowanie wczorajsze nadzwyczaj długie nadało etc. Byłem na mszy królewskiej w kaplicy, gdzie Mr. le duc de Villeroy uczynił mi miejsce. Uczyniłem znajomość avec Mr. de Bontems, premier valet de chambre du roi. Byliśmy na obiedzie chez Mr. de Saintot, introducteur des ambassadeurs, gdzie oprócz królewicza Jmci i naszej kompanii, byli Madame de Saintot, la mére, et la soeur de Mr. de Saintot, Madame la duchesse de Brancas, Madame la maréchale de Clerambeau, Madame l'ambassadrice de Hollande z córką, Mr. le marquis de Torcy, Mr. le nonce Bentivoglio, Mr. l'ambassadeur de Hollande, Mr. le comte Perone ambassadeur de Sicile etc. Po obiedzie Mr. Visé sławny quondam teorbista grał na teorbie, damy niektóre śpiewały. Wieczorem szliśmy chez Madame d'Angeau na grę, gdzieśmy oraz byli na kolacyi, byli u stołu oprócz nas. Madame la princesse de l'Espinois avec sa fille nouvelle mariée au prince Subise, Madame la marquise d'Eau, Mr. le maréchal de Villeroy, Mr. le maréchal d'Etrée, Mr. le maréchal de Monrevel, Mr. le prince Rakoci etc. Późno w nocy powróciliśmy.

10. Mrs. le nonces Bentivoglio et Aldrovandi byli u mnie, Mr. l'archevêque de Bourge, et Mr. le comte Pichetti, envoyé de Parme. Byli na obiedzie u królewicza Jmci, le cardinal de Polignac, książę Rakoci, Mr. le maréchal de Villeroy, Mr. Aldrovandi, Mr. le marquis de Livry, Mr. le marquis de Terene, gouverneur de Fontainebleau, Mr. l'abbé Brunner, un gentilhomme

hongrois du prince Rakoci etc. Ku wieczorowi był królewicz Jmć w pałacu, oddając wizyty á Mr. le duc d'Aubin, á Mr. le duc de Noailles, á Mr. le maréchal de Tessé, że się żadnego z nich nie zastało, opowiedziało się tylko, co za wizytę stoi. Potem wieczorem grał królewicz Jmć lombra chez Madame.

11. Mr. l'ambassadeur de Sicile był u królewicza Jmci. Byli na obiedzie u królewicza Jmci Mr. le général Cospott, Mr. Ogiński, Mr. Michałowski, Mr. Minquitz, Mr. d'Alançon. Podczas południa przechodziły naprzód psy, a potem ekwipaże królewskie, jakoto: les chaises i konie powodne bogato przybrane mimo naszej gospody. Po obiedzie jachaliśmy na polowanie, gdzie dwóch jeleni zamordowano, lubo jeden z nich rzekę był przepłynał. Powróciwszy z polowania, przebrawszy się, byliśmy chez Mr. le duc d'Orléans na kolacyi dostatniej, gdzie byli Mr. le duc d'Aumont, Mr. le duc de Lousun, Mr. le maréchal d'Etrée, Mr. Fronsac, fils du duc de Richelieu, Mr. le marquis de Torcy, Mr. le comte de Croissy, Mr. le marquis Caster etc. oprócz naszej kompanii, to jest krolewicza Jmci.

12. Rano byłem na pałacu, et chez Mr. le marquis, et Madame de Torcy i z nimże konferencya o odesłanie de Mr. etc. Byli na obiedzię u królewicza Jmci Mr. Oginski, Mr. Gospot, Mr. d'Alançon. Wieczorem królewicz Jmć chciał być chez Mr. le maréchal de Montesquiou, ale go nie zastał, stamtąd był chez madame la marquise de Torcy i grą lombra zabawił się. Pana Nicolaiego dla obrania nowej stancyi w Paryżu i dla najęcia domu w Wersalu wyprawiliśmy.

13. Rano królewicz Jmć był na lever du roi, ale umyślnie tak późno przyszedł, że już król ubrany był w gabinecie, interim bawiliśmy się z różnymi panami w pokoju, a gdy król wychodził na mszę z gabinetu, krolewicz Jmć pokłonił mu się, i potem w galeryi troche zabawił się; skąd szliśmy chez Madame à sa toilette, która ubrawszy się, prezentowała królewiczowi Jmci metale dawne złote rzymskich i greckich cesarzów. Na obiedzie byli u królewicza Jmci Mr. le nonce Bentivoglio z synowcem swoim, Mr. le marquis de Bonac, co był envoyé du roi w Polsce, w Hiszpanii i u różnych dworów niemieckich, Mr. Callière, który był także envoyé w Polsce, et plénipotentiaire pour la paix de Riswick, Mr. Pichetti, envoyé de Parme; Madame la princesse de Conti przysłała son écuyer, prosząc królewicza Jmci na koncert muzyki na wieczór. Mr. le comte de Bethune, siostrzeniec królowej polskiej wdowy był u królewicza Jmci,

et Mr. le baron Rosworm, Niemiec, co naśladuje króla francuskiego w stroju i w manierach i ma za to pensyę sześć tysięcy franków. Wieczorem byliśmy chez Madame la princesse de Conti la donaivière, fille du roi. na koncercie, gdzie był Mr. le duc d'Orléans, le cardinal Polignac, le marquis de la Vallière. cousin de Madame la princesse de Conti. i innych panów i dam niemało. Stamtąd królewicz Jmć powrócił się do stancyi, a ja byłem chez Mr. le Grand i zaprosiłem go na obiad na poniedziałek z całą jego familią.

14. Rano byłem na pałacu au levér du roi. Byli u królewicza Jmci na obiedzie Mr. le cardinal de Polignac, Mr. le marquis de Torcy, Mr. le duc d'Antin et son fils, Mr. l'abbé Pompone, Mr. le comte de Bethune. Po obiedzie, jadąc na przejażdżkę, chciał królewicz wstąpić do posła Sabowskiego, ale go nie zastał, co stoi za oddaną wizytę. Mr. le maréchal de Tallard et son fils le duc de Tallard byli u królewicza Jmci. Wieczorem był królewicz Jmć chez Madame la duchesse d'Orléans, w karty się zabawił i pożegnał z księżną, która jutro do Paryża, a potem do Wersalu wyjechać determinowała.

15. Mr. le duc de Grammont, Mr. le prince de Rohan. le prince de Subise etc. byli u królewicza Jmci. Na obiedzie byli Mr. le Grand, to jest le grand écuyer du royaume, prince de la maison de Lorraine, le prince Charles, son fils, le prince Lambese, son petit fils, le prince de Pont, son nereu, le duc de Grammont, Mr. le marquis de Caster. Wieczorem byliśmy na lombrze chez Madame d'Angeau, Mr. de Surry, brigadier des Suisses był u mnie i u królewicza Jmci, et Mr. le chanoine Twickel, chanoine de Münster.

16. Jachaliśmy rano o ósmej do Villars, gdzie maréchal de Villars zaprosił na obiad królewicza Jmci pięć mil francuskich od Fontainebleau. Stanęliśmy tam po dziesiątej, sam marszałek de Villars wyszedł aż do kaskady wielkiej przyjmować królewicza Jmci, gdzie z karety wysiedliśmy i piechotą chodziliśmy po ogrodzie aż pół do dwunastej. Potem szlismy do pałacu, gdzie madame la maréchale de Villars u drzwi wielkich albo pierwszych przyjmowała królewicza Jmci. Przed obiadem, który był bardzo późno, widzieliśmy pokoje dolne i górne, kuchnie i całą dyspozycyę pałacu. Stajnie i inne pawiliony osobliwe etc., le grand potager, dział dziesięć na wielkim dziedzincu. les bassescours etc. etc. Pałac sam wielki i piękny z architekturą osobliwą, pokoje wielkie z sufitami sklepistemi po włosku malowanemi al fresco, sala

owalna w pośrodku pałacu, z której rozdzielają się cztery piękne apartamenty, na drugiem piętrze jest 9 apartamentów i dziesiąta kaplica. Na dole kuchnie, sklepy, les offices etc. bardzo wygodne i piękne. Sam pałac z pierwszym dziedzińcem fossa głęboka z kamieni ciosanych żywą wodą napełniona oblewa, gdzie karpie są delikatne. W drugim dziedzińcu jest czternaście pawilionów, en deux corps rozdzielone, przy których są stajnie, les remises, mieszkania oficerów, les bassescours etc. W wielkim dziedzińcu dział większych o 12 funtach 6, co król darował et per speciale diploma pozwolił pomienionemu marszałkowi, a cztery mniejsze działa. Ogród z wielą fontannami bardzo pięknemi, kanał wielki poprzek ogrodu wody żywej, przy którym wielka kaskada i druga grota wielą pięknemi fontannami ozdobione. Park przytem obmurowany pół trzeciej mili francuskiej in circumferentia. Ten pałac z ogrodami, fontannami i wszystkiemi budynkami wystawił quondam Mr. de Fouquet, surintendant des finances du roi, i kosztował go więcej niż dziesięć miljonów, i ta zbytnia magnificentia była okazyą jego depozycyi i dysgracyowania. Teraz marszałek de Villars kupił to od sukcesorów pomienionego de Fouquet za 500.000 livres albo złotych gdańskich, z siedmią tysiącami talerów intraty. Król erexit to miejsce, quondam Veaux nazwane, en duché et pairie de France, sub nomine marszałka, to jest Villars, który marszałek wiele innych dóbr okolicznie poskupował, i do tego nowego księstwa przyłączył. Na obiedzie byli oprócz marszałka i samej Jejmci i oprócz naszej kompanii Mr. le nonce Bentivoglio, Mr. le marquis d'Angeau, Mr. de Livry, le général Verac, syn marszałka etc. Wieczorem dosyć późno wróciliśmy à Fontainebleau.

17. Był u mnie Mgr. l'archevêque de Bourge, et Mr. le comte Kecki, byli i u królewicza Jmci. Na obiedzie byli u nas Mgr. le cardinal prince de Rohan, evêque de Strasbourg, grand aumônier du roi, le maréchal de Villeroy, le maréchal de Tallard, le duc de Tallard, syn marszałka, Mr. le marquis d'Angeau, le nonce Bentivoglio. Wieczorem był królewicz Jmć na lombrze chez Mr. le Grand. Ja byłem potem chez Madame et Mr. le marquis de Torcy, et au souper du roi. Byłem chez Mgr. l'archevêque de Bourge, chez Mr. Dumon, l'envoyé de Holstein, alem ich nie zastał. NB. Konferencya powtórna avec Mr. de Torcy o Panu Montargon.

18. Dzień urodzenia królewicza Jmci, który w 19-ty rok wstąpił. Rano byłem au levér du roi. Po rannym obiedzie ja-

chaliśmy na polowanie, dwóch jeleni wzięto. Jam pocztę ekspedyował.

19. Mr. le maréchal de Monrevel był u królewicza Jmci i u mnie. Na obiedzie byli u nas Mr. le marquis de Torcy, Mr. le maréchal de Tessé, Mr. le maréchal de Montrevel, Mr. le comte de Savoy, Mr. le comte d'Aubter, Mr. le comte de Mortagne, Mr. le comte Kęcki. Wieczorem królewicz Jmć był chez le duc de Grammont, a u księżnej Jejmci de Conti grał lombra.

20. Rano byłem au lever du roi, stamtąd byłem à la toilette de Madame, i potem chez Mr. le duc d'Orléans, życząc mu szczęśliwej drogi, bo o południu do Paryża wyjachał. Byłem przy obiedzie królewskim, gdzie był koncert piękny instrumentów, to jest przy flucie dwie teorby i sztort. Na obiedzie byli u królewicza Jmci Mr. de Livry, Mr. Champinelli, premier maître d'hôtel de Madame la Duchesse de Berri, Mr. le baron Rosworm, Mr, l'abbé Brenner, Mr. l'abbé d'Angeau, Mr. le comte Kęcki, Mr. Tarło. Wieczorem królewicz chciał oddać wizyty à Mr. le maréchal Villeroy, à Mr. le maréchal de Montrevel, à Mr. le maréchal de Tessé, à Mr. le maréchal de Tallard, ale żadnego nie zastał, jednak to za wizytę stoi. Mr. Desmareths surintendant, to jest premier ministre des finances był u królewicza Jmci. Wieczorem byliśmy na lombrze chez Madame d'Angeau, skąd ja byłem chez Mr. le cardinal de Rohan. NB. NB. Konferencya de Mr. le marquis de Torcy avec Mr. de Montargon o komisyi i drodze króla Jmci do Polski.

21. Królewicz Jmć był rano o lever du roi, tak trafiając, że już kamizolę brał na się. Mr. le duc de Villeroy był u królewicza Jmci, także Mr. le duc de Trêmes et Mr. le maréchal de Tessé. Byli na obiedzie u królewicza Jmci Mr. Desmareths surintendant des finances du royaume, Mr. le marquis de Torcy, Mr. Lavrillière, secrétaire des dépêches du Clergé, Mr. le comte Croissy, Mr. l'ambassadeur de Sicile. Mr. le marquis Pluvaux. Był królewicz Jmć przed wieczorem chez Mr. le cardinal de Rohan, chez Mr. le cardinal de Polignac, którego nie zastał, chez Mr. le Grand, a naostatku chez Madame. NB. Dyskurs mój avec Mr. de Torcy przy Panu de Montargon o jego drodze.

22. Po rannym obiedzie jachaliśmy na łowy, trzech jeleni zagoniono. Ekspedycya dla Jmci Pana Kęckiego rekomendacyalna do Włoch. Po polowaniu na kolacyi był Jmć Pan Kęcki i na obiedzie. Byłem chez Mr. Kęcki.

23. O ósmej godzinie rano wyjachaliśmy z Fontainebleau. Jedliśmy obiad w pół drogi à Eponé, a przed samym wieczorem stanęliśmy w Paryżu. Mr. le comte Kęcki był jeszcze rano z pożegnaniem u królewicza Jmci.

24. Mr. le marquis Caster, Mr. le comte Salm, byli u królewicza Jmci. Mr. Michałowski był u nas na obiedzie. Byliśmy na komedyi, stamtąd au Palais Royal chez Madame la duchesse d'Orléans.

25. Rano byłem au palais i w kramach materyalnych. Po obiedzie byliśmy aux Goblins widzieć manufakturę. Szpaler bardzo pięknych i bogatych. Tamże rzemieślnik jeden, stoły jako w Florencyi, des pierres rapportées. Aux Goblins 200 a czasem 300 rzemieślników zawsze robią koło Szpaler, sumptem królewskim. Stamtąd byliśmy au jardin du roi, gdzie są rozmaite szczepy i zioła medicinalne. W pośrodku ogrodu (który jest dla przechadzki publicznej) jest domek mały, gdzie się zawsze anatomia czyni. Tamże widzieliśmy galeryę, gdzie są les squelettes, tak ludzi, jako zwierząt i ptastwa rozmaitego. Między innemi są kości złożone całego słonia. Wieczorem królewicz Jmć był na komedyi.

26. Rano królewicz Jmć był au jeu de pomme. Byli u nas na obiedzie Mr. le baron de Gudenau, Mr. Ogiński, Mr. Michałowski, Mr. de Minquitz. Po obiedzie był królewicz Jmć z wizytą chez Madame la maréchale d'Etrée à l'abbaye de St. Germain. Stamtąd na operze. Mgr. le nonce d'Espagne et Mr. l'archevêque de Bourge byli u mnie. JPana Dembińskiego, kasztelanica wojnickiego.

27. Byłem rano chez Mgr. Aldrovandi nonce d'Espagne et chez Mr. l'archevêque de Bourge et chez Mr. de Suhm. Po rannym obiedzie jachaliśmy w pole à la plaine de St. Denis strzelać kuropatwy i zające, których tu jest wielka moc. Powróciwszy z pola, byliśmy na komedyi.

28. Byli na obiedzie u królewicza Jmci Mr. le comte Salm, le comte Gospott, les deux Schömberg, Mr. Minquitz, Mr. Meisenboug; les deux comtes Linanges byli u królewicza Jmci. Po obiedzie był królewicz Jmć chez Madame la maréchale de Villars, stamtąd na komedyi. NB. Montargon jachał do Wersalu po instrukcye.

29. Rano Mr. de Lille historiograf, et Mr. l'abbé de Brice, l'auteur de la description de Paris, byli z pierwszą lekcyą u królewicza Jmci. Na obiedzie byli u nas Mr. Olivier, et Mr. Mi-

chałowski. Po obiedzie byliśmy à l'Observatoire, gdzie astronomowie swoje czynią obserwacye, i tam różne ciekawe instrumenta astrologiczne, perspektywy, i machiny matematyczne widzieliśmy, studnia w pośrodku budynku tak głęboka jako machina wysoka, skąd astrologowie obserwacye swoje czynią. Z tego miejsca prospekt piękny na całe miasto. Stamtąd byliśmy au Val de-grace, w kościele bardzo pięknym wystawionym ab Anna Austriaca od matki króla teraźniejszego, i tam widzieliśmy kaplicę, w której serca zmarłych książąt i księżn z familii królewskiej są deponowane. Stamtąd byliśmy na komedyi.

30. Mr. l'archevêque de Bourges, Mr. le commandeur Drost, Mr. le chanoine Twickel byli u mnie. Po obiedzie byłem chez Mr. Helissant i w różnych kramach. NB. Mr. Montargon powrócił z Wersalu z instrukcyą. Królewicza Jmci niedyspozycya, cały dzień nie wychodził.

31. Po rannem śniadaniu jachaliśmy do Marlý mil francuskich 5, gdzie wody wszystkie grały, a osobliwie kaskada bardzo piękna, i druga la rivière, skąd się wody na cały ogród rozchodzą. Ogród o czterech degradacyach dolny, a górny z osobna, gdzie są quatre reservatoirs do wody. Po górnym ogrodzie ja z królewiczem Jmcią jeździłem w lektyczce czterema małemi konikami, tak jako król za jeleniami w nich biega. Pałac w pośrodku ogrodu z dwunastą pawilionami dla dam i panów, co ich król z sobą na mieszkanie tam nominuje: a w dwóch ostatnich pawilionach są dwa globy bardzo wielkie i piękne jeden terretris drugi celestis, co kardynał d'Etrée darował królowi, roboty du Père Coronelli z Wenecyi. Prowadził królewicza Jmci wszędzie Mr. des Gardins. Przed samym wieczorem wyjachaliśmy z Marlý à Versailles, gdzie stanęliśmy we dworze du marquis Montendre. Byłem tego wieczora chez Mr. le Grand, chez Madame, a potem au souper du roi, i byłem w pokoju, gdzie król sypia, gdzie po wieczerzy wiele dam było, wszystkie ubrane w kabatach, prezentując się królowi pour le voyage de Marlý.

Alexander Kraushar.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Orawa i jej ludność polska.

(Ciąg dalszy).

Conscriptio Regni Hungariae z r. 1772 wymienia jeszcze pomiędzy polskiemi osadami: Witanowę i Biały Potok, które uważać należy za 31 i 32 osadę polską.

Conscriptio Regni Hungariae z r. 1787 wyszczególnia 24 osad polskich. Korabinsky [1]) podaje między innemi jako polską osadę jeszcze Krusetnicę, którą poczytać należy jako 32 miejscowość polską. Źródło to donosi o Erdedce, iż ta „nowa osada zamieszkana po największej części przez Polaków, których Ubertyn Mathyansky ściągnął". Czaplovics [2]) wymienia 24 wsi jako zamieszkałych przez „półpolaków".

Z powyższego widać sprzeczne podania co do liczby osad polskich na Orawie. Pochodzi to głównie z niedokładnego i niedostatecznego zbadania stanu rzeczy, co zresztą w danych warunkach i stosunkach jest rzeczą dość trudną. Chcąc bowiem dokładnie oznaczyć wszystkie polskie osady, trzebaby objechać całą Górną Orawę, od wsi do wsi, i na miejscu badać gwarę każdej miejscowości, a to połączone jest z ogromnemi przeszkodami i trudnościami nie tylko ze strony węgierskich władz rządowych, które w każdem zbliżeniu się do ludu wietrzą „panslawistyczne wichrzenia", lecz także samej ludności miejscowej, zachowującej się wobec każdego obcego z wielkiem niedowierzaniem, czemu ze względu na

---

[1]) Geographisch-historisches Produkten-Lexicon von Ungarn. 1786.
[2]) Gemälde von Ungarn. 1829.

wyjątkowe położenie, w jakiem ta ludność żyć musi, wcale dziwić się nie można. Lud polski na Górnej Orawie pozbawiony swego języka w kościele, szkole, w prawodawstwie i w życiu publicznem, widząc swą gwarę ze wszech stron uciskaną i prześladowaną, kryje się niejako z swoim drogim skarbem wewnątrz swej rodziny i wsi swojej, używając wszędzie na zewnątrz języka słowackiego, a mówiąc tylko ze swoimi „po naszemu“. Dlatego przy badaniach mogą mylić i mylą te pozory, zwłaszcza jeśli kto zasięga wiadomości u proboszczów słowackich, którzy, prawie bez wyjątku, oznaczają miejscowe gwary polskie jako *slowensku recz*.

Przyznać atoli należy, iż pomiędzy księżami słowackimi, szczególnie młodszymi, znajdują się pod tym względem chwalebne wyjątki, którzy, godząc się z monstrualnym stanem duszpasterstwa na orawskiem polskiem uziemiu, którego zmiana bynajmniej od nich nie zależy, odróżniają ludność polską od słowackiej a polszczyznę od słowaczyzny. Do takich wyjątków zaliczam dwu młodych kapłanów, urodzonych Orawiaków, z którymi miałem sposobność zetknąć się podczas swej dwukrotnej bytności na Orawie. Nazwisk ich nie podaję ze względu na niepoczesne miejscowe stosunki rządowe i kościelno-hierarchiczne. Otrzymałem od nich, jako od osób dokładnie obznajomionych z stosunkami krajowymi, niektóre cenne wiadomości, na których tem bardziej polegać można, iż poczuwając się sami do narodowości słowackiej, gwarze polskiej z pewnością zbyt szerokich nie nakreślili granic i tylko to uznają za polskie, co jest niem uderzająco w oczy i czemu żaden uczciwy człowiek, znając miejscowe stosunki ludowe, zaprzeczyć nie może. Uznane przez tych klasycznych świadków *uziemie* polskie przedstawia się poniekąd jako *minimum*, przy którem wykluczone są wszelkie wątpliwości. Podług tego źródła, które określam głoskami *I. S.*, są na Górnej Orawie następujące osady polskie:

w powiecie tersteńskim: Bukowina, Chyżne, Głodówka, Charkabuz, Jabłonka, Lipnica Górna, Lipnica Dolna, Orawka, Piekielnik, Podskle, Podwilk, Sarnia, Suchagóra, Zubrzyca Górna i Zubrzyca Dolna;

w powiecie namiestowskim: Erdedka, Mętne, Nowoty, Półgóra, Rabcza, Rabczyce, Suchelna, Wesele i Klin Zakamienny — razem 24 osad, w których gwara polska utrzymała się nieskazitelnie.

I. Z., Szembera, Poliwka i *I. S.* uznają zgodnie jako polskie: Erdedkę, Jabłonkę, Lipnicę Górną, Dolną, Nowoty, Podwilk, Półgórę, Rabczę, Rabczyce, Wesele,

Zubrzyce Górną i Dolną, Bukowinę, Piekielnik, Sarnię, Sychelne, Suchą górę, Chyżne, Mętne i Harkabuz razem 21 osad. Nadto wymieniają *I. Z.* i Poliwka jako polskie: Dołów, Podskle i Studzienkę. Poliwka: Danielki; I. Z., I. S. i Szembera: Będzików i Klin Zakamienny; I. Z.: Czernicę (Czarnogórę przy Hrustynie), Zubar (Zuberec przy Białym Potoku); inne źródła: Witanową, Biały Potok, Krusetnicę, Hrustin, Chabówkę i Danielki.

Gumplowicz [1]) podaje 25 osad polskich z ludnością 27.441 [2]) dodając, iż „przynajmniej 5 wsi z ludnością 3800 zostało zesłowaczonych" w przeciągu ostatnich lat kilkudziesięciu.

Podług powyższych źródeł z dodaniem jeszcze 3 wsi: Bereźnicy, Lieska i Czemhowy, gdzie na miejscu stwierdziłem, iż lud używa gwary polskiej, nieco tylko zepsutej słowaczyzną, znajdują się na Górnej Orawie następujące osady polskie:

w powiecie tersteńskim:

1. Bereźnica (mieszkańców 920). [3]) 2. Biały Potok (mieszkańców 698), 3. Bukowina (mieszk. 1094), 4. Chabówka (mieszk. 969), 5. Charkabuz (Harkabuz) (mieszk. 428), 6. Czymhowa (mieszk. 980), 7. Chyżne (mieszk. 1656), 8. Dołów (mieszk. 384), 9. Głodówka (Hladowka) (mieszk. 728), 10. Jabłonka (Jabłonica) (mieszk. 3146) 11. Liesek (mieszk. 1385), 12. Lipnica Górna (mieszk. 1320), 13. Lipnica Dolna (mieszk. 3088), 14. Orawka (mieszk. 828), 15. Piekielnik (mieszk. 1346), 16. Podskle (mieszk. 759), 17. Podwilk (mieszk. 1569), 18, Sarnia (Podsarnia) (mieszk. 536), 19. Studzienki (mieszk. 48), 20. Suchagóra (Suchahora) (mieszk. 905), 21. Witanowa (mieszk. 898), 22. Żuberec (Zubar) (mieszk. 1096), 23. Zubrzyca Górna (mieszk. 1056), 24. Zubrzyca Dolna (mieszk. 1658).

W powiecie namiestowskim:

25. Będzików (Benedyków) (mieszk. 418), 26. Czernica (Czarnagóra) (mieszk. 590), 27. Danielki (Puste Danielki) (mieszk. 68), 28. Erdedka (mieszk. 2349), 29. Hrustin (mieszk. 1467), 30. Klin Zakamienny (mieszk.

---

[1]) Polacy na Węgrzech. Lwów 1905.

[2]) Podług statystyki Szembery z r. 1876.

[3]) Podług urzędowego spisu ludności z r. 1900.

2349), 31. Krusetnica (mieszk. 827), 32. Mętne (Mutne) (mieszk. 2599). 33. Nowoty (mieszk. 1673). 34. Półgóra (Półhora) (mieszk. 1585). 35. Rabcza (mieszk. 557). 36. Rabczyce (mieszk. 1344), 37. Sychelne (mieszk. 756). 38. Wesołe (Wesele) (mieszk. 2348).

W powiecie tersteńskim osad 24 z ludnością 27.517, w powiecie namiestowskim osad 14 z ludnością 19.182 czyli razem 38 osad polskich z ludnością 56.700 dusz, co w stosunku do ogólnej ludności Orawy wynosi 66·7%.

Z powyższego widzimy, iż polska ludność znajduje się w dwu północnych powiatach górno-orawskich: tersteńskim i namiestowskim, graniczącymi z Galicyą. Zajmuje ona zwarte uziemie, którego granice dadzą się określić mniej więcej w następujący sposób: na wschodzie: Podhale i Tatry; na zachodzie: Babia Góra i Żywieczyzna: na południu: orawska Magura i dolina Hrustanki, jako też dolina Studenki, dopływów Orawy; na północy: Podhale.

Niezawodnie, iż do wszczęcia na Orawie ruchu reformacyjnego, a więc mniej więcej do końca XVI. w., ludność wiejska rolnicza i pasterska całego kraju, z wyjątkiem nielicznych osad słowackich Liptaków, była polską. Z reformacyą, która na początku XVII. w. była ogarnęła całą Orawę, usadowił się tu wpływ czeski. Czeszczyzna, jako język kościelny i oświatowy, psuła gwary ludowe, szczególnie na Dolnej Orawie, gdzie w Dolnym Kubinie posiadał protestantyzm główne swe siedlisko. Turzowie, siedzący na zamku orawskim, narzucili protestantyzm przemocą ludowi górno-orawskiemu, lecz tu nie zdołał on zapuścić głębszych korzeni. Podjęta przez ks. Jana Czechowicza kontrreformacya okazała się dlatego tak skuteczną, iż była walką za pomocą języka polskiego w kościele przeciwko obcemu żywiołowi w protestantyzmie. Był to polski odruch narodowy przeciwko narzucanej czeszczyźnie. Po przeprowadzeniu kontrreformacyi pokrzepił się lud górno-orawski polskiem duszpasterstwem, trwającem mniej więcej do pierwszego rozbioru Polski. Następnie wtargnął język słowacki na polskiem uziemiu górno orawskiem do kościoła katolickiego i szkoły, praca narodowa ks. Czechowicza i jego współpracowników poszła na marne, a rozpoczęło się słowaczenie ludu polskiego głównie przez księży słowackich.

W ciągu ostatnich stu lat zesłowaczyło się nie mało osad polskich na Górnej Orawie, mianowicie: miasto Namiestów,

Klin Namiestowski, Jasienica, Hamry, Osada, Żabiniec, Uście, Slanica, miasteczko Bobrów, Żubrohława: na południowo-wschodniej stronie Babiej Góry za Rabczycą i Klinem Zakamiennym: Łokca, Breza, Babin; następnie przy szlaku kolejowym, przerzynającym Orawę z północy ku południowi — od Suchej góry do Kralowań: miasto Terstena, miasto Twardoszyn, Niedźwiedźce, Niżna, Podbiel, Kriwa, Chlebnica, Lhota, Lhotki, Dłuha; w końcu w dolinie Studenki: Namodlne i kilka mniejszych osad.

Górno-orawskie uziemie polskie należy podzielić na czystopolskie i podsłowaczone. Do pierwszego należą osady: Bukowina, Charkabuz, Danielki, Erdedka, Głodówka, Jabłonka, Klin Zakamienny, obydwie Lipnice, Mętne, Nowoty, Orawka, Piekielnik, Podskle, Podwilk, Półgóra, Rabcza, Rabczyce, Studzienki, Sychelne, Wesołe, Sucha góra i obydwie Zubrzyce; do polskiego zaś uziemia z gwarą zepsutą przez słowaczyznę należą wsie: Bereżnica, Biały Potok, Benedyków, Czernica (Czarna góra), Chabówka, Czymhowa, Dołów, Hrustin, Krusetnica, Liesek, Witanowa i Żuberce.

Prawie wszystkie rzeki orawskie wypływają z Polski. Biała Orawa powstaje ze spływu Hrustanki z Półhoranką, a obydwie te rzeki wypływają z stoków Babiej Góry. Czarna Orawa bierze początek z smogorzewisk koło Czarnego Dunajca. Obydwie Orawy łączą się koło Uścia za Namiestowem, zaś koło Twardoszyna wpada do Orawy wypływająca z pod Giewonta w Tatrach Orawica, dalej zaś nieco więcej na południe przy Podbielu rzeka Studenka. Orawa, zwracająca się koło Twardoszyna w kierunku południowo-zachodnim, przepływa od północy ku zachodowi całe żupaństwo orawskie.

Zanim z Orawy utworzono osobne żupaństwo, tworzyła ona część (*districtus*) żupaństwa zwoleńsko-liptowskiego, co poświadczają dokumenty z XIII. w. Pierwotny ten *districtus* orawski obejmował tylko Dolną Orawę. Żupani zwoleńsko-liptowscy występują jako „burgrabiowie Orawy". Już w onych czasach rozpoczęto słowaczenie czysto polskiej Orawy przez osiedlanie Słowaków na Dolnej Orawie, o czem wspomina dr. Czambel, [1]) mianowicie, iż

[1]) Slowenśka Recza miesto jej w rodinie słowanskich jazykow. Turcz. St. Martin 1906.

na Dolnej Orawie „szczepiono liptowszczyznę (narzecze środkowo-słowackie) na pniu polskim“.

W ciągu roku 1908 zwiedziłem Orawę dwukrotnie, przejeżdżając ją raz z południa ku północy — od Kralowan do Suchej góry, drugi raz zaś z Galicyi w przeciwnym kierunku.

W Kralowanach, stacyi kolei koszycko-bogumińskiej, przyszło mi, z powodu wylewu rzeki Orawy i uszkodzenia toru kolejowego, spędzić całą dobę. Miejscowość ta leży już na Orawie. Dworzec kolejowy leży samotnie w dolinie rzeki Wagu, w kilometrowem oddaleniu od wsi, osady czysto słowackiej. Natomiast dworzec posiada pokost magyarski, co odpowiada całemu zarządowi kolejowemu na Węgrzech, przepojonemu szowinizmem magyarskim. Na dworcu nie wolno nikomu z funkcyonaryuszy przemawiać do podróżującej publiczności inaczej, jak po magyarsku, bez względu, czy podróżnik język ten rozumie lub nie. Dopiero gdy się okaże, iż niepodobna z nim się porozumieć w „państwowym języku“, co się zdarza bardzo często, pomagają sobie słowaczyzną lub językiem niemieckim. Prócz personalu kolejowego reprezentuje na dworcu „naród“ (Magyarów) rodzina Żyda, utrzymującego także bufet a obok dworca karczmę zajezdną, nazwaną szumnie *szalloda* (hotel). Żyd ten, który niedawno jeszcze temu, jak mi się zwierzyła dziewczyna, posługująca w „hotelu“, zwał się Schulim Katzenkopf, i którego kolebka nie stała na „ziemi Arpadów“, lecz w Zabłociu koło Żywca, gra najgłośniej rolę największego szowinisty magyarskiego, zmuszając swoich niewolników, t. j. służbę, do paplania z gośćmi tylko po magyarsku bez względu na to, że ten lub ów mimo magyarskiej szkoły „języka państwowego“ nie zna i tylko jak papuga powtarza kilka wyuczonych frazesów magyarskich. Mimoto naokół wszędzie słychać tylko po słowacku.

Zatrzymałem się nieco dłużej nad pokostem magyarskim dworca kolejowego w Kralowanach, gdyż jest on typowy nie tylko na dworcach kolejowych, lecz także po miastach i miasteczkach na Górnych Węgrzech. Garstka urzędników, sprzymierzona z gromadką Żydów, stanowi ten pokost, co na Orawie, gdzie niema ani jednej osady magyarskiej, wydaje się dziwnie a nawet śmiesznie.

Okolica Kralowan górzysta i malownicza. Zaraz za niemi widać na stokach góry Szyb osadę Zasko z miejscem kąpielowem Djerowo; dalej leży wielka stara osada Parnica, stacya kolejowa. Ztąd rozszerza się skalisty wąwóz rzeczny a przed okiem roztacza się rozleglejsza płaszczyzna. Ku północy w odległości około 12 klm. od Parnicy, leżą tak zwane *wsi wałaskie*: Zazriwa,

Posadec, Popów i Okruh. W dolinie widać porozrzucane na stokach gór domy góralskie. Mieszkańcy tych osad trudnią się owczarstwem. Wyrabiają sery znane pod nazwą *osypek*. W okolicy tej, w szczególności przy wsi Zasko, znachodzą się wykopaliska bronzowe.

Szlak kolejowy bieży tuż ponad rzeką Orawą. Następuje stacya i wieś Istebne, gdzie wśród gór otwiera się widok na dolinę potoku Istebne, na którego brzegu wznosi się stromo osada Hradek z prześlicznym widokiem. W prawieku istniało tu grodzisko słowiańskie, o którem zachowały się miejscowe podania. Za Hradkiem leży miasteczko Welka Wes, ongi stolica Orawy. Znajduje się o niej wzmianka już w XIII. w. mianowicie w liście donacyjnym Władysława Kumańczyka, nadającym Welką Weś Chocimirowi, protoplaście rodziny Rewickich. Tu odbywała szlachta orawska narady. W r. 1683 napadnięto ztąd litewską chorągiew króla Jana Sobieskiego, wracającą z wyprawy wiedeńskiej, która, broniąc się, w odwet spaliła miasteczko, przy czem zgorzało archiwum, zawierające dużo starych dokumentów. Odtąd stał się Dolny Kubin stolicą kraju.

Na północ od Welkej Wsi leży wieś Rewesne, gniazdo rodziny Rewickich; dalej na wschód nad rzeką Orawą Mała i Wielka Bystrzyca, a od tych w kierunku wschodnim Lhota. Są to wszystko stare osady, zaludnione prawdopodobnie przez Liptaków „na pniu polskim". I w tej okolicy znajdują się wykopaliska.

Wielka Bystrzyca jest ostatnią stacyą kolejową przed Dolnym Kubinem, miastem liczącem niespełna 2000 mieszkańców, w istocie rzeczy będącem lichą górską mieściną, składającą się głównie z jednej długiej ulicy o przeważnie przyziemnych domach, ciągnącej się wzdłuż gościńca, z dużym placem targowym, przy którym skupia się kilka okazalszych, piątrowych kamienic i dość duży ewangelicki kościół. Mieszczanie trudnią się przeważnie rolnictwem a w mieście panuje, z wyjątkiem dni targowych, zupełnie wiejska cisza i spokój, wśród której w bajorze na rynku kąpią się swobodnie kaczki i gęsi używając najswobodniej wywczasu.

Dla nadania stolicy kraju tem silniejszego pokostu magyarskiego, zwaliła „nacya", jak siebie zowią Magyarzy, wszelkie możliwe i niemożliwe urzędy do Dolnego Kubina, jako to: urząd „komitatowy" (żupański), sąd okręgowy i powiatowy, dyrekcyę skarbu, państwowy urząd budowniczy, urząd podatkowy, komendę żandarmeryi i t. d. Z średnich szkół istnieje tu „Akademia han-

dlowa", rozumie się, na wskroś magyarska. do której uczęszcza kilkunastu Żydków miejscowych i z okolicy, powiększając *ad maiorem gloriam* „nacyi" kolonię magyarską, składającą się wyłącznie z urzędników i żydowstwa, dzierżącego w swoim ręku prawie wyłącznie kupiectwo i wyczop napojów alkoholicznych w mieście. Żydzi nadają pokostowi magyarskiemu widome znamię. umieszczając na swoich sklepach i przedsiębiorstwach napisy wyłącznie magyarskie i wysilając się ostentatywnie mówić po magyarsku, chociaż miasteczko na wskroś jest słowackie, a z miejscowych ludzi wszyscy bez wyjątku mówią wyłącznie tylko po słowacku.

W hotelu, w którym stanąłem, Żyd gospodarz udaje na zabój Magyara, a nawet, o ile to idzie, nadmagyara. Służba ma od niego najsurowszy nakaz przemawiać do gości tylko po magyarsku.

Nie chcę własnym oczom wierzyć, lecz czytam na wielkim plakacie, nalepionym na bramie „domu komitatowego", że „sławny kabaret Olomasy" w przejeździe da dziś wieczorem przedstawienie w Dolnym Kubinie w sali hotelu. w którym stoję. Hotel mój również oblepiony afiszami kabaretowymi.

— *Budzie* u nas *kabaret* — zapewnia mnie na dobitek pokojówka hotelowa.

Wieczorem siedzę w hotelowej sali jadalnej w oczekiwaniu tego, co przyjdzie. Sala dość obszerna. W głębi jej znajduje się podium przyrządzone dla kabaretu, lecz mimo godziny $^1/_2$9 — początek przedstawienia zapowiedziany: z uderzeniem godziny 8 — przerażająca panuje w niej pustka. Wszystkiego dwie osoby: ja i jakiś podróżujący kupiec, który z nudów przysiadł się do mnie dla pogawędki. Ziewamy obydwaj. W końcu zaczyna się coś ruszać przy drzwiach wchodowych. Zjawia się trupa kabaretowa: dwie zwiędłe postacie kobiece w słomianych kapeluszach z olbrzymiemi kryzami a przyozdobionemi z wierzchu snopkiem kwiatów, przyodziane w trzewiki świecące latarenkami elektrycznemi. Towarzyszą im dwaj mężczyźni, jeden młodszy, drugi starszy — starszy z apostolską czupryną, spadającą na plecy, młodszy z łysiną jak księżyc w pełni. Wszyscy czworo odznaczają się zapadłemi licami i żółtą cerą twarzy. Sadowią się przy stoliku u wejścia, gotowi sprzedawać bilety na przedstawienie, których jednak nikt nie kupuje. co widocznie sprawia na nich złe wrażenie, co sądzić można po ich bardzo kwaśnych minach. Odzywa się dość silny pobrzęk szyb w oknach, siekanych kroplami rzęsistego deszczu, co zakwasza jeszcze więcej miny kabarecistów. Wśród ciszy płynie czas leniwo. Kwadransy wydają się dłuższe od godzin. Primadona ka-

baretowa była się zdrzymnęła, gdy do sali weszła kapela cygańska, zajmując miejsca z swoimi instrumentami przy wielkim stole obok kabarecistów. Sądziłem, iż zanosi się na skombinowane z muzyką cygańską przedstawienie, tymczasem cyganie, przewidując, iż z braku gości nie przyjdzie do przedstawienia kabaretowego, stawili się na placu w pełnej swej sile artystycznej. Jakoż nie omylili się. Zaczęto stroić instrumenty i wnet kapela stała w gotowości rozweselania c z a r d a s z e m nawet najmniejszego towarzystwa ochoczo usposobionego. Jakoż wkrótce pojawiło się takie towarzystwo na widowni. Była to trójka oryginalnych Magyarów z miejscowej kolonii urzędniczej. Przybycie tych dygnitarzy wywołało pewien ruch w sali. Zjawił się stary hotelista z synem będącym duszą interesu a w ślad za nimi nadobna kelnerka, wzmocniona pokojówką hotelową. Znoszono butelki wina, któremi obładowano stół świeżo przybyłej trójki, obydwie niewiasty przysiadły się do stołu, wino poczęło lać się strugą i wnet odezwał się marsz Rakoczego, potem ognisty c z a r d a s z. Biedni kabareciści wciąż jeszcze czekają naprózno. Jeden z trójki dygnitarzy poczyna, podpiwszy sobie dobrze, wtórować śpiewem wywodom skrzypcowym *prymusa* cygańskiego. O kabarecie niema już mowy. Stół dygnitarski anektuje obydwie kabarecistki a tym sposobem płeć piękna zyskuje przy stole większość w stosunku 3 : 4. Następuje orgia. Wyniosłem się co prędzej z sali. Nazajutrz rano opowiadała mi służąca hotelowa:

— *Z kabaretem* nie *bulo nicz. Fto budzi* w takie błoto na *kabaret. W uterek tako* czekali oni nadarmo, *nichto* nie *priszeł.* Ale zabawa *wczera bula barz ohotna i szumna* bez *kabareta.* Państwo zabawiali się barz piknie do rana.

W Dolnym Kubinie mieszka stale największy poeta (*baśniarz*) słowacki H w i e z d o s ł a w (Paweł Orszag), urodzony w sąsiednim Górnym Kubinie. Odwiedziłem Hwiezdosława, który sprawił na mnie nadzwyczaj dodatnie wrażenie. Jest to mąż nie tylko wysokiego nastroju i poziomu duchowego, jako też wielkiego polotu myśli, lecz zarazem wszechstronnego wykształcenia a przy tem w obejściu nader gładki, miły i ujmujący. Zaiste dziwić się należy spotkawszy męża tej miary w tak zapadłem górskiem ustroniu. Hwiezdosław, urodzony Orawiak, kocha tak gorąco swą ziemię rodzinną, iż nie mogąc się z nią rozłączyć, spędza na niej całe swoje życie. Jako prawnik poświęcił się był pierwotnie sądownictwu, będąc adjunktem sądowym, następnie zaś został adwokatem w Namiestowie, gdzie przebył lat 21. Teraz od lat 9 zamieszkał

w Dolnym Kubinie. Jako poeta jest on głównie lirykiem wyższego nastroju, mistrz pięknej formy i wytwornego języka. Jego obrazki z życia ludu, ujęte w ramy pięknej górskiej przyrody, przepojone urokiem pierwotności życia ludowego, są klejnotami swojego rodzaju, jednak wysoce artystyczna ich forma, jako też wytworność językowa oddala go od ludu. Nie dochodzą one do chat wieśniaczych i lud pieśni jego bardzo mało śpiewa. Jest on natomiast poetą narodowym w znaczeniu wieszcza. Z utworów jego przebija najgorętsza miłość ludu, nacechowana szlachetnym zapałem dźwignienia go z upadku. W jednym z swoich utworów błaga Boga o litość dla ludu słowackiego „tak dobrego, spętanego niewolą“; by dał mu „wodza-wieszcza“, któryby go przewiódł przez puszczę do kraju obiecanego, gdzie go czeka zdrój ożywczy i „żeń“ (żniwo), któryby mu w „*krasi obrozach*“ rozskrzydlił „teraźniejszości złotogłowie“ wprawiając go w zapał zachwytu, co błyska i gromowem woła słowem, co z martwoty budzi do życia; — poeta błaga Stwórcę wszechmogącego, by nieszczęsnemu ludowi słowackiemu „odsłonił oblicze ludzkiej godności“, by mu dał poznać nienaruszalną osnowę praw Bożych, by go prawdą oświecił, zawsze wolność noszącą, i dozwolił mu zrzucić z siebie zmorę, krew mu wysysającą. Najlepszym jego utworem jest *Hajnikowa Zena* w cyklu obrazków z życia ludowego.

W zbiorze jego poezyj — cztery grube tomy — ujawnia się nadzwyczajne bogactwo formy. Znajdują się tu: ody, hymny, psalmy, elegie, pieśni, gazele, tłumaczenie dramatów Szekspira i utworów Słowackiego, mianowicie: „Ojca zadżumionych w El-Arisz“ i „W Szwajcaryi“ — sonety, dystychy i opowieści z zakrojem epickim. Obecnie pracuje poeta nad pięcioaktowym dramatem historycznym z czasów rzymskich p. n. *Perwy Pokus*. Poeta tej miary, jak Hwiezdosław, gdyby żył i działał w innem środowisku, słynąłby niezawodnie daleko i szeroko poza granicami swej ojczyzny.

W rozmowie ze mną wyraził się Hwiezdosław o „Panu Tadeuszu“, że takiem arcydziełem nie może się poszczycić żadne inne piśmiennictwo. Mickiewicza i Słowackiego wielbi jako największych *baśników* Słowiańszczyzny. Wysoko ceni dramaty Słowackiego. Z młodszych polskich poetów najwyżej stawia Tetmajera. Zachwycony jest jego *Na skalnem Podhalu*. W księgozbiorze słowackiego poety znajdują się dzieła Mickiewicza i Słowackiego, niektóre utwory Tetmajera, Rydla, Lumira i innych jeszcze poetów naszych, lecz stanowczo przeważają w jego księgo-

zbiorze utwory czeskie wierszem i prozą. Czesi, lubo Słowacy oderwali się od wspólności narodowej z nimi, stworzywszy sobie odrębny język literacki i własne piśmiennictwo, nie przestają utrzymywać z nimi ścisłych stosunków literackich, politycznych i społecznych, podczas gdy my, którym przeważająca część gwar słowackich daleko jest bliższą, zgoła się o nich nie troszczymy. W Pradze wychodzi osobny miesięcznik *Nasze Slowensko* w języku czeskim i słowackim, poświęcony wyłącznie obronie interesów Słowaczyzny i jej duchowym potrzebom. Pismo to, rozpowszechnione pomiędzy inteligencyą słowacką, znacznie zacieśnia przyjacielskie stosunki pomiędzy obydwoma narodami pobratymczymi. Tym sposobem utrzymuje się wpływ czeski na Słowaczyźnie po dziś dzień i nie przestaje oddziaływać na ich narodowe piśmiennictwo. Widać też ten wpływ czeski w dziennikarstwie słowackiem. Słowacy znają dobrze utwory czeskiej literatury, naszej zaś bardzo mało i bardzo powierzchownie a tak samo stosunki polskie w ogóle. Starają się też o to nie tylko czescy pisarze, lecz także czescy wydawcy, którzy nowe utwory swego piśmiennictwa nadsyłają wybitniejszym słowackim pisarzom, redakcyom pism, księgozbiorom i naukowym stowarzyszeniom, podczas gdy polska książka lub czasopismo rzadkim bywa gościem na Słowaczyźnie. Od niezasobnego ludu słowackiego nie można żądać, żeby kupował książki polskie i abonował pisma polskie. Poznawszy bliżej stosunki słowackie, jestem silnie przekonany, że nawiązanie ściślejszych stosunków z naszej strony z Słowaczyzną przyniosłoby nam i Słowakom nie mało korzyści narodowej.

Dolny Kubin leży w pięknej górskiej okolicy. Na tle wyniośle stożkowatego Chocza Wielkiego rozściela się w dolinie Orawy miasto, z którego wystrzela w górę kilka wieżyc. W odległości 3 klm. leży Górny Kubin, przez który idzie gościniec główny, łączący Orawę na Podwilk z Galicyą. Wije on się przez górę Jasienową na wysokości 730 m. W bliskości znajduje się wieś Dubowa, stara osada wałaska, istniejąca już na początku XIV. w. *Wałasi* dubowscy trudnią się owczarstwem. W oddaleniu 3 klm. od Górnego Kubina leży wieś Leslin, siedlisko rodziny szlacheckiej Znyskałów, pochodzących od jednego z podwodzów Jana z Dubowy Dubowskiego, władcy zamku orawskiego.

Niedaleko Dolnego Kubina w głównej dolinie rzeki Orawy leży wieś Zaskale, za którą otwiera się niewielka płaszczyzna z pięknym widokiem na Kubińską Górę (1381 m.), najwyższą w paśmie orawskiej Magury. W tej lesistej kotlinie ukazuje się na

lewym brzegu rzeki Orawy wieś Mokraki z zameczyskiem, pochodzącym z XIV. w.

Tor kolejowy idzie z Dolnego Kubina wciąż doliną Orawy, przerzucając się z jednego jej brzegu na drugi. Następują *wałaskie* wsie: Kniazia, Bezina, Medzibrodzie — dwie ostatnie stacye kolejowe. Tor kolejowy przechodzi przez wykuty w skale otwór do drugiej kotliny zwanej *szyroka*, z której ukazują się w oddaleniu romantycznie piętrzące się na stromej turni Zamki orawskie, noszęce urzędową nazwę magyarską „Arvavarelia", które po przejeździe kotliny zastępuje góra Skałka, zasłaniając zupełnie piękny widok. Po chwili odsłania się jeszcze wspanialszy krajobraz z zamkiem na wysokim szczycie pionowo spadającej skały — niby ulepionem na niej olbrzymiem gniazdem orlem.

— Arvavarelia! — woła konduktor kolejowy.

Prześliczna górska okolica. Zamczysko, wznoszące się na wyniosłym szczycie wąskiej skały, chylącej się nieco ponad przepaść, w której głębi szumi górska rzeka, przedstawia podziw budzące, wręcz fantastyczne zjawisko. Niżej na zboczach skały wyzierają z poza drzew szczyty murów i baszt a w górę wystrzeliwa smukła wieżyca kościelna. Ściana skalna spada w przepaść pionowo. Od strony wschodniej zamek dla nikogo nieprzystępny. Na dole, u stoku skały, leży Podzamcze, składające się z znacznej liczby pięknych, po największej części murowanych i piątrowych budynków, będących własnością państwa orawskiego.

Wapienna skała, dźwigająca na swym grzbiecie olbrzymie zamczysko, leży w bocznej dolinie, utworzonej przez potok górski, który tu wpada do Orawy. Skała posiada 111 m. wysokości. Od strony północnej ścięta, rozkłada się od południa podłużnym, ostrym grzbietem, na którego wyżynach wznoszą się mury, zakończone od zachodu okrągłą wieżą, wznosząc się na wschodniej stronie i kończąc się na najwyższym szczycie małym domkiem. Jest to górny zamek, którego początek sięga okresu stylu romańskiego, a więc przypada na czas XIII. w. Średni zamek z znamionami gotyki pochodzi z XV. w. Pod tym znajduje się wielki trzeci zamek, zwany „dolnym" w stylu odrodzenia, otoczony wysokim murem. Budowa jego przypada na drugą połowę XVI. w., lecz widać tu także późniejsze dobudowy.

Zamki, t. j. części grodu zamkowego, leżą jak piętra ponad sobą. Łączą je schody, częścią wykute w skale, częścią murowane. Górny zamek tworzył właściwą twierdzę. Zamek otaczały bastyony boczne i rowy z mostami zwodzonymi, z czego dziś pozostały tylko

ślady. Jeden tylko utrzymał się bastyon, okalający południowo-wschodnią część zameczyska. Bastyon ten otoczony przedpierścieniem posiada gloryetę w stylu odrodzenia.

Dolny zamek najlepiej utrzymany. Obydwa wyższe zamki noszą znamiona ruiny. Zniszczył je najbardziej pożar w r. 1806. Dziś stanowią zamki orawskie rodzaj muzeum historyczno-przyrodniczego, zawierające sporo ciekawych okazów, w szczególności historycznych. Stanowią one ulubione miejsce wycieczkowe. Latem zwiedza je bardzo znaczna liczba gości. między zwiedzającymi znajduje się corocznie spora liczba gości polskich, przybywających z Zakopanego i Nowego Targu, względnie z Szczawnicy.

Na Podzameczu znajduje się wcale porządny hotel i wyróżniający się pewną statecznością i spokojem bardzo korzystnie od hotelow żydowskich, napotykanych na Słowaczyźnie. Budynek dość okazały na zewnątrz, wewnątrz dobrze urządzony i wyposażony wszystkiem dla wygody gości, czysto utrzymany i posiadający dobrą kuchnię bez cen wygórowanych. Obszerna sala jadalna znajduje się na pierwszem piętrze. Cisza panuje w niej jak zwykle bywa na początku jesieni, gdzie przypływ wycieczkowców tylko się sączy. Siedzę w obszernej sali, czekając na zamówione jedzenie a oprócz mnie grucha jeszcze w kącie na przeciwnej stronie jakaś widocznie zakochana para. Spostrzegam obok leżącą księgę pamiątkową, w której wycieczkowcy uwieczniają swoją bytność na zamkach orawskich. Quodlibet języków, możnaby nawet powiedzieć: wieża babilońska. „Nacya“ przeważa. Mało podpisów bez dopisku Wpisy niemieckie, francuskie, magyarskie, słowackie, polskie, czeskie a nawet nie brak sonetu włoskiego z polskim podpisem: *Marya Wcelewska de Varsovie.* Zaraz obok wpis magyarsko-niemiecki. Jakiś patryota węgierski klnie naprzód w języku Arpada a potem prawi po niemiecku, „aby wszyscy zrozumieli“ jak następuje: „Wnoszę zażalenie do naszego rządu i patryotycznej naszej opinii publicznej, że w Arvavarelia panuje *galimatias* językowy. Słychać prawie wszystkie *slawskie* języki, najmniej zaś państwowego. Wolność węgierska powinna przecież mieć granice. Żądam, żeby rząd zakazał paplania slawskie, poza któremi kryją się niezawodnie panslawskie wichrzenia.“ Pod tem zaraz dopisek polski, z którego, jak z wielu innych polskich wpisów, dźwięczy melodya znanej piosnki: *Polak Węgier dwa bratanki.* Czytam w polskim dopisku wielkiemi głoskami wypisane *eljen!* Ludwikowi Kossuthowi przez grono, jak przypuszczam, nadobnych Warszawianek „olśnionych rycerskością szlachetnego narodu węgierskiego“. Tam znowu

jakiś aptekarz w spółce z c. k. pocztmistrzem z Galicyi wschodniej, wraz z całym szeregiem nieczytelnych podpisów, wielbi mądrość stanu „genialnego Wekerlego", którego „śmiało nazwać można opatrznościowym podarkiem dla chwały narodu węgierskiego", — a pod tem zaraz pewien lwowski rajca miejski z „nadleśniczym kameralnym" i towarzyszami „uchyla czoło przed wolnością węgierską, która pała jak słońce na tej pięknej ziemi Arpada", po czem znowu jakiś biedny Słowak żałośnie wzdycha właśnie do wolności. W nowszych czasach ujawnili się w księdze pamiątkowej polscy „najszczersi przyjaciele szlachetnego narodu węgierskiego" z radą najszczerszą w interesie Węgier, by „naród węgierski był także sprawiedliwy wobec innych". Jakiś *Bolond* magyarski, który, umiejąc prawdopodobnie po słowacku, zrozumiał tę polską przyjacielską apostrofę, napisał pod tem krótko i węzłowato: *baszama teremtete!* Są też wierszowane zachwyty na temat prześlicznej okolicy i romantyczności zameczyska, nie mniej też westchnienia z kropkami par miłosnych, którym „anielska samotność w tym uroczym przybytku stała się kojącym serca balsamem". Inny polski dopisek żali się, że „piękne dnie w Aranguez orawskiem tak prędko się skończyły".

Ująłem też za pióro i wpisałem do księgi następujące słowa: „Polacy! Nie przejeżdżajcie bezmyślnie przez Górną Orawę, gdzie się znajduje przeszło 50.000 ludu polskiego, który, mimo wiekowych przeciwieństw, utrapień, ucisku i niedoli, porzucony, zapomniany przez własny naród, zachował najdroższy skarb narodu: język ojczysty. Pamiętajcie o nim!"

Zwiedziwszy zamki orawskie udałem się na Górną Orawę.

Za Podzameczem (Arvavarelia) na prawo szlaku kolejowego w kierunku ku Twardoszynowi leżą wsie szlacheckie: Lehota i Lehotka, siedlisko rodziny szlacheckiej Abanfych.

Orawa posiada z dawien dawna własną, dość liczną szlachtę. Są wsie zaludnione całe przez szlachtę, podobnie jak nasze osady szlachty chodaczkowej. Do takich wsi należą: Medwedzie, zaludnione rodem szlacheckim Medveczkych, Zemańska Dziedzina, zamieszkana przez rodziny szlacheckie: Diedinskych i Zuffków; Medzihradne przez Medzihradzkych, Zaskale przy Kubinie przez Trnkoczych i Skrubaków, Górny Kubin przez Orszagów, z których pochodzi poeta słowacki Hwiezdosław, Kubinyich, Meszków; Podwilk (polska osada) przez Wilczków i Diwokich i t. d. Orawska szlachta chodaczkowa, której przeważna część z czasem zubożała, dzis nie różni

się prawie od chłopów miejscowych. Zachowała jednak swój strój odrębny, używając go przy uroczystościach.

Następują stacye kolejowe: Dluha, Kriwa, Podbieł, gdzie się rozpoczyna uziemie polskie w kierunku południowo-wschodnim doliną potoku Studenego i w kierunku północnym doliną rzeki Orawy. W długiej dolinie „Studenej“ leżą polskie osady: Biały Potok (Bielipotok), Chabówka i Zuberec. Ostatnia miejscowość leży już na stokach Tatr. Powyżej niej wznoszą się najwyższe góry okolicy: Baników (2178 m.), Rohacz (2072 m.), Złateń (2050 m.) i Osobeta (1687 m.). Pasmo tych gór zowie się Rohaczami. Znajduje się tu sześć jezior górskich, bardzo głębokich, dotychczas niezmierzonych, o których miejscowe podanie głosi, iż są w połączeniu z morzem. Na jeziorach w noce księżycowe igrają wodne dziewice. Potok Studeny wypływa z jeziora, leżącego poniżej Rohacza. Na przestrzeni półkilometrowej płynie podziemnie, potem wybucha z groty z wielką siłą. Ciepłota jego wody wynosi w lecie zaledwo + 2° R.

Tor kolejowy przechodzi na prawy brzeg Orawy, gdzie leży stacya i osada Niżne na stokach stromej góry Ostraszycy, otoczonej podwójnym nasypem ziemnym z czasów pogańskich. Nieco dalej w małej dolinie widnieją wsie: Zemańska Dziedzina i Krasna Horka, słynne z wykopalisk przeddziejowych.

Po drodze — jadę trzecią klasą — stykam się bezpośrednio z ludem. Spostrzegam, iż na całej Orawie istnieje ten sam typ ludu, jak na Podhalu. Wsie podobniusieńkie do podhalskich. Dawniej był lud na Orawie przysłowiowo ubogi. Obecnie zmieniły się pod tym względem stosunki bardzo znacznie na lepsze, jak już powyżej o tem wzmiankowałem. Przypływ dolarów z Ameryki podniósł nadzwyczaj dobrobyt ludowy. Większa część gmin stała się zamożną. Cena ziemi szalenie poszła w górę. Lud wykupuje ją, gdzie tylko może. Na Orawie jednak jest ona zawsze jeszcze tańszą, niż na Podhalu, a okoliczność ta zwabia wciąż Podhalan na Orawę, przez co żywioł polski doznaje wzmocnienia.

W Podbielu wsiada do mego wagonu kobiecina i zajmuje miejsce naprzeciw mnie. Pytam się jej dokąd jedzie.

— Do Namiestowa — odpowiada.

Mówi czysto po polsku. Opowiada mi, że z mężem zakupili się w Namiestowie, gdzie teraz posiadają piękne gospodarstwo. Przedtem mieszkali w Zakopanem. Pochodzą z tamtejszych Królów.

— Mieliśmy w Zakopanem — mówi — niewielki kawałek gruntu. Sprzedaliśmy go dobrze. W Zakopanem ziemia *straśnie*

droga. Za te pieniądze kupiliśmy sobie w Namiestowie *pikne gazduństwo*, coś koło 11 morgów pola.

— Czy możecie się dobrze porozumiewać z Słowakami?

— Dlaczego nie. Jacy to oni tam Słowacy. Jedno, co i my — tylko, że czasem zarzucają z słowieńska.

Na następnej stacyi dostaję nowych towarzyszów podróży, dwu okrężnych szklarzy, obładowanych towarem. Pochodzą oni z pobliskiej wsi Chlebowic. Jeden zowie się Jan Gerad, drugi Józef Smutny. Obydwaj bardzo rozmowni. Opowiadają mi, iż teraz pod jesień, gdy w polu robota skończona, wychodzą z szkłem i obnoszą je po świecie. Bywali z towarem już po dalekich krajach. Byli w Siedmiogrodzie, Rumunii i w Polsce.

G. Smólski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

FELICYAN MEDARD FALEŃSKI

STUDYUM LITERACKIE.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

1850—1870.

(Ciąg dalszy).

Większym błędem, a zarazem najsilniejszym zarzutem, jaki za Siemieńskim można tu Felicyanowi zrobić, jest niejednokrotna ciemność i mglistość w mowie i rysach — „a to szczególnie — jak mówi Siemieński — w tych kawałkach, gdzie usiłuje być filozoficznym, a jest tylko niezrozumiałym: gdzie miał wolę napisania, a nie natchnienie woli“. Istotnie, jeżeli nie zupełnie niezrozumiałym, to przynajmniej trudnym do zrozumienia jest Faleński nieraz — jak w „Kwiatach i kolcach“ („Dobranoc“ i i.), tak i w późniejszych swych utworach.

Za najoryginalniejszą stronę poezyi Felicyana uważa Lucyan Siemieński jego humorystykę. Jest to i słuszne i zrozumiałe, jak zrozumiałem to, że w poezyi naszej pierwszej połowy XIX. wieku, humoru mogło być tylko niewiele. Widzieliśmy, jakim on był u Faleńskiego; dodamy, że, zaprawiony satyrycznością, stał się głównym żywiołem wydanych w dwadzieścia lat później „Świstków Sylena“. Ale i inne pierwiastki późniejszej twórczości autora objawiają się w „Kwiatach i kolcach“: zamiłowanie do starożytnej li-

teratury, a z literatury polskiej do jej wieków początkowych (szczególnie do w. XVI.) — pewne upodobanie w legendach i legendarnych, potężnych, bohaterskich postaciach.

„Kwiaty i kolce“, jak z jednej strony są pięknym, poetycznym wyrazem różnorakich uczuć, myśli i dążności poety, odzwierciedlając w sobie tę duszę, głęboko czującą, na skutek cierpień i walk życiowych przejętą wprawdzie aż do zbytku tęsknotą do grobu i wieczności, ale przecież wierzącą i szczerze w Bogu zaufaną — tak z drugiej strony, przez wysoki stopień artyzmu i względy estetyczne, mają prawo do nieposledniego stanowiska w naszej liryce. Asnyk milczał naówczas, Deotyma po sławnych swych improwizacyach — umilkła także; brak było talentu prawdziwie poetycznego; zjawił się w „Kwiatach i kolcach“ — ale, że był niepozorny, skromny — przeto wrażenia nie wywarł i sławy nieosiągnał.

III.

Z daleka i z blizka. — Królowa zabawy. — Pierwsze studyum literackie: Edgar Allan Poe i jego nowele. — Widziadło szczęścia. — Po roku 1863: Jan Kochanowski jako poeta liryczny. — Marya Tudor Wiktora Hugo — przekład i kilka słów z powodu teatru W. Hugo. — Pracownicy morza. — Nędznicy. — Przeglądy piśmiennicze. — Studyum nad trenami Jana Kochanowskiego.

Trzy lata przed wydaniem „Kwiatów i kolców“ ukazała się w dodatku do *Czasu* powiastka Felicyana, która podobała się odrazu, zyskała popularność i to nawet tak wielką, że w r. 1857, w *Krakauer Zeitung* ogłosił niejaki Emil Pol jej przekład na język niemiecki. W formie książkowej wyszła pierwszy raz w r. 1862, wreszcie w zbiorowym tomie „Utworów powieściowych“ (Warszawa 1884). Tytuł jej: „Z daleka i z blizka“.

Dymisyonowany żołnierz rossyjski nazwiskiem Łukasz Baran, w towarzystwie tatrzańskiego górala Maksyma wraca po piętnastu latach służby okrętowej do rodzinnej wioski, ciesząc się nadzieją, że po długiej rozłące powita i uściśnie swą umiłowaną żonę. Niepokój ogarnia go na myśl, że może ona już nie żyje, może ujrzy tylko jej mogiłę — i ociąga się, zwleka z spojrzeniem w rzeczywistość! Ta okazuje się przykra, nieszczęśliwa. Zastaje wprawdzie Łukasz swą kobietę — ale niestety poślubioną innemu. Bo przyszły

papiery od wójta, oznajmiające, że mąż spadł podobno z masztu w morze i utonął. Żona więc, mniemając się być wdową, poszła za Tomka Odziewadło. Łukasz czuje się ogromnie nieszczęśliwym, stara się przebłagać żonę i nakłonić ją ku sobie, ta jednak, nie bardzo mu rada, woli młodego i silniejszego Tomka, niż podstarzałego i styranego wojaka. Zawiła sprawa przychodzi wreszcie przed sąd pana „zastępcy“. Tu po długich rozhoworach kończy się na tem, że kobieta pozostaje przy swym drugim mężu, gdyż sama go wybiera. Łukasz zrozpaczony, idzie do karczmy, pije na zabój — aż nakoniec postanawia pójść z Maksymem w góry tatrzańskie. Góral jest szczęśliwszy. Wprawdzie mienie zastaje zrujnowane, ale zato wszyscy drodzy jego sercu żyją. Stary wojak mieszka czas jakiś przy rodzinie góralskiej, która odbudowawszy sobie chatę, żyła szczęśliwie, ale długo wytrzymać nie może, nie może przenieść widoku cudzego szczęścia. Opuszcza potajemnie chatę z swym wiernym i nieodstępnym psem i idzie, gdzie go oczy poniosą. Tak nadszedł nad przepaścisty wąwóz, w dole którego płynął bystry potok — usiadł na brzegu i dumał... Naraz powierzchnia potoku rozstąpiła się, fale się wzburzyły spienione — potem na chwilę ucichło, aż zdala, gdzie się skręca wir, ukazało się na powierzchni ciało człowieka, trzymającego psa w kurczowem objęciu.

Cała nowela podzielona jest na siedm krótkich rozdziałów, z których każdy ma, stosownie do swej treści tytuł z kombinacyi tych dwóch zwrotów: z daleka i z blizka. Ostatni pod nazwą: Czy z daleka? Czy z blizka? zawiera zasadniczą myśl przewodnią utworu: „A teraz pozwólcie mi się zapytać moi państwo (dobrodziejstwo ma się rozumieć), co wybieracie z dwojga złego: czy z daleka? czy z blizka? Przypuśćmy, że według pomysłu tej niezbyt pomysłowej powiastki — z daleka znaczy nadzieję, z blizka — pewność! Co tedy wam się wydaje lepszem? czy oczekiwanie, czy spełnienie? Macie wolną wolę, — macie wóz i przewóz, — wybierajcie. Co do mnie, — możem już i wybrał, a jednak nie spodziewajcie się, żebym Was objaśniał w tym względzie. Niech każdy mądrzeje własnem doświadczeniem“. Oprócz tytułów ma każdy z rozdziałów na nagłówku wyjatek z poematu „Smutna dusza“ (Kwiaty i kolce); kilka wierszy zgodnych z treścią rozdziału, jest dlań rodzajem motta.

Harmonia między osnową noweli i poematu wskazuje, że autor, pisząc swój utwór powieściowy, czerpał poniekąd uczucia, w nim wyrażone, z swych własnych uczuć. To zapewne przyczyniło się

w wielkiej mierze do doskonałości tej powiastki. Jako poeta nie przeciętny, prawdziwy, posiadał Felicyan przymiot poecie takiemu konieczny, t. j. wyobraźnię.

Ta wyobraźnia oddała mu w noweli usługę wielką, jak zresztą winna w pierwszym rzędzie cechować każdego pisarza powieści. Rezultatem jej jest u Faleńskiego plastyka i siła wyrazu w kreśleniu rozmaitych miejsc, gdzie akcya się odbywa, karczmy, izby sądowej, w obrazach przyrody Tatr i t. p.; ale przedewszystkiem wyobraźni tej, złączonej z głęboką znajomością duszy ludzkiej zawdzięczają swe życie, odrębność i charakter postacie noweli. Najwybitniejszą jest postać Łukasza, bohatera powiastki. Pierwotna prosta natura, w której wszystkie władze, popędy, instynkta działają z równą siłą i naturalnym sposobem — ma w sobie tyle szlachetności, że wobec nieszczęścia i krzywdy — oprócz odruchowego wybuchu namiętności — tłumi się, skupia i cichnie, znosząc z poddaniem swój los. Tylko szczęścia innych znieść nie może. Budzi się w Łukaszu zazdrość; rys znamienny dla każdego, kto w takiem znalazł się położeniu. Rys ten wykazuje najlepiej ten niezwykły zmysł obserwacyi psychologicznej autora. Uczucia zazdrości nie kryje jednak Łukasz w swem sercu, nie zamyśla o żadnej zemście, czy krzywdzie góralom, którąby ich los z jego losem zrównała. Na to jest za dobry, za szlachetny. Uczucie swe wyjawia Maksymowi szczerze, poprostu. Z podrzędnych postaci dwie szczególnie zaciekawiają swą wyraźną i oryginalną fizyognomią, mianowicie zastępca wójta i Żyd Szaja. Poczucie artystyczne wskazywało Faleńskiemu, że figury takie, traktowane w tonie na seryo, nigdy się nie udają i nie wychodzą tak plastycznie, jak gdy się je kreśli z humorem. Humor, ta tak wybitna cecha w całej twórczości Felicyana, występuje i tu — świetny, głęboki, z uczuciem i ironią zarazem.

Nareszcie zaznaczyć należy, że w traktowaniu stron psychologicznych swych postaci skłania się Faleński ku naturalizmowi. Jego Łukasz to nie jakiś idealny typ chłopa, jakiś nadzwyczajny męczennik losu — to prawdziwy, rzeczywisty człowiek, z wszystkiemi zaletami i wadami, jakie w nim życie wyrobiło.

Twórczość poetycka Felicyana w latach po r. 1856 wprawdzie nie ustaje (między r. 1856—1876 powstają Harmonie jesieni), ale nie ogłasza poeta prawie nic. W *Tygodniku illustrowanym* z r. 1861 (t. III.) znajdujemy tylko poemacik pod tytułem „Królowa zabawy“, utwór słaby; forma poprawna, treść jednak przestarzała, mało zajmująca. Młoda, bogata dziewczyna kocha się w młodym

biednym młodzieńcu. Wróciła właśnie z zabawy, gdzie była królową, ale to nie cieszy jej wcale, gdyż myśl jej ulata ciągle na poddasze do jej ubogiego ukochanego. Najsłabszy wiersz z „Kwiatów i kolców“ jest lepszym od tego, którego jedyną zaletę stanowi to, iż czułostkowość jest dość miarkowana i trzymana na wodzy. Zresztą jednak poemat nie zaleca się niczem. Za nieudały musiał go uznać i sam poeta, gdyż nie umieścił go w żadnym z późniejszych zbiorków poezyi. Do zbiorku „Z ponad mogił“ wszedł wiersz p. t. Samuel Korecki, drukowany w *Tygodniku* w r. 1862 (t. VI.).

Wrześniowy zeszyt *Biblioteki Warszawskiej* z r. 1861 przynosi studyum literackie Felicyana p. t. „Edgar Allan Poe i jego nowella“. Znów więc nowa dziedzina działalności literackiej Faleńskiego, — dziedzina krytyki literackiej.

Niezwykłość postaci Edgara Poego, dziwny odrębny charakter jego twórczości zainteresowały Felicyana i skłoniły do żywego i dokładnego zajęcia się tym poetą.

Istota Edgara, pełna tak wielu sprzeczności, dziwaczności i niepodobieństw, że zdałoby się, nigdy odtworzyćby jej nie podobna; a przecież studyum Felicyana odzwierciedla ją najzupełniej, najdokładniej, na tle obrazu stosunków zaatlantyckich, tworzonego z głęboką znajomością rzeczy, pełnego wielu trafnych spostrzeżeń i uwag. Poznajemy Edgara Poego takim, jakim był bezwątpienia — a poznanie to jest o tyle ważnem, że wpływ amerykańskiego poety odbił się niejednokrotnie w nowelistyce Felicyana. Zadanie, jakie sobie autor nasz postawił, było trudne — wywiązał się z niego Felicyan znakomicie. Praca ma wszystkie warunki prawdziwie doskonałej, wyczerpującej monografii. Szkoda tylko, że się autor z jej ogłoszeniem nie wstrzymał na później. W r. 1861 umysły zwrócone były zbyt w inną stronę, by się mogły zainteresować amerykańskim poetą.

Drugą z rzędu pracą Felicyana na polu nowelistyki jest ogłoszona w *Tygodniku illustrowanym* w r. 1862 (T. V.) powieść z życia współczesnego p. t. „Widziadło szczęścia“. Treść jej niezbyt zajmująca, dość powszednia, do tego błędnie ułożona, gdyż to, co dzieje się przed oczami czytelnika, jest właściwie zakończeniem powieści — a o wielu głównych zdarzeniach dowiadujemy się drogą pośrednią; mimo to, samo wykonanie utworu ma zalet wiele. Cechuje „Widziadło szczęścia“ najpierw wyborne odtworzenie postaci, po drugie — humor. Hrabia Artur, który przez poślubienie kochanki swego przyjaciela Juliana staje się przyczyną

wielu nieszczęść — to typ w życiu często spotykany — człowieka, w którym egoizm. sternik wszelkich jego poruszeń i czynów — przecież nie zdołał posiąść duszy tej niepodzielnie. przecież zostały jakies odruchy, niepokój, chęć zadosyć uczynienia — co prawda słaba, bezradna i spóźniona. Kiedy po wielu latach pożycia z Kornelią, spotkał się hrabia na jednej z ulic Warszawy z panem Ignacym, ojcem Juliana — którą to chwilą rozpoczyna się powieść, zbudziło się w Arturze sumienie, powstał wielki wewnętrzny niepokój i słowa otuchy, któremi chciał łudzić i manić siebie i swą żonę, a szczególnie wyraz „szczęśliwi“ zdawał się nie mieć już duszy: jakiś cel szczytny tkwił niby przed oczyma hrabiego, coś należało przedsięwziąć — ale, jak w całem życiu Artura nie było jasnej drogi, wyraźnej zasady, tak nie ma jej i teraz. Rozwiązanie całej sprawy przypada zatem w udziale — panu Ignacemu. Postać ta wysuwa się w powieści na plan pierwszy. Człowiek o duszy w gruncie szlachetnej, o poczuciach i uczuciach tkliwych. marnieje i rzuca się w przepaść pijaństwa na skutek doznanych nieszczęść. Był niegdyś nauczycielem rysunków w Kaliszu i choć miał nie wiele, przecież kiedy hr. Artur został w 17-tym roku życia sierotą — a rodzice pozostawili mu tylko imię i wybujałe w duszy marzenia — pan Ignacy przytulił go i wychował na równi z Julianem, jak mógł. Potem Julian, który roił ciągle sny o sławie malarskiej, znikł nagle bez wieści i zostawił swą narzeczoną na opiece Artura. Hrabia kochał również Kornelkę. Do czasu miłość tłumił, wreszcie, korzystając ze sprzyjających okoliczności, oświadczył się i otrzymał Kornelię za żonę. Po niejakim czasie Julian wrócił, naturalnie zapóźno. Co się potem stało, nie wiemy — wiemy tylko, że tarcz oto ci ludzie znów się zeszli, że Artur i Kornelia żyją w dostatku. pan Ignacy i Julian w nędzy. Jak pan Ignacy w pijaństwie, tak znów Julian wskutek strasznych cierpień popadł w obłąkanie.

Wśród takich okoliczności wypada działać takiemu człowiekowi, jak pan Ignacy. Miłośc ku jedynemu, a tak nieszczęśliwemu synowi z jednej, brak inteligencyi i moralny upadek z drugiej strony, musiały doprowadzić do — nieświadomej zbrodni na osobie hr. Artura. Tego człowieka trzeba usunąć koniecznie. boć się przecie Kornelia należy Julianowi, bo musi wreszcie przyjść jakaś dola lepsza. Więc za inicyatywą pana Ignacego odbywa się pojedynek między Arturem i obłąkanym Julianem. Artur ginie; zwłoki zostają, by się wydawało, że sobie hrabia sam życie odebrał. Koniec powieści jest smutny. Pan Ignacy dochodzi wreszcie do prze-

konania, że droga, którą obrał dla dopięcia celu, jest złą — ale dalej pcha go po niej miłość ojcowska. Pogoń za szczęściem przypłaca wreszcie życiem — i on i syn jego Julian.

Humor, który przenika cały ciąg opowiadania, który widnieje nawet w tytułach pojedynczych ustępów powieści — wywołuje niezwykle silne wrażenie na czytelniku. Jest to pełen ironii uśmiech nad tymi ludźmi nieszczęśliwymi, ścigającymi widziadło szczęścia, które wszakże jest niczem innem, jak tylko błędnym ognikiem, który, że się wymyka, to nic dziwnego, jest bowiem tylko ułudą. Myśl pessemistyczną łagodzi autor zdaniem z ustępu końcowego: „Bo ziemia to tylko jedno wielkie grobowisko, zarosłe gorzkim chwastem, wśród którego, w upracowaniu ducha ściga człowiek to, co nie ma innego istnienia, nad blask, zapożyczony w zaświatowej krainie". Myśl bardzo głęboka i bardzo prawdziwa. Chodzi jednak o to, czy ją powieść popiera, udowadnia, czy służy za przykład tego, co ta myśl wyraża.

Wszystkie ludzkie postacie, jakie w „Widziadle szczęścia" występują — są anormalne.

Pan Ignacy pijany nieszczęściem i — wódką. Kornelia i Artur istoty bierne, słabe, chwiejne, — Julian obłąkany. Z chwilą więc, kiedy się z nimi zapoznajemy, są już nieszczęśliwi, upośledzeni. Dla takich ludzi, wśród takich okoliczności szczęście musiało być tylko niedoścignionem widziadłem. Ale czyż wszyscy są tacy? Może być, że wielu wśród takich wypadków rozpiłoby się, lub wpadło w obłąkanie, ale to o niczem jeszcze nie świadczy, tembardziej, że samo zródło nieszczęścia, którem było wyjście Kornelii za hr. Artura nie jest dość umotywowane. Tak więc powieść Felicyana przy wielu niezaprzeczonych zaletach zewnętrznych i wewnętrznych szwankuje przecież w głównym punkcie wskutek tej kontradykcyi i niejasności intencyi autora. Jest nadto niejaka mglistość tego lub owego szczegółu, co wszystko wraz z owemi postaciami choremi na duchu zdaje się wskazywać rozczytywanie się autora w dziełach takich twórców, jak Poe — lub Hoffman.

Przyszedł rok 1863, z nim powstanie, z początkiem 1864 upadek powstania i zwrot stanowczy w polityce i literaturze. Cała duchowa i materyalna energia społeczeństwa polskiego, będąc pod naciskiem sytuacyi r. 1861 i 2-go „in potentia", ujawniła się „in actu" powstaniem następnego roku.

Stało się nieszczęście, wszelkie najszlachetniejsze usiłowania ruchu narodowego spełzły na niczem, a rezultatem była ta do dziś dnia trwająca nieprzerwanie dążność wrogów do wynarodowienia,

zabicia wszelkich poczuć odrębności, ta pasya znęcania się nad tem, co niby słabsze, a co w gruncie rzeczy imponuje swą wyższością moralną, niewyczerpanym skarbem ufności i wiary w dobrą i słuszną sprawę. Nie było nic naturalniejszego, że po upadku powstania opadły ręce, że najpierw myśl zwracała się uporne na ten nieszczęsny fakt dokonany. a następnie, że umysły i serca, pozbawione na krótką chwilę własnej siły wydajności, zapożyczyły się od obcych i od obcych wziętym sposobem zaczęły się reflektować w obliczu przyszłości. Atoli wkrótce na tym podkładzie wyrabiają się poglądy własne, różnicę pojęć kojarzy ogólne pojęcie złożonego obowiązku, energia rośnie coraz bardziej, w przeciwieństwie do poprzedniej epoki. biorą górę realizm i praktyczność, zaczyna się wreszcie wielki ruch. którego liczne drogi zbiegają się zawsze w jednym idealnym celu...

Poezyi w onym czasie mało. Jeden Asnyk wybucha namiętnie, „nieprzystępny skrusze, a tylko jednej rozpaczy przystępny“. Góruje proza, historya przedewszystkiem w najszerszem znaczeniu. Nieszczęścia i coraz większe klęski narodowe, wogóle ta sprawa polska. która naówczas zajmowała cały świat — to wszystko spowodować musiało u Felicyana Faleńskiego odwrócenie się od poezyi. (Znamiennym faktem było, że poeta w roku, w którym wybuchło powstanie, cały nakład „Kwiatów i kolców“ — przeszło 400 egzemplarzy — spalił. tak, że dziś liczą się one do bibliograficznych rzadkości). Smutki, czy radości własne, własne uniesienia, czy zachwyty, śmiech czy szyderstwo — musiały się zapewne wydać poecie czemś błahem, niegodnem uwagi wobec wielkiej sprawy powszechnej, ogólnego zapału, nadziei, potem bolu i niedoli. Duch wezbrał niezawodnie wielkiem uczuciem, które się chciało uzewnętrznić. ale to nastąpiło dopiero później. Tymczasem przyszła chęć i pragnienie jakiejś otuchy, pociechy, więc zwrócenie oczu w przeszłość, więc dążność do badań nad nią, specyalnie zaś nad przeszłością piśmiennictwa.

Pociągnął Faleńskiego i zainteresował wiek XVI., ztąd obok innych poetów, przedewszystkiem — Kochanowski. Wybredny smakosz literacki, artysta i esteta coraz się bardziej udoskonalający, nie mógł się Felicyan, jak to widać z jego studyów nad poetą czarnoleskim — dość nazachwycać i nacieszyć tą doskonałością, tą niezwykłą intelligencyą artystyczną twórcy Trenów, za czem poszło rozmiłowanie się w dziełach i w całej epoce Kochanowskiego.

W trzy wieki dopiero po Janie z Czarnolasu zjawili się w dziedzinie poezyi naszej geniusze. Rodzi się zatem w umyśle Felicyana myśl zaznaczenia powinowactwa wieku złotego z czasami romantyzmu. utwierdzają się dwa główne przekonania, mianowicie po pierwsze, że Kochanowski był z przeczucia romantykiem i drugie, że był poetą przyszłości. Myśli te rozwija Felicyan i przeprowadza w swem studyum pod nazwą: „Jan Kochanowski jako poeta liryczny“. (*Tygodnik illustrowany r. 1864*). Widać prawie z każdego wiersza tej pracy, że krytykiem jest poeta. Uderza bystrość, trafność sądu, śmiałość i siła przekonań, do tego zadziwiająca i rzadka zdolność odczucia i dania wyrazu najdelikatniejszym nawet odcieniom pieśni Kochanowskiego. Począwszy od wiersza „Czego chcesz od nas Panie“, skończywszy na „Sobótce“ — daje Faleński obraz całej poezyi lirycznej Kochanowskiego, w której uwzględnia najpierw pieśni poważne, wielbiące szlachetne czyny. jak „Dryas Zamechska“, pieśni „do Mikołaja“ — wreszcie jako ich uwieńczenie „Apoteoza królów“: — potem przychodzi kolej na „Satyra“, „Wtargnienie“, „Pamiątkę“. następnie poezyę miłosną, którą opracowuje autor wprost znakomicie — nakoniec na „Dziewosłąb“ i „Sobótkę“.

W tych latach przygotowuje Faleński swe studyum nad „Trenami“, które ogłosił dwa lata później i nad „Fraszkami“, które wyszło dopiero w r. 1881. Równocześnie zaś (1864) ukazuje się w *Bibliotece Warszawskiej* przekład „Maryi Tudor“ W. Hugo, poprzedzony krótkim wstępem p. t. „Kilka słów z powodu teatru Wiktora Hugo“.

Sława tego poety-rewolucyonisty rozchodziła się naówczas kręgami coraz szerszymi. Dać go poznać w polskim przekładzie — oto zadanie, jakie postawił sobie Faleński.

„Marya Tudor“, to nie pierwsza rzecz W. Hugo, którą przełożył. Poprzedziły ją przekłady Burgrafów, Hernaniego i Maryi de Lorme, potem zaś miał przyjść jeszcze jeden dramat; chodziło bowiem o całość, która. jak mówi Faleński, „przedstawia zupełne wyznanie wiary śmiałego nowatora“. O twórczości W. Hugo mówi Faleński umiarkowanie, znać jednak poważne i głębokie zajęcie się jego poezyą, zrozumienie jego stanowiska — i teoryj. w pierwszym rzędzie sztuki dramatycznej.

Z wielkim zapałem wyraził się o przekładzie „Maryi Tudor“ Wacław Szymanowski w kronice tygodn. *Tygodnika illustr.* z r. 1864.

„Przekład nierówny przekładowi; takie przyswojenie językowi naszemu arcydzieła scenicznego, jakiego dokonał Faleński, ma

zasługę na równi ze znakomitem nawet dziełem oryginalnem. Myśli, język, duch, wszystko tam żyje, autor nie wyparłby się tłumacza".

Oprócz dramatów spolszczył Felicyan dwie wielkie powieści W. Hugo. Już w r. 1866 pojawiają się „Pracownicy morza", później zaś „Nędznicy". (Tłumaczenie tej ostatniej powieści — słabe. Tytuł błędny; winno być: „Nędzarze").

Działalność literacka Faleńskiego przybiera rozmiary coraz szersze. Prócz większych prac pisał poeta w międzyczasie drobniejsze artykuły krytyczne, mianowicie w Przeglądzie piśmienniczym *Tygodnika illustr.*, którego szpalty wypełniał niejednokrotnie swem słowem jędrnem, śmiałem, treściwem, zaprawionem zawsze żywym humorem.

W *Bibliotece Warszawskiej*, w wiadomościach literackich za styczeń r. 1866 czytamy:

„Felicyan Faleński, którego drukujemy studya nad „Trenami" Jana Kochanowskiego, zamierza przygotować w ten sposób wszystkie utwory wielkiego poety, tak pieśni, jak fraszki i większe poemata. Słowem, studya te, z oczyszczonym krytycznie tekstem poezyi J. Kochanowskiego, dadzą dopiero wydanie zupełne wszystkich pism jego, godne pamięci Czarnoleskiego wieszcza, na które od tak dawna napróżno oczekiwaliśmy".

Niestety przepiękny ten zamiar nie został w zupełności doprowadzony do skutku. Całkowitego wydania dzieł Kochanowskiego, dokonanego wedle postanowienia przez Felicyana — nie mamy. Wyszedł tylko jeden tomik, zawierający Treny (Warszawa 1867). Pieśni (jak już widzieliśmy) i fraszki zostały wprawdzie opracowane, ale nie wydane. Za same Treny, jakieśmy od Faleńskiego otrzymali, winniśmy mu wdzięczność na zawsze. Tekst pracowicie, naukowo rozpatrzony i ułożony, wiele pouczających przypisów i objaśnień, a przedewszystkiem poprzedzające tekst studyum nad „Trenami" — to wszystko zaleca tę książkę tak, iż mówiąc szczerze nie powinno jej brakować w żadnym domu, nie powinno się czytać Trenów w żadnem innem wydaniu...

Trzy główne myśli rozwija Felicyan w swem studyum, wedle trzech rozdziałów, z których pierwszy mówi o Janie Kochanowskim jako twórcy „Trenów", drugi o „Trenach" jako szkole naśladowców, trzeci o „Trenach" jako dziele sztuki.

Trzy te myśli — są: Treny są ostatniem słowem Kochanowskiego. Nie tyle dlatego, że są ostatniem dziełem, wyszłem z pod jego pióra, ile, że poeta Czarnoleski, zawieszając lutnię nad

grobem ukochanego dziecka, zawiesił ją zarazem na szczycie sławy. Dzieło to nie miało i nie mogło mieć w swoim czasie wziętości ogólnej; w narodzie tak wojowniczym, jak polski i tylko myślą o państwie i polityce przesiąkniętym — płacze nad własnem nieszczęściem nie mogły zrobić wrażenia. Dopiero my, którzyśmy zmiękli przez ten długi czas, zdołamy „Treny“ zrozumieć i ocenić. A przecież mimo to, wywołały one wiele naśladownictw i nawet ludzie, którym daleko było do poezyi, czuli się w obowiązku płakać nad grobem bliźniego na wzór mistrza z Czarnolasu. I wreszcie trzecia myśl: „Treny to ponura symfonia, rozprowadzająca gołębie żale szerokiemi, pełnemi prawdy harmoniami, jakiemi zwykła się wypowiadać dziewicza tylko w swej potędze natura. Zarzucono Kochanowskiemu naśladowanie. Całe dzieło, bo nawet i części później powstałe, wyszły z duszy zbolałej, nieuleczalnie chorej. A czy w takich warunkach podobna przypuścić szukanie wzorów, choćby i były jakie? możebnaż to nie swoim płaczem płakać? cudzymi wyrazy się żalić?

Oceniając studyum nad „Trenami“, nie tylko nie można mu nic prawie zarzucić, ale z jego cech dodatnich nie wiadomo którą wpierw podnieść. Z jednej strony ścisłość i dokładność naukowa, trafność i oryginalność ogólnego i szczegółowego poglądu — z drugiej poetyczne odtworzenie wielkiej a zbolałej duszy piewcy; Faleński tak przejmuje się bolem i niedolą poety „Trenów“, tak go rozumie i tak podziwia ogrom i potęgę uczucia jego, że powiada (naturalnie z stosownem zastrzeżeniem): „Treny“ są przedziwną improwizacya, wykazującą tylko całe nicestwo sztuki wobec prawdziwego uczucia“. Co się tyczy strony ściśle naukowej, to najważniejszemi są dwie rzeczy: jasny i szczegółowy obraz naśladowców „Trenów“ od XVI—XVIII. w., od Klonowicza, Wiszniowskiego, Grochowskiego, — przez Korejwę, Kochowskiego, Odymalskiego, Twardowskiego i wielu innych — do Chrościńskiego, Abrałowicza, Rzewuskiego, wreszcie Franciszka Dyonizego Kniaźnina i jego „Żalów Orfeusza nad Eurydyką“ — i drugie: bardzo prawdopodobne przypuszczenie co do porządku, w jakim treny powstały. Za zawiązek ich uważa Faleński treny VI., VII., VIII. Najbliszszemi im co do wieku zdają się być treny III., IV., i V. Treny I., i II., uważa się za najpóźniejsze ze wszystkich.

Jak pouczające jest zestawienie „Trenów“ z „Wyrzekaniami Hioba“, „Mędrcem Salomonowym“ i „Księgą o naśladowaniu Mistrza“ — a to dlatego, gdyż Hiob, Salomon i „Księga o naśladowaniu“ stanowią niby trzy epoki w dziejach cierpienia. Pier-

wotne ślepe pasowanie się z boleścią; następnie wyczerpanie moralne, będące skutkiem przyzwania w pomoc krótkowidzącej mądrości tego świata; i wreszcie **pociechy duchowe**, idące wprost z Odkupienia. Oto właśnie trzy fazy, które znajdziemy także odtworzone i w dziejach boleści naszego wieszcza; bowiem i on doświadczony był, i mędrkował, i także pociechę swą znalazł nie gdzieindziej jak w Panu.

Na tem kończy się działalność Felicyana w swym pierwszym okresie. Charakterystyczną jest ona różnorodnością kierunków, przerzucaniem się poety na coraz inne pola twórczości literackiej, i wszędzie wykazuje niezwykłe uzdolnienie autora — wszystkie te jego dzieła, każde z innej dziedziny — na każdej wróżą mu piękną przyszłość. I ta rozmaitość kierunków zostanie (zwiększona nawet) w całej późniejszej twórczości Felicyana, do której nam teraz przejść wypadnie.

Włodzimierz Zazula.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z dziejów archiwum Namiestnictwa
we Lwowie.

(Dokończenie).

IV.

Ekstradycya aktów gubernialnych w latach od 1818 do 1867. Przegląd aktów wydanych. Przegląd treści registratury zachodnio-galicyjskiej.

Pomimo, że dopiero konwencya z r. 1828 ustaliła sprawę wydawania aktów, ekstradycya aktów odbywała się już od r. 1818. Już tym roku bawił we Lwowie Starzyński, komisarz Królestwa Polskiego, upełnomocniony do odbioru aktów i depozytów pismem ks. Zajączka z 19. sierpnia 1818. Z początkiem r. 1819 przybył do Lwowa jako komisarz do odbioru aktów Sylwery Strzelecki, radca Prokuratoryi Generalnej Królestwa Polskiego i zajmował się zrazu odbiorem aktów spraw pilniejszych, po czem zażądał wydania aktów gubernium zachodnio-galicyjskiego i cyrkułu zamojskiego, których część tylko odebrało Ks. Warszawskie w r. 1812. Strzelecki nie zadowolił się jednakowoż tem co komisarze Ks. Warszawskiego i nie zgodził się na wydawanie mu aktów fascykułami ze spisem liczb w każdym fascykule zawartych, ale żądał, aby wszystkie akta poukładać wedle materyi i spraw wedle gmin, parafij, miejscowości, osób, dóbr, tenut i sporządzić spis tego w dwu egzemplarzach. Skutkiem tego gubernium poleciło 21. lipca 1820 registraturze wydzielić akta gubernialne Galicyi zachodniej i cyr-

kułu zamojskiego, ułożyć je wedle spraw w t. zw. rektyfikaty i sporządzić spisy; co registratura uskuteczniła w niespełna dwu latach bo 12. kwietnia 1822.

Akta wydane dotyczyły Galicyi zachodniej z lat 1796 do 1810 i cyrkułu zamojskiego z lat 1772—1810 i były treści następującej:

Akta Galicyi zachodniej	Akta cyrkułu zamojskiego	Fascykułów
1. Skultaten z r. 1796—1810	Z r. 1772—1810	2
2. Koscherfleisch und Lichterzündungs Gefäll z roku 1803—1810	„	
3. Subsidium charitativum z r. 1803—1810	„	8
4. Privatbrückenmauth z r. 1803—1810	„	
5. Städte 1796—1810	„	71
6. Geistlichkeit aller Ritus listopad 1803—1810	„	62
7. Untertanssachen 1796 do 1810	„	22
8. Sanitäts- und Armen-Institute 1796—1810	„	50
9. Provisoria momentanea 1796—1810	„	12
10. Commercialsachen 1796 do 1810	„	38
11. Polizeisachen 1795—1810	„	25
12. Domainensachen 1796 do 1810	„	116
13. Tabaksachen 1796—1810	„	2
14. Postsachen „ „	„	10
15. Münz- Berg- und Salzwesen 1796—1810	„	15
16. Stempel- und Taxwesen 1796—1810	„	45
17. Tranksteuerwesen 1796 do 1810	„	18
18. Staatspapiergeld 1796 do 1810	„	2
19. Skurowegefäll 1796—1810	„	4
20. Staatsobligationen 1796 do 1810	„	5

Akta Galicyi zachodniej	Akta cyrkułu zamojskiego	Fascykułów
21. Steuerwesen 1796—1810	Z r. 1772—1810	68
22. Stassower distriktsämtliche Akten [1]) 1796—1810	"	3
23. Militärwesen 1803—1810	"	56
24. Publico politica 1803 do 1810	"	43
25. Krupka und Kahalschulden 1803—1810	"	1
26. Judicialwesen 1803—1810	"	46
27. Bauwesen " "	"	1
28. Ansiedlung " "	"	1
29. Judenwesen " "	"	9
30. Schulwesen " "	"	30
Gołaber Starostei		1
Sandomirer Benediktiner		1

Wszystkich aktów razem było zatem 767 fascykułów, które podzielono na 2078 rektyfikatów, opatrzonych podwójnym spisem liczb. Do wszystkich rektyfikatów sporządzono indeks, liczący 36 tomów.

W czasie od 1819 do 1823 odbierał akta Sylwery Strzelecki a od r. 1823 do 1830 Stanisław Jagielski, referendarz Stanu. kawaler orderu św. Stanisława.

W czasie powstania w r. 1831 była przerwa w wydawaniu aktów a dopiero w czerwcu 1832 Paskiewicz zwrócił się do gubernium lwowskiego z propozycyą dalszej ekstradycyi, która też formalnie trwała aż do roku 1867 włącznie ale już bez obecności komisarza Król. Polskiego.

Akta odbierał dom bankowy lwowski Hausner i Violand od r. 1838. Rząd austryacki przez cały czas ekstradycyi 1818—1867 miał komisarza ekstradycyjnego, którym był zawsze jeden z radców apelacyjnych a mianowicie: do czerwca 1829 Karol v. Wittig, kawaler orderu św. Stanisława, do 13. czerwca 1831 r. Füger v. Rechtborn, do 1842 br. Päumann, do 1849 (wrzesień) Karol

[1]) Akta te wywiózł w r. 1809 wobec zbliżających się wojsk polskich komisarz powiatu staszowskiego w cyrkule radomskim br. Hartitsch i umieścił je w urzędzie cyrkularnym w Wadowicach.

Herold v. Stoda, do czerwca 1863 Karol v. Pflichtenheld a po nim, jako ostatni komisarz ekstradycyjny, dr. Karol Hillbricht.

W r. 1867 rząd rossyjski zgodził się na rozwiązanie komisyi ekstradycyjnej dla aktów i depozytów i radca Hillbricht uwolniony został od obowiązków komisarza ekstradycyjnego a akta komisyi ekstradycyjnej złożono w archiwum Namiestnictwa, w którem się dotąd znajdują. Ewentualne sprawy dalsze miał załatwiać ówczesny departament VI. Namiestnictwa.

Tok postępowania przy wydawaniu aktów komisarzom Królestwa polskiego był niezmiernie rozwlekły. Komisarz polski pisał notę do c. k. austryackiej komisyi ekstradycyjnej i żądał wydania pewnych aktów. Austryacki komisarz ekstradycyjny osobnem pismem przedkładał tę notę gubernium. Gubernium osobnem pismem polecało dyrekcyi registratury wyszukanie tych aktów. Dyrekcya registratury po wyszukaniu przedkładała te akta gubernium. Gubernium akta te posyłało odpowiedniemu departamentowi, prokuratoryi skarbu, buchalteryi do opinii czy akta te można wydać rządowi polskiemu a w razie, gdy gubernium miało jeszcze pewne wątpliwości posyłało akta do kancelaryi nadwornej w Wiedniu. Gdy już wszystko było ustalone, gubernium osobnem pismem przesyłało akta c. k. austr. komisarzowi ekstradycyjnemu, który je wydawał polskiemu komisarzowi z konsygnacyą wszystkich numerów aktów wydanych i napisem, podającym treść sprawy. Konsygnacyę tę polski komisarz podpisywał przy odbiorze i oddawał komisarzowi austryackiemu, który konsygnacyę tę osobnem pismem przedkładał gubernium a gubernium osobnem pismem posyłało registraturze, która miała wszystkie dowody odbioru aktów składać i przechowywać. Nic dziwnego, że przy takim sposobie postępowania przychodziło do konfliktów między komisarzami obu stron, które gubernium musiało łagodzić. [2])

Prócz aktów wydano rządowi polskiemu mapy, plany i księgi, a mianowicie:

Mapę całego miasta Lublina w trzech oddziałach.

Plan zamku lubelskiego, parteru i I-go piętra.

---

[1]) Komisarz polski Jagielski nie dawał się odstraszyć trudnościami, które mu czynili dyrektorowie registratur i nie zadowalał się odpowiedzią, że czegoś niema ale konsekwentnie reklamował należne mu akta a w razie potrzeby zwracał się do Wiednia. Urzędnicy austryaccy nie lubili go a Salzverschleissdyrektor z Wieliczki pisze o nim do gubernium: „bei dem bekannten arglistigem Karakter des obgedachten Jagielski“.

Kopię mapy, regulującej granice pomiędzy Prusami a byłą Galicyą zachodnią z r. 1797, składającej się z 41 arkuszy wraz z książką oprawną, opisującą te granice w języku francuskim. Oryginał tej mapy wraz z aktami demarkacyjnymi znajdował się wówczas w tajnej kancelaryi nadwornej i państwowej

Z ksiąg wydano:

Protokoły czynności cyrkułu krakowskiego z roku 1809 (do 15. maja).

Protokoły czynności cyrkułów zachodnio-galicyjskich i cyrkułu zamojskiego z lat 1808 i 1809.

Protokoły czynności gubernium zachodnio-galicyjskiego od 1. marca 1796 do 20. października 1803.

Indeksy do aktów registratury gubernium.

Dla ułatwienia przeglądu treści aktów, które stanowiły registraturę zachodnio-galicyjskiego gubernium w latach 1796—1803, służyć może podany tu rozkład tej registratury na 8 departamentów:

Dep. I.

a) Wirksamkeit und Manipulation sämmtlicher Stellen.
b) Visitation der Lander und untergeordneten Behörden.
c) Beamtenanstellung sämmtlicher Stellen, deren Beeidung, Gehaltsanweisung, Quartiergelder, Remunerationen, Reisepartikularien, Pensionierung, Quiescierung und Malversationen.
d) Kanzleisachen.
e) Strafgelder.
f) Gränzsachen.
g) Ständische Verfassung.

Dep. II.

a) Seelenbeschreibung.
b) Tauf- Trau- und Sterberegister.
c) Ein- und Auswanderung.
d) Ehesachen.
e) Toleranz.
f) Judenangelegenheiten.
g) Militärgegenstände.

Dep. III.

a) Geistliche Angelegenheiten überhaupt und deren Zehent.
b) Stiftungs- und Religionsfond.
c) Erziehungs- und Studiensachen, dann Studien- und Normalschulfond.

Dep. IV.
a) Standeserhöhungen.
b) Inkolats Verteilungen, Wappenbriefe, Ehrentitel und Orden.
c) Privilegien.
d) Zensurssachen.
e) Landespolizei.
f) Dienstbotenordnung.
g) Majorate, Fideikommisse und Amortisations-Sachen.
h) Pasquille und geheime Gesellschaften.
i) Persönliche Sicherheit.
k) Iustiz- und Kriminalangelegenheiten.
Dep. V.
a) Sanitäts- und Armensachen.
b) Versatzämter.
c) Markt- Müller- Bäcker- Fleischer- Feuerlösch- und Handwerks-Ordnung.
d) Schank- und Kaffehäuser.
e) Sicherheit der Ehre.
f) Gränz- und Besitzstreitigkeiten.
g) Städtische Angelegenheiten.
h) Verwaltung und Gebahrung des städtischen und Gemeinde Vermögens.
i) Lotto und andere öffentliche dann Hazardspiele.
k) Maass und Gewicht.
l) Gold- und Silberwaaren.
Dep. VI.
a) Landwirtschaft.
b) Wiesenbau, Vieh- und Bienenzucht.
c) Wald- und Jagdordnung.
d) Deiche, Wasserbau und Moraste-Austrocknung.
e) Zehent.
f) Untertanssachen und deren Aufgaben.
g) Elementarschäden und Viehseuchen.
Dep. VII.
a) Manufakturen, Zunft- und Fabrikssachen und Zeichnungsschulen.
b) Handelssachen.
c) Jahrmärkte und Macklerordnung.
d) Strassen- und Brückenbau.
e) Mauth und Zollsachen.

f) Kommerzialfuhrwesen, Vorspann, See- und Flussschiffahrt.
g) Schiffbau.

Dep. VIII. I. Abteilung:
a) Finanz- und Domainen-Sachen.
b) Münz-, Berg-, Salz- und Postgegenstände.
c) Flusszölle.

II. Abteilung:
a) Tax-, Tabak- und Stempelsachen.
b) Erbsteuer und Fiskalerbfolge.
c) Abfahrtsgeld und ius albinagii.
d) Mortuartaxen.
e) Steuerwesen insgesammt.
f) Kassasachen.
g) Kautionen der Beamten und Weiber Verzichts-Reverse.
h) Landesfürstliches Kreditwesen.

V.

Akta niewydane.

Mimo ekstradycyi musiały niewątpliwie zostać w registraturze lwowskiej pewne akta z registratury gubernium zachodnio-galicyjskiego i pewne akta z gubernium galicyjskiego po r. 1803 pochodzące, a Galicyi zachodniej dotyczące. Wszak poufna instrukcya jeszcze z r. 1811 nakazywała dyrektorowi registratury zatrzymać pewne akta. Mimo to dziś niema w archiwum Namiestnictwa ani jednego fascykułu, któryby w sobie mieścił te zatrzymane akta gubernium zachodnio-galicyjskiego. Zachował się jedynie Normalienbuch für das westgalizische Landesgubernium 1796, 1797, 1798 tom I., Generalien Buch 1796—1809 w 12 tomach w dwu egzemplarzach i Normalien-Buch I. Band 1796—1809 (tom 1) a nadto w dwu egzemplarzach dwutomowy Hauptindex über die sämmtlichen westgalizischen Ortschaften. [1])

Ślad po aktach zatrzymanych pozostał jedynie w sprawozdaniu dyrektora registratury (v. Kukss) z r. 1827 do gubernium,

[1]) Winiarz: Archiwum Namiestnictwa we Lwowie. Przewodnik naukowy i literacki. 1909. Jeden egzemplarz tego indeksu jest w archiwum Ministerstwa spraw wewnętrznych.

w którem przedkłada wykaz aktów, które powinny pozostać i nie być wydane. Z wykazu tego wyjmujemy te, które mają większe znaczenie.

Westgal. Gub. Akten:

Ortschafts-Verzeichnisse.

Hofreisen.

Anstellungen beim Krakauer Bücherrevisionsamte.

Allerhöchste Entschliessung der politischerseits zutreffenden Landeseinrichtungen und sonstiger Verbereitungsanstalten zur Einrichtung der Universitäts- und Schulsachen dann Ausmessung dieser Provinz.

Demarkationsgründe und Behandlung der Kourriere fremder Mächte durch die Granzzollämter.

Einverleibung des Studienfondes dem allgemeinen Studienfonde.

Einführung und Errichtung der deutschen und lateinischen Schulen, Anstellung, Gehaltsanweisung und Pensionierung der Lehrer und Professoren.

dass die Beiträge zum Unterhalte des medizinisch-chirurgischen Studiums aufzuhören haben.

Regulierung der Krakauer Universität.

Ertheilung der medizinisch-chirurgischen Doktorwürden an der Krakauer Universität.

Wahl eines Dekans bei der medizinischen Fakultät an der Krakauer Universität.

Anweisung des jährlichen Unterhaltsbeitrages der Węgrower Akademie.

Antrag zur Bildung deutscher Lehrer und Normalschullehrersstellen. Verleihungsgesuche.

Krakauer Universitätshäuser-Verkauf und Vermiethung.

Krakauer Universitäts-Regulierung, deren Vermögen in Gütern, Kapitalien und sonstigen Einkünften.

Stipendien zur Bildung der Jugend in dem landwirtschaftlichen Unterrichte für westgalizische Jünglinge.

Gründe durch den Demarkationsgränzzug getheilte.

Verleihung der Huldigungsdenkmünzeu und Vertilgung der Revolutionsschriften.

Erhebungsprotokoll des Gubernialrats v. Schulz über den Aktiv- und Passivstand der Krakauer Universität und dessen Korrespondenz:

Ostgal. Gub. Akten:

Besetzung der Lehrerstellen an dem Zamość'er Gymnasium. Errichtung einer philosophischen Lehranstalt daselbst nebst Besetzung der Lehrkanzeln.

Westgal. Gub. Akten:

Verlassenschaftsabhandlung nach dem Krakauer Fürstbischof Turski und Forderungen der geistlichen Körperschaften und des Stiftungsfondes an dieselbe.

Bistums Administrierung und Abfuhr der Interkalareinkünfte.

Regulierung der Diözesen (ein h. Orts gemachter Antrag) Übersetzung des Tarnower Bistums nach Kielce.

Kirchen- Pfarr- und Schulbaukonkurrenz (ein Zirkularentwurf der zur Bestätigung h. Orts vorgelegt wurde).

Heiligung der Sonn- und Feiertage und Verbot an diesen Tagen Jahr- und Wochenmärkte zu halten. (Patents-Entwurf.)

Ostgal. Gub. Akten:

Bericht des Belzer Kreisamtes über das Wahlrecht der Bischöfe, Äbte und Prälaten.

Westgal. Gub. Akten:

Toleranzsachen.

Verrechnungs- und Vertheilungsart der Interkalareinkünfte.

Einziehung der Zehende und sonstiger Einkünfte der auswärtigen Geistlichkeit.

Stiftungs- und Religionsfond.

K. preussische Verordnung wegen Einziehung der dortlands befindlichen Güter und sonstiger Einkünfte der westgal. Geistlichkeit.

Zehendsachen.

Dem niederösterreichischen Wegbaufonde aus den Stiftungsfondsüberschüssen erfolgtes Darlehen.

Einziehung sämmtlicher in Westgalizien befindlichen Güter und sonstigen Vermögens der auswärtigen Geistlichkeit für den Staat.

Anträge hinsichtlich des Zehendsregulativs.

Ostgal. Gub. Akten:

Szczebrzeszyner Minoriten-Kloster-Kirche abgeliefertes Kirchensilber und Kapitalien.

Zamość'er Minoriten-Kapitalien.

Tomaszower Extrinitarier-Kloster-Effekten-Verkauf und deren Kapitalien.

Hrubieszower Dominikaner-Kapitalien.

Kryłower Reformaten-Kapelle-Verkauf.

Hrubieszower g. k. Kirchenmauer-Verkauf, Kirchensilber-Einlösung und das bei dem dortigen Judenkahal haftende Kapital.

Zamość'er Seminariums verkauftes Mobiliarvermögen.

Chelmer Bischofs Aloisius Alexandrowicz; dessen Verlassenschaftsmasse-Abhandlung.

Zamość'er St. Katharina-Kapelle eingezogenes Vermögen.

Kapital des Zamość'er Spitals montis pietatis in öffentl. Fond angelegt.

Westgal. Gub. Akten:

Sanitätsangelegenheiten. Im Allgemeinen getroffene Massregeln.

Ostgal. Gub. Akten:

Zamość'er barmherzige Schwestern und Bruderschafts-Kapitalien, dann Veräusserung des Klosters daselbst.

Westgal. Gub. Akten. Kreisamtsunterkünfte und Kreisarrondierung.

Abgränzung der Provinzen Ost- und West-Galizien.

Vereinigung beider Galizien.

Übersiedlung der Ämter und Beamten von Krakau nach Lemberg.

Akten-Absonderung von den nach Westgalizien abgetretenen Kreisen Bochnia, Myślenice und Sandec.

Wirksamkeit und Manipulation der Stellen.

Entwurf des Edlen Zakrzewski zur Regulierung des Judenwesens.

Anträge zur Organisierung der Magistrate.

Behandlung der in das Land eintretenden Fremden dann hinsichtlich der dem Schiffsvolke bei Salz- und Getreide-Defluidationen zu ertheilenden Pässe (h. Orts gemachte Anträge).

Installations-Feierlichkeit des k. k. Appellationsgerichtes in Westgalizien und Beeidigung der Beamten.

Anträge wegen der in Untertanssachen zu treffenden Veränderungen und Verifizierung der Untertansschuldigkeits-Inventarien.

Ausser Umlauf gesetztes preussische Geld und polnische Kupfermünzen.

Münzregulierungs-Patent.

Einzinsung des im Żywiecer Schloss aufbewahrten polnisch-republikanischen Silber- und Goldschatzes, dann sonstiger zurück-

gelassenen Pretiosen und Eigentums der vormaligen Revolutionsregierung.

Behandlung der untauglichen polnischen Domainen-Beamten.

VI.

Ekstradycya aktów innych władz prowincyonalnych Galicyi zachodniej i władz centralnych.

Oprócz aktów gubernium zachodnio-galicyjskiego wydano Królestwu Polskiemu. w myśl konwencyi z 1828, także akta innych władz prowincyonalnych Galicyi zachodniej a w szczególności: buchalteryi, która wydała dotyczące Galicyi zachodniej i cyrkułu zamojskiego akta katastralne, fasye dominikalne, lustracye i taryfy podatku ofiara z lat 1803—1809. administracyi dóbr państwowych i cyrkułów, z których wydano kasowe księgi. akta, dzienniki i rachunki.

Lwowska Vereinte Zoll- Tabak- und Stempel-Gefällen-Verwaltung wydała zachodnio-galicyjskie i zamojskie akta, dotyczące ceł i kontrabandy. Akta te przed wydaniem poprzód streszczono na porubrykowanych arkuszach, pozszywanych w tomy, które przechowane są w archiwum Namiestnictwa.

Dyrekcya sprzedaży soli w Wieliczce wydała akta i księgi, dotyczące sprzedaży soli do Królestwa polskiego i Galicyi zachodniej przez byłą dyrekcyę sprzedaży soli w Podgórzu. a dalej akta byłego książęco-warszawskiego składu soli w Podgórzu, istniejącego tam z powodu wspólnego posiadania salin wielickich.

Z władz centralnych wiedeńskich wydała zjednoczona Kancelarya nadworna akta, dotyczące Galicyi zachodniej i cyrkułu zamojskiego w ogólnej ilości 117 fascykułów a nadto i mapy Galicyi zachodniej, szkice do map. poprawki, obliczenia trygonometryczne, akta podziału Galicyi zachodniej na 6 okręgów, protokół komisyi mierniczej (Ausmessungskommission). spis parafij i dominiów z 12 okręgów Galicyi zachodniej i spis miejscowości, dokonany częścią przez inżynierów cyrkularnych, częścią przez t. zw. Detailleurs. Zjednoczona Kamera nadworna wydała akta, dotyczące Galicyi zachodniej i cyrkułu zamojskiego a w szczególności:

Kameralakten des k. k. Hofkammerarchivs v. 1796—1808.
Bankalakten „ „ „ „ 1801—1808.
Bankalakten der k. k. Hofkammerregistratur 1809—1810.
Staatsschuldenakten des k. k. Hofkammerarchivs 1787—1801.

Kreditsakten des k. k. Hofkammerarchivs 1796—1809.
Kommerz-Akten des k. k. Hofkammerarchivs 1795—1809.
Domainen-Akten „ „ „ 1796—1800.
Z podziałem na:
Galizische Domainen.
Geistliche Güter-Akten 1796—1800.
Ex-Jesuiten-Güter 1797—1799.
Robot-Abolitions-Akten 1797.
Staatsgüterbeschreibungen.
Domainen-Akten der k. k. Hofkammerregistratur 1801—1809.
Münz- und Bergwesenakten des k. k. Hofkammerarchivs 1796—1803.
Sammlung der für Westgalizien erflossenen Patente und Zirkularverordnungen 1796—1809.
Ogółem 120 fascykułów.

Spis aktów, wydanych przez obie władze centralne, znajduje się w archiwum Namiestnictwa. Akta Kamery nadwornej przyszły z Wiednia do Lwowa z trzema egzemplarzami streszczeń tych aktów czyli s. zw. elenchów, podczas gdy akta Kancelaryi nadwornej przyszły do Lwowa bez elenchów i dopiero na miejscu, na żądanie komisarza polskiego, sporządzono dwa egzemplarze tych elenchów, jednakowoż archiwum Namiestnictwa we Lwowie niema tych elenchów ani z aktów kameralnych ani z aktów Kancelaryi nadwornej i są tylko spisy tych aktów.

VII.

Ekstradycya aktów wolnemu miastu Krakowowi.

W r. 1820 gdy już była w toku ekstradycya aktów między rządami polskim a austryackim, senat wolnego miasta Krakowa udzielił komisarzowi polskiemu, Sylweremu Strzeleckiemu, pełnomocnictwo do odbioru aktów, tyczących się instytucyj i korporacyj teraz w kraju wolnego miasta Krakowa będących, tudzież aktów byłego magistratu Krakowa. Gdy jednak w r. 1823 rząd austryacki zaczął wydawać akta wolnemu miastu Krakowowi, pełnomocnikiem miasta był Michał Olexiński, adwokat.

Wydano wolnemu miastu Krakowowi akta następujące:

Akta gubernialne, dotyczące budowy dykasteryów krakowskich i potrzeb kancelaryjnych krakowskiej dyrekcyi budownictwa z lat 1804—1811.

Akta gubernium krakowskiego, tyczące się t. zw. „suchej taxy“ należnej młynom krakowskim z lat 1799—1801.

Akta gubernialne, tyczące się należytości i rachunków Jana Maja, redaktora Gazety Krakowskiej, za ogłaszanie rozporządzeń i urzędowych ogłoszeń w r. 1808.

Akta gubernialne, tyczące się studyum prawniczego, teologicznego, lekarskiego i chirurgicznego, tudzież filozoficznego, dalej szkół normalnych, ludowych, prywatnych, drukarni i biblioteki w Krakowie z lat 1803—1810.

Przywileje Władysława IV., Michała, Jana III. i Augusta II. dla klasztoru Augustyanów na Każmierzu. Oryginały bez pieczęci.

Akta gubernium wschodnio-galicyjskiego, tyczące się prawa wyszynku spadkobierców Löfflera w jurydyce Retoryka w mieście Krakowie. Akt z r. 1809 z 94 załącznikami.

Plan sytuacyjny gruntów i realności, należących do Każmierza.

Akta gubernium zachodnio-galicyjskiego, dotyczące pomieszczenia administracyi dóbr państwowych w Krakowie z r. 1801.

Akta tegoż gubernium, dotyczące cechu rzeźników w Krakowie z r. 1801.

Akta gubernium wschodnio-galicyjskiego z lat 1801—1809, tyczące się miasta Krakowa (n. p. brukowanie miasta, czyszczenie miasta, budowa budynku mieszkalnego dla kata, naprawa mostu smoleńskiego nad Rudą).

Akta gubernium wschodnio-galicyjskiego, dotyczące urzędników wolnego miasta Krakowa.

Akta gubernialne, tyczące się prób mlewa i pieczywa w celu uzyskania niższych cen artykułów żywności w Krakowie z lat 1799—1802.

Akta z lat 1797, 1798, 1800, 1801, 1803, dotyczące cechu zegarmistrzow i mydlarzy w Krakowie.

VIII.

Akta rejonu podgórskiego zwrócone Austryi.

W ciągu całego długoletniego postępowania ekstradycyjnego prawidłowo rząd austryacki był stroną oddającą a rząd polski i rząd wolnego miasta Krakowa stroną odbierającą. Były jednak pewne akta, które rząd polski i wolne miasto Kraków musiały zwrócić rządowi austryackiemu a to akta tyczące się rejonu podgórskiego. W r. 1829 odebrał rząd austryacki:

1. Akta krakowskiej prefektury, dotyczące rejonu podgórskiego w sprawach duchownych, żydowskich, wojskowych, sanitarnych, policyjnych miejskich, urbaryalnych, poddańczych, drogowych, mostowych skarbowych, celnych, solnych i tabacznych a nadto z tychże aktów prefektury departamentu krakowskiego:

2. Akta demarkacyi w sekcyi Podgórskiej.

3. Akta objęcia miasta Podgórza w possesyą Księstwa Warszawskiego.

4. Akta zaokrąglenia obwodu sekcyi podgórskiej, następnie odebrał.

5. Dzienniki Kasy cyrkularnej krakowskiej.

6. Rachunki Kasy miejskiej w Podgórzu:

wreszcie:

8. Akta ministeryum spraw wewnętrznych Ks. Warszawskiego tyczące się:

Benedyktynów Tynieckich.

Probostwa w Wieliczce.

Klasztoru Reformatów Wieliczce.

Miasta Podgórza.

8. Akta Komisyi Wyznań i Oświaty, tyczące się Probostwa w Tyńcu.

9. Akta, tyczące się kopalni i fabryki siarczannej w Swoszowicach.

Z aktów tych gubernium zatrzymało w swej registraturze akta pod 2, 3, 4, 7 i 8 wymienione a resztę aktów rozesłało władzom dotyczącym a mianowicie cyrkułowi w Bochni, cyrkułowi w Wadowicach, Buchalteryi, Administracyi myt. ceł i tytoniu, sądowi krajowemu, administracyi kopalń i salin w Wieliczce.

IX.

Akta gubernialne odstąpione władzom innym.

W miarę tworzenia się nowych władz, na które przechodziła część dawnej kompetencyi gubernium, okazywała się potrzeba wydzielania z registratury gubernialnej aktów, dotyczących takich spraw, których załatwienie należało teraz do kompetencyi władz nowych.

1. W latach 1831 i 1832 oddano do Vereinigte Kameral-Gefällen-Verwaltug we Lwowie, akta gubernialne:

w sprawach taks i stempli z lat 1774—1803.

w sprawach loteryi z lat 1784—1829,
w sprawach domen rządowych z lat 1772—1826.
w sprawach taks pośmiertnych (Mortuarium) z lat 1778—1832.

2. W styczniu r. 1849 rozpoczęło się wydawanie aktów registratury lwowskiej, tyczących się zachodnich powiatów Galicyi, nowo utworzonej Komisyi gubernialnej w Krakowie. Sposób wydawania aktów był dwojaki: registratura lwowska układała akta, odnoszące się do miast, gmin, parafij, kościołów i t. p. w t. zw. rektyfikaty i wysyłała pakami do Krakowa, albo też do aktów komisyi gubernialnej, nadsyłanych z Krakowa, wyszukiwała akta poprzednie (t. zw. priora, Vorakten) i wysyłała do Krakowa, gdzie już te akta pozostawały.

3. W roku 1851 rozpoczęto wydzielanie aktów dla Bukowiny a nadto dla mających się utworzyć rządów w Stanisławowie, Lwowie i Krakowie. Wydawanie aktów rządowi krajowemu na Bukowinie trwało do r. 1861, natomiast wydawanie aktów dla rządów musiano zaniechać, gdyż do utworzenia rządów nie doszło.

4. W latach 1850 i 1851 wydano Krajowej Dyrekcyi Skarbu:

Akta t. zw. Staatsgüter-Veräusserungs-Kommission liczące 269 rektyfikatów, 4 konwoluty i mapy lasów w Wełdzirzu. [1])

Akta z VIII. departamentu registratury (Steuersachen) razem 784 fascykułów, 55 tomów indeksów (1819—51). Akta komisyjne fasc. 148, wśród nich Grundsteuer-Akten z lat 1818—1827 (36 fasc.) i Bukowinaer Grundsteuer-Regulierung (1 fasc.) protokołów t. 17, indeksów t. 15.

Akta z III. departamentu spraw kasowych i kameralnych razem 180 fasc., 18 rektyfikatów, 2 fasc. normaliów (1836—1848) 44 konwolutów, 31 tomów indeksów, 32 rektyfikatów.

Akta z IV. departamentu (Erbsteuersachen 1836—1850) razem 25 fasc., 59 rektyfikatów, 6 konwolutów.

Akta z V. departamentu (Tax-Stempel-Tranksteuer-Kredits-Tabak-Lotto-Post-Bank-Salinen-Munz und Bergwesen) 1819—1798 w 110 fasc., 35 rektyfikatów, 14 konwolutów, 31 tomów indeksów.

Akta z IV. departamentu, tyczące się funduszu kaduków 1836—1852.

Akta z IV. departamentu: normalia w sprawach fiskalnych 1821—1851.

---

[1]) Akta te przechowuje obecnie Biblioteka uniw. we Lwowie. Repertoryum do tych aktów wydał konserwator dr. Eugeniusz Barwiński w tomie III. zesz. 3. Teki konserwatorskiej.

Akt z IV. departamtu, dotyczące urzędu fiskalnego (Fiscalamt) 1819—1852).

5. W r. 1850 wydano sądowi apelacyjnemu we Lwowie z aktów gubernialnych normalia dotyczące ciężkich przestępstw policyjnych z lat 1804—1850.

6. W r. 1851 wydano Komisyi zwanej Grundentlastungs Ministerial-Kommision we Lwowie, akta dotyczące umów z poddanymi o zniesienie robocizny (Robot-Abolitions-Verträge) i umów o zamianę robocizn na swiadczenia pieniężne (Reluitions-Verträge) z 24 dóbr a później akta zaliczek udzielonych na odszkodowanie należne za zniesienie powinności poddańczych (Urbarial-Entschadigungs-Vorschüsse) z lat 1849—1854.

7. W r. 1854 wydano takiej samej komisyi, urzędującej w Krakowie, akta zaliczek udzielanych na odszkodowanie za zniesienie powinności poddańczych z lat 1849—1854.

8. Wreszcie w r. 1866 wydano Nadprokuratoryi Państwa we Lwowie akta, odnoszące się do zakładów więziennych.[1])

W r. 1854, w czerwcu, w miejsce komisyi gubernialnej w Krakowie utworzono rząd krajowy, który jednak zniesiono 30. sierpnia 1860, a sześć obwodów zachodnich poddano bezpośrednio pod zarząd Namiestnictwa. Skutkiem tego połączenia wiele aktów przewieziono do Lwowa. W maju 1862 ponownie odłączono obwody zachodnie i utworzono Komisyę Namiestnictwa w Krakowie. Wypadało wtedy akta, które powstały we Lwowie w czasie od września 1860 do maja 1862 i odnosiły się do obwodów zachodnich, wydzielić i napowrót odwieść do Krakowa wraz z aktami, w r. 1860 do Lwowa przywiezionymi. Z obawy jednak, że się tem wywoła wielki nieporządek w aktach, pozostawiono te akta we Lwowie a komisya Namiestnictwa w Krakowie posyłała swe akta do instrukcyi do Lwowa, tam wyszukiwano do nich t. zw. priora (Vorakten) i odsyłano do Krakowa gdzie je już zostawiano w tamtejszej registraturze. W r. 1867 zniesiono komisyę Namiestnictwa w Krakowie z dniem 28. lutego i rozciągnięto działalność urzędową Namiestnictwa lwowskiego także na zachodnie obwody Galicyi. Wobec tego Prezydyum Namiestnictwa zarządziło przewiezienie aktów registratury wraz z księgami do Lwowa zaraz po 28. lutego 1867.[2])

---

[1]) W archiwum Namiestnictwa jest serya ksiąg, licząca 6 tomów, w których spisane są liczby aktów, wydanych władzom innym.

[2]) O registraturze Komisyi Namiestnictwa w Krakowie zdaje sprawę Dudik: Archive im Königreiche Galizien und Lodomerien. Wien. 1867.

X.

Szkartowanie aktów gubernialnych.

Pierwszą wiadomość o szkartowaniu aktów w registraturze gubernialnej posiadamy już z r. 1786. W tym roku Kancelarya nadworna wydała nakaz szkartowania aktów nienżytecznych w registraturze gubernialnej. Na skutek tego reskryptu dyrektor registratury, Hess, sporządził specyfikacye aktów, któreby można szkartować. Za takie uważał akta, które w wielkiej liczbie co rok wpływały n. p. podania Żydów o zezwolenie na małżeństwo, podania o paszporty podróżne, o paszporty na przywóz towarów i wiktuałów, o licencye na pobyt za granicą. Wnioski Hessa kancelarya nadworna zatwierdziła i poleciła, by kierujący szkartowaniem adjunkt registratury, ilekroć uzna, że także i inne akta nadają się do szkartowania, odłożył je i zasięgnął pozwolenia gubernium do ich wyszkartowania.

Do szkartowania aktów tym razem wcale nie doszło. Dopiero w r. 1818, gdy już liczba aktów, nagromadzonych w registraturze wzrosła do tego stopnia, że aktów z ostatniego roku nie było już gdzie pomieścić, wzięto się do szkartowania, do którego przydzielono z registratury dwu urzędników i czterech przyjętych pisarzy dziennych. Sposób postępowania był następujący: akta, które nie nadawały się do szkartowania, zachowywano. Akta, nadające się do szkartowania, oddawano całymi fascykułami, w których te akta były złożone wedle materyi i chronologicznie pisarzom, a ci wypisywali na porubrykowanych arkuszach numer porządkowy każdego aktu w tym fascykule, liczbę protokołu podawczego, którą miał ten akt, zwięzłą treść tego aktu i datę załatwienia. Streszczenia te nazywano E l e n c h e n. Arkusze elenchów dyrekcya registratury przedkładała temu departamentowi, do którego należały, ze względu na materyę. Departament po przeglądnięciu dawał polecenie szkartowania wszystkich aktów, albo polecał pewne akta zachować a w razie wątpliwości zasięgał zdania gubernium lub prezydyum. Aktów zupełnie bezwartościowych nie streszczano, wcale tylko spisywano ich liczby. W protokole podawczym, przy każdej liczbie, której odpowiadający akt wyszkartowano pisano lub wybijano stampilią „ausgemerzt“. O postępie szkartowania miało gubernium zdawać co pół roku sprawozdanie Kancelaryi nadwornej.

Szkartowanie aktów rozpoczęto od najstarszych, z lat 1772 do 1795 złożonych w t. zw. Alt-Archiv. Akta szkartowano porządkiem numerowym fascykułów materyi, a więc od:

1. Pierwsze elenchy z fasc. 1. 2. 3. 4. 11. przedłożono w połowie maja 1819 a w listopadzie tego roku już pierwsze wyszkartowane z fascykułów 1. 2. 3. i 4. akta, ważące 39 cetnarów wiedeńskich nabył właściciel drukarni i papierni Józef Jan Piller za 128 fl. 42 kr., płacąc za cetnar 3 fl. 18 kr. Szkartowanie aktów z lat 1772—1795, mieszczących się w t. zw. Alt-Archiv trwało do r. 1837. Do opróżniającego się Alt-Archiv przenoszono akta z t. zw. Mittel-Archiv z lat 1796—1806 a akta z lat 1807 do 1820 przechowane w t. zw. currente Registratur, przeniesiono w r. 1834 do t. zw. Mittel-Archiv. Akta z lat 1796—1806 przeniesione z Mittel- do Alt-Archiv liczyły w dziale Publico-Politica 906, Militaria 136, Cameralia 73, Contributionalia 79, razem 1194 fascykułów. Po pierwszym roku szkartowania, t. j. w r. 1838, cyfra ich spadła na 935, a w r. 1839 na 684 fascykułów, co daje pojęcie o rozmiarach dokonywanych szkartowań.

Z obawy aby akta wyszkartowane nie dostawały się do rąk publiczności, gubernium wydało w l. 1825 i 1830 przepis, że akta szkartowane musi się odwozić wprost do papierni, pod dozorem urzędnika registratury, gdyż inaczej musi się akta przedtem w gubernium podrzeć w kawałki, co mają uskutecznić stróże gubernialni. Okazało się, że te przepisy nie zapobiegają nadużyciom. W r. 1844 właściciel papierni, Schneider, zakupił akta szkartowane, które pod dozorem urzędnika registratury zawieziono na wagę miejską i po zważeniu złożono w domu Schneidra. Tam odbywało się przez kilka dni darcie papierów pod dozorem urzędnika registratury. Mimo to w wędliniarniach lwowskich zawijano towar w arkusze referatów gubernialnych a policya przeprowadziwszy rewizyę znalazła u jednego Żyda 8 pak aktów gubernialnych.

Szkartowanie aktów trwało do r. 1859 i skończyło się na aktach r. 1818. W miarę jak szkartowano, streszczano coraz mniej aktów, skutkiem tego każda późniejsza serya elenchów jest mniej liczna. Elenchów są cztery seryę:

I. Obejmuje streszczenia aktów wyszkartowanych od r. 1772—1795 i liczy tomów . . .	105
II. od 1796—1806 i liczy tomów . . .	27
III. od 1807—1813 i liczy tomów . . .	11
IV. od 1814—1818 i liczy tomów . . .	8
Razem tomów elenchów .	151

Liczby aktów wyszkartowanych z lat 1772 do 1818 są spisane w sześciu tomach.

Po wyszkartowaniu aktów do r. 1819 przystąpiono w dalszym ciągu do szkartowania aktów późniejszych, ale czyniono to inaczej niż poprzednio, gdyż zaniechano zupełnie streszczania aktów, mających być szkartowanymi i jedynie liczby aktów wpisywano do wykazu aktów wyszkartowanych a przy tej samej liczbie, która się znajdowała w protokole podawczym, wybijano stampilię: „ausgemerzt“.

Wykazy liczb aktów wyszkartowanych z lat 1819 do 1840 (względnie 1835) stanowią serye ksiąg, liczącą 24 tomów, w której jednak brak tomów 5, 22 i 23,

Wykazy liczb aktów wyszkartowonych z lat 1841 (względnie 1836) do 1850 stanowią seryę ksiąg, liczącą tomów 12.

ALOJZY WINIARZ.

ŻARNOWIEC I JEGO OKOLICA.

Zarys historyczno-etnograficzny.

(Ciąg dalszy).

Biorące zapewne początek ze skupu robocizny, czynsze „ziemne“ pobierano nadal i po przywróceniu robót pańszczyźnianych. Obowiązywały one wszystkich bez wyjątku kmieci starościńskich. Norma opłaty była dla każdej wsi i epoki odmienną, zależną od urodzajności gleby, ilości danin w naturze i wartości pieniędzy. Względnie najwyższą[1]) notujemy pomiędzy 1564 a 1650 rokiem: maximum po 2 złp. z łana, pobierano w Rzędowicach i Kąpielach; po grzywnie (48 groszy) w Chlinie, Otoli i Jeziorowicach, po złotemu w Czubrowicach, po 24 groszy w Wierzbicy, po 20 groszy w Jeżówce i Koryczanach, w innych wsiach po 18 groszy, (spunie dawały jedne Rzędowice). Przy wprowadzeniu robocizny trzydniowej, czynsze zniżono do połowy. W XVIII. wieku maximum po 4 złp. 22 groszy z osady, opłaca wieś Koryczany, minimum po 27 groszy Łany Wielkie.

W XVII. wieku mamy w starostwie nowy podatek zwany „biernem“, opłacany w kwocie od 2 do 14 groszy z gospodarki, zastępujący daninę w nabiale, wychodzącą ze zwyczaju w tym okresie. Prócz powyższych istniały w niektórych wioskach specyalne opłaty, niepobierane poza ich obrębem a mianowicie: „obiedne“

---

[1]) Wyższą normę 4 złp. 22 groszy spotykamy wprawdzie w XVIII. stuleciu, lecz przecież wartość pieniędzy była już wtedy o wiele mniejszą.

w Czubrowicach i Przybysławicach, „leśne“ w Rzędowicach, „gajne“ w Przybysławicach, „stróżne“ w Woli Libertowskiej, Wierzbicy i Łanach Małych, „drwalne“ w Czubrowicach i „pacholcze“ w Łanach Wielkich. „Leśne“ i „gajne“ w kwocie 3 groszy z łana opłacano za prawo użytkowania drzewa z lasów starościńskich na wyroby stolarskie lub kołodziejskie. Pozostałe powstały niezawodnie ze skupu odpowiednich powinności. Bardzo rozpowszechnione w pierwszej połowie XVI. wieku czynsze gromadzkie, opłacane przez całe gromady wiejskie ogółem jako to: „krowne“, „wołowe“, „szkopowe“, „prosiętne“, „połtowe“ i „solne“ wychodzą ze zwyczaju już w następnem stuleciu. Do rzędu tych ostatnich należy też zaliczyć „oprawne“ i opłaty tytułem „robocizny“, pobierano je jednakże w niektórych wioskach (Czubrowicach i Koryczanach) od domu.

Pewnego rodzaju podatkiem w naturze od gospodarstwa rolnego z poszczególnych jego gałęzi były daniny. Ściągano je od rolnictwa, hodowli bydła i drobiu w postaci zboża, kapłonów, kur, sera i jaj. Biorą one początek w drugiej połowie XVI. wieku, podlegając skupowi częściowemu już w następnem stuleciu. W XVII. stuleciu kmiecie dają prócz zboża tylko kapłony i to nie więcej jak po 2 sztuki z gospodarstwa, gdy w poprzedniej dobie pobierano je w ilości 6 do 8 sztuk z osady. Daninę zbożową dawano przeważnie w owsie. Pszenicę i żyto dawały Jeżówka, Wola Libertowska i Otola, Rzędowice zaś wcale spu nie dawały. Najwyższą normę 15 korcy z łana (w tem jeden pszenicy, dwa żyta) ustanowiono dla Jeżówki. Po 13 korcy pobierano w Woli Libertowskiej, po 12 w Wierzbicy i Chlinie, po 8 (w tem korzec pszenicy) w Otoli, po 7 w Kąpielach, po 6 w Jeziorowicach; po 4 korcy w pozostałych wsiach.

Po przywróceniu robocizny dwudniowej spy podlegają zmniejszeniu w niektórych wsiach do połowy, w innych o korzec lub dwa. Wzrastają wyjątkowo do 16 korcy z łana w Czubrowicach, wieś ta bowiem robocizny nie odrabia. Dawna norma obowiązuje nadal w Jeżówce, Chlinie, Kąpielach, Otoli, Jeziorowicach i Łanach. W XVIII. wieku największą daninę zbożową, po 4 korce, trzy miary owsa z półłanka dają Koryczany, najmniejszą po $1/2$ korca pszenicy Otola.

Niezależnie od danin powszechnych, obowiązujących na całem terytoryum starostwa, w poszczególnych wsiach mamy daniny specyalne: jednego kozła do roku na Wielkanoc w Woli Libertowskiej w XVII. wieku; w XVIII. wieku daninę z grzybów w Łanach Wielkich i Koryczanach.

Wszystko, cokolwiek mówiliśmy powyżej o stosunkach pańszczyźnianych, dotyczy wyłącznie kmieci. Prócz kmieci spotykamy w starostwie i zagrodników, uprawiających mniejsze działki pola, zwane zagrodami. Obszar roli zagrodniczej nie jest nam wiadomy. W XVIII. wieku znajdujemy po wsiach także komorników, czyli chałupników, dających najniższy poddział proletaryatu wiejskiego. Komornicy odrabiali po jednym dniu robocizny w tydzień. zagrodnicy zaś, o ile czynszu nie płacili, po dwa. Opłacający czynsze w kwocie dwudziestu kilku groszy z gospodarstwa. wolni byli od robocizny. Kmiecie odrabiali robociznę sprzężajem. nazywano ją „dniami bydlnymi“. Komornicy i chałupnicy stawali do roboty bez inwentarza, t. j. odrabiali dni „piesze“. Z ulgi tej korzystali wyjątkowo kmiecie z Łan Małych, zrównani pod względem robocizny z komornikami.

Ograniczając się w tem miejscu do ogólnego zarysu stosunków pańszczyźnianych w starostwie, pomówimy o nich obszerniej w rozdziałach pracy niniejszej, dotyczących poszczególnych wiosek. Tu jednakże winniśmy zaznaczyć znamienny fakt, iż wieś Kąpiele podlega oczynszowaniu już w XVIII. wieku. wychodząc w ten sposób niejako z poddaństwa: „W tey wsi, która jest osiadła originaliter na 24 łanach, żadney pańszczyzny nie robią, tylko za daniny i naymy generalną summę wypłacają corocznie złp. 1200“.[1])

Mieszczanie żarnowieccy opłacali do zamku po $4^1/_2$ groszy z „kwarty“, czyli po 18 groszy z łana czynszu „rolnego“, po groszu „domowego“, „ogrodnego“, „placowego“; po tyleż czynszu od stodół, ozdowni i browarów. Opłaty od rzemiosł bywały rozmaite. rozpatrujemy je szczegółowo w historyi miasta Żarnowca. Każdy piwowar za prawo warzenia piwa opłacał po groszu „gutowego“. Podatek od wódki, zwany „pożytkiem od gorzałki“, wynosił 16 groszy od garnca. Niezależnie od niego za prawo szynkowania opłacano po 4 grosze czynszu od wiechy czyli karczmy. Od 1577 roku opłaty od wyrobu i sprzedaży trunków, pobierane przez starostę, zowią „czopowem“, nie bacząc na to, iż „czopowem“ był właściwie podatek od spirytualij na rzecz skarbu. Intraty z tego źródła wpłynęło w 1577 roku złp. 284 gr. 12. Od młynów, których było] w mieście cztery, opłacano „foluszowe“ po 24 groszy od „zakupnego koła“, po 12 od „dorocznego“.

Wysilając się na osiągnięcie jaknajwiekszych zysków ze starostwa, tenutaryusze żarnowieccy nie poprzestali na opodatkowaniu

---

[1]) Lustracya starostwa żarnowieckiego z 1756 roku.

wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw i procederów, lecz nałożyli w XVIII. wieku czynsz i na synagogę żydowską, otrzymując z tego źródła złp. 529 gr. 20 intraty rocznej.

Fakt ten chyba nie potrzebuje komentarzy.

Kwarta, opłacana przez starostę żarnowieckiego do skarbu Rzeczypospolitej, wynosiła podług obliczenia z 1789 roku 15280 złp. 19 gr. 3 szel.

Ostatni rozbiór Rzeczypospolitej kładzie kres istnieniu starostwa żarnowieckiego: część jego, położona za rzeką Pilicą, wcielona zostaje do Prus, gdy pozostała po tej stronie rzeki dostaje się wraz z miastem Żarnowcem pod berło austryackie. Już w poprzedniej dobie odpadają od niego, przechodząc w posiadanie Wesslów, wioski Chlina, Wola Libertowska i Jeżówka. Przechodząc kolejno od Austryaków do Księstwa Warszawskiego, od tego ostatniego do Skarbu Królestwa Polskiego, znaczny odłam dawnego starostwa podzielony zostaje na dwie jednostki ekonomiczne: „Dobra Narodowe Żarnowiec“, do których należą wsie Zabrodzie, Koryczany, Łany Wielkie i Małe i „Dobra Narodowe Małoszyce“ z wioskami Małyszyce, Otola i Jeziorowice. Majątki te do roku 1866 dzierżawi od rządu Tomasz Witkowski. Zespolone w jedną całość pod nazwą „majoratu Żarnowiec“, otrzymuje je w dziedziczne posiadanie naczelny inżynier warszawskiego okręgu wojskowego, generał-major Bazyli Teichtner ukazem z dnia 5. (17.) lipca 1877 roku. Odpadłszy od majoratu Żarnowiec folwark Łany Małe wcielonym zostaje do majoratu Rabsztyn. Prócz majoratu na terytoryum dawnego starostwa, powstały też donacye Szyce, Szypowice, Chlina i Wola Libertowska. Aktem rejentalnym z dnia 30. listopada 1830 roku odsprzedane zostały Antoniemu Helclowi za 214.044 złp. 20 groszy dobra Rzędowice z przyległościami Rędziny, Przybysławice i Cisie o przestrzeni 3696 morgów 298 prętów, nie licząc w tem 1915 morgów 274 prętów, odpadających 1864 r. na uwłaszczenie włościan. W prywatne ręce przechodzi także Jeżówka, lecz ta wkrótce ulega parcelacyi.

W chwili zatem obecnej jedyną własnością dominialną na terytoryum starostwa są Rzędowice.

Własnością skarbową, w ścisłem tego słowa znaczeniu, [1]) zostało 1942 morgów, przeważnie lasów i tylko $^1/_{18}$ tego obszaru jako grunta uprawne.

---

[1]) Nie licząc w to donacyi i majoratu.

Znaczne przestrzenie odeszły na uwłaszczenie włościan, posiadających tu ogółem 798 włók z górą (w tem tylko 50 włók, nabytych drogą parcelacyi).

Podział terytoryum na rozmaite kategorye własności przedstawia się w sposób następujący:

Grunta włościańskie . .	23950	morgów
Majorat i donacye . . .	4879	„
Dwory	3696	„
Grunta skarbowe . . .	1942	„
Ogółem .	34467	morgów

Nie należąc bez kwestyi do największych w Rzeczypospolitej, starostwo żarnowieckie, o 1148 wł. 27 morgach obszaru, było zapewne dość intratne, skoro znajdujemy w rzędzie tenutaryuszów żarnowieckich tak wysokich dostojników jak hetmana, kasztelanów krakowskich i wojewodów. Wartość jego podnosiła, prócz urodzajności gruntów, i bliskość Krakowa. Posiadając w Żarnowcu zamek, przeznaczony im na rezydencyę, starostowie nie zamieszkiwali tu nigdy, wyręczając się w administracyi starostwa podstarościmi. Do rzędu tych ostatnich należał i Jan Popławski herbu Drzewica, ożeniony z Katarzyną z Masłomiący Masłomiącką, zaliczony przez „Słownik Geograficzny“ w poczet starostów żarnowieckich. Wiadomość o nim czerpie „Słownik“ z nagrobka Katarzyny Popławskiej, znajdującego się w kościele żarnowieckim. Na tablicy tej jest napis zupełnie czytelny, głoszący, że postawił ją na pamiątkę najukochańszej małżonce podstarości żarnowiecki. Vicecapitaneus [1]) bowiem znaczy podstarości a nie starosta. Z lustracyi przytem wiadomo, że w roku 1611 [2]) dzierżył starostwo Aleksander Koniecpolski, po którym objął je w 1617 r. syn jego Stanisław, hetman polny.

Kulminacyjnym punktem, stolicą niejako tego starostwa, było miasto Żarnowiec, położone prawie w centrum jego na prawym brzegu rzeki Pilicy.

---

[1]) Napis jest w tekscie łacińskim.

[2]) Data śmierci Katarzyny Popławskiej.

ROZDZIAŁ II.

Żarnowiec. — Dzieje miasta. — Prawo magdeburskie: sądownictwo, wójty i wójtowstwa. — Dom schronienia. — Czasy Zygmuntowskie. — Pozew 1524 roku i jego skutki. — Przywileje Zygmunta Augusta. — Pomyślny okres dla miasta. — Upadek Żarnowca w drugiej połowie XVII. wieku. — Dalsze losy tego miasta.

Założona na prawym brzegu rzeki Pilicy wieś Żarnowiec, opuszcza wkrótce po przekształceniu na miasto dawne siedziby, i przesuwając się o pół mili na południe wzdłuż tej rzeki, osiada w miejscu, gdzie Pilica daje zakręt, zwracając się ku Szczekocinom. Czas i powód przeniesienia miasta nie są nam wiadome. Fakt ten nie podlega jednakże wątpliwości wobec przytoczonej powyżej wzmianki Długosza o kościele św. Wojciecha.

Przywilej lokacyjny, nadany rzekomo przez Kazimierza Wielkiego, zaginął. Mamy natomiast odnowienie jego przez Władysława Jagiełłę z roku 1396.[1]) Z mocy powyższego nadania otrzymało miasto prawo niemieckie magdeburskie; mieszkańcy jego, zrównani pod względem praw i prerogatyw z mieszczanami Krakowa, wyjęci zostali z pod jurysdykcyi wojewodów, kasztelanów i sędziów królewskich, mając podlegać jedynie sądom wójtowskim i radzieckim i to we wszystkich sprawach, nie wyłączając najcięższych przestępstw: kradzieży, zabójstwa i okaleczenia.

Nienajdłużej snać korzystano z powyższego nadania w całej jego rozciągłości, skoro mieszkańcy wolnego miasta Żarnowca podlegają już w XVI. wieku władzy patrymonialnej tenutaryuszów żarnowieckich.[2]) Czem że bowiem jeśli nie pierwiastkiem owej władzy są sądy starosty żarnowieckiego, nie posiadającego, jako niegrodowy, władzy sądowo-egzekucyjnej, a rozstrzygającego pomimo tego w drodze apelacyi wszelkiego rodzaju sprawy karne i cywilne, dla których „pierwszą instancyą były „sąd ławniczy“ i „urząd radziecki“. Czyż jurysdykcyi owego sądu wójtowskiego, będącego w zasadzie wytworem prawa magdeburskiego, nie podlegają na równi z mieszczanami wszyscy poddani starostwa, czyż terenem jego działalności jest wyłącznie terytoryum miasta. Sądzi

[1]) Patrz anneksa Nr. 1.

[2]) Wiadomości powyższe czerpiemy z ksiąg miejskich, zachowanych od roku 1556; stosunki prawno-społeczne poprzedniej doby nie są nam wiadome.

on przecież w XVIII. wieku wieśniaczkę z Jeziorowic za dzieciobójstwo, dokonane w obrębie tej wsi. Zbytecznem jest chyba dodawać, że nadane miastu Żarnowiec na schyłku XIV. wieku prawo magdeburskie i samorząd, nie rozciągały się na sąsiednie wioski. Gdyby zaś wioski te powstały na prawie niemieckiem, miałyby one swoich wójtów, w żadnym razie więc wymiar sprawiedliwości w ich obrębie nie należałby do atrybucyi wójta żarnowieckiego.

Zanim przejdę do magistratur wymierzających sprawiedliwość, winienem zaznaczyć, że wyłącznej kompetencyi „ławicy“ [1]) podlegały wszelkiego rodzaju sprawy karne, od najlżejszych wykroczeń, do najcięższych zbrodni, posiadając bowiem „jus gladii“ magistratura ta wydawała wyroki śmierci. Za lżejsze przewinienia karano grzywnami, lub kilkudniowem więzieniem, za wykroczenia przeciwko czystości obyczajów, nie zależnie od pokuty kościelnej, chłostą, za kradzież wieża, za jedne zabójstwa „gardłem“. Skazanych na stracenie „przebijano kołem“, t. j. wbijano na pale, lub scinano mieczem. Ścięcie mieczem, jako mniej bolesne zapewn. stosowano przy okolicznościach łagodzących, lub za wstawieniem się duchowieństwa. Karę śmierci wymierzano rzadko, jakkolwiek nie znajdujemy nigdzie wzmianki o zamianie jej na grzywny. Podległo jej kilku mężczyzn i jedna tylko kobieta, niejaka Zajączykówna z Jeziorowic za dzieciobójstwo. „Ta zaś Zajączykówna“, czytamy w wyroku „ławicy“ z 1745 roku „za zabójstwo nad swoim dziecięciem, (ona się ważyła utopić dziecię) kołem żywa przebita być miała, a za instancyą księdza prałata, tylko mieczem winna być ścięta“. Spraw o czary nie spotykamy wcale w XVI. i XVII. wieku, czy miewały one miejsce w następnem stuleciu, powiedzieć nie możemy, z tego zakresu bowiem niema kompletu ksiąg. Kary pieniężne szły „do zamku“ i „na sąd miejski żarnowiecki“, niezależnie od tego na kościół od wykroczeń przeciwko 6 przykazaniu. W sprawach o obelgi skłaniano strony do zgody, pobierając w razie pojednania zapłatę od obydwu stron. Sprawy cywilne rozstrzygał na równi z „ławicą“ i „Urząd miejski“, zwany „zupełnie radą siedzącą“ lub „urzędem radzieckim, zupełnie siedzącym“, po łacinie plenaria consularis residentia. Przed urzędem „radzieckim“, o ile sądzić możemy z regestrów, załatwiano pierwotnie „czynności dobrej woli“, czyli coś w rodzaju transakcyj rejentalnych. Z czasem magistratura ta wkracza niejako w atrybucye sądu wójtowskiego,

[1]) Jako pierwszej instancyi, w drodze bowiem apelacyi sądził je starosta.

rozstrzygając sprawy działowe i wszelkiego rodzaju spory majątkowe. wyłącznie mieszczańskie, nie mamy bowiem wypadku zapozwania przed „urząd radziecki" wieśniaka.

Urząd miejski zasiadał zawsze w pełnym komplecie, gdyż wyrazy „plenaria residentia" i „zupełnie siedząca", kładą nacisk na udział wszystkich rajców w posiedzeniach; lecz liczba ich nie jest nam wiadoma, protokoły bowiem, zapisywane w streszczeniu, nie zawierają w tym względzie żadnych wskazówek; decyzye zaś podpisywał wyłącznie burmistrz. Pięciu rajców przyjmowało wprawdzie udział w posiedzeniach „ławicy" lecz nie wiemy. czy zasiadali tam w komplecie. W radzie miejskiej prezydował zawsze burmistrz. Urząd ten był chyba dożywotnim, ludzie bowiem rzadko zmieniają się na tem stanowisku. Pomiędzy 1630 a 1789 rokiem notujemy w Żarnowcu pięciu burmistrzów:

1. Jakóba Chamskiego,
2. Jakóba Niedbała,
3. Walentego Gajowskiego,
4. Piotra Bieniowskiego.
5. Jana Kierońskiego.

W „Juditium bannitum" wymiar sprawiedliwości odbywał się z pewnego rodzaju ostentacyą. Prezydował tu podwójt. Ciało sądowe, nie licząc prezesa, składało się z siedmiu ławników i zasiadało zawsze w komplecie w asystencyi pięciu „rayców". Jaki był ich udział w sądzeniu spraw, powiedzieć trudno. Księgi sądowe, nie wliczają ich do kompletu, zaznaczając jedynie ich obecność, wymieniają jednakże nominatim w protokołach posiedzeń. Wątpliwem jest wszakże, żeby tu przybywali jedynie dla większej ostentacyi.

W pierwszym komplecie „ławicy" w 1556 roku zasiadali „podwóyt" Stanisław Kwaśny; ławnicy Jan Gomółka, Wawrzyniec Czeczotka, Łukasz Ostrzeż, Grzegorz Kutis. Grzegorz Kossarz. Stanisław Chrzeczek i Wojciech Ceśka, assystowali „raycy" Stanisław Słaby, Benedykt Chormiński. Jan Skwara i Maciej Grabiński.

Sądy, obowiązane w zasadzie posługiwać się postulatami prawa magdeburskiego, i miejscowym zwyczajem, rozstrzygały sprawy wyłącznie podług wrodzonego poczucia słuszności. powołując się w sprawach karnych jedynie na przykazania Boskie...

Godnym uwagi jest fakt, iż w XVI. i XVII. stuleciu nazywano wójtem w Żarnowcu, nie funkcyonaryusza, pełniącego urząd wójtowski, lecz posiadacza wójtowstwa. Wójtowstwami, jak wiadomo, nazywano dawnymi czasy działki ziemi. wolne, jeśli nie od

wszystkich, to przynajmniej od pewnych ciężarów i powinności. będące w dziedzicznem posiadaniu obdarowanych, którzy, otrzymawszy je za trudy podjęte przy kolonizowaniu danej osady, mieli prawo cedować je osobom trzecim, za zgodą wszakże właściciela dominium, na terytoryum którego powstało dane wójtowstwo. Otóż takie wójtowstwo istniało i w Żarnowcu [1]). Należały do niego trzy łany pola (w Łanach Małych) i młyn na rzece Uniejówce, zwany Twarogowskim. W XVI wieku wójtowstwo owe posiadali Stanisław i Krzysztof Myśliborowie, po nich Rogozińscy i Morscy. Koniecpolscy wcielili je wreszcie do starostwa żarnowieckiego w początku XVII. wieku. Posiadanie owego działka nie wkładało obowiązku pełnienia funkcyj sądowo-administracyjnych. przywiązanych do urzędu wójtowskiego i vice versa sprawowanie tych czynności nie dawało prawa do wójtowstwa [2]). W XVI. wieku bowiem spotykamy dwie kategorye wójtów: posiadaczy wójtostw i wybieranych co rok po miastach funkcyonaryuszy sądowej-administracyi... Żarnowiec zaś był w położeniu o tyle gorszem od innych osad Rzeczypospolitej, że mieścinie tej zagrażało współczesne istnienie dwu wojtów: tytularnego i faktycznego. Z tego kłopotliwego położenia wybrnięto w sposób wielce pomysłowy, nazywając przedstawicieli władzy nie wójtami, lecz podwojtami.

O trafności powyższego przypuszczenia, przekonywa nas ta okoliczność, iż w sądzie ławniczym w ciągu XVI. i XVII. wieku, prezydują stale podwójtowie:

1556—1559 Stanisław Kwaśny.
1559—1569 Maciej Rokita.
1569—1571 Andrzej Jarząbek.
1571—1577 Mikołaj Kadziołka.
1577—1578 Maciej Rokita.
1580 Wojciech Pelik.
1581—1588 Aleksy Pietor.
1588—1590 Stefan Głąbowski.
1590—1591 Aleksy Pietor.
1591—1592 Wojciech Piotrowicz.
1592—1603 Adam Wieprzek.
1603—1626 Jan Chamiec.
1626—1639 Maciej Kiełbassa.
1639—1648 Jan Razowski.

---

[1]) Wspomina o tem między innemi Długosz.
[2]) Począwszy od XVI. wieku włącznie.

1648—1651 Jakób Chamski.
1651—1658 Maryan Piątkiewicz.
1658—1661 Jan Magnuski.

W XVIII. wieku zamiast podwójtów mamy w Żarnowcu lantwójtów [1]).

Jędrzeja Lachowicza w 1740.
Tomasza Kierońskiego w 1756.
Andrzeja Piątkiewicza w 1770.

Jakkolwiek wielce zaszczytny urząd wójta nie był honorowym, podwójtowie i lantwójtowie żarnowieccy otrzymywali, niezależnie od dochodu z kar sadowych, czwartą część czynszów miejskich t. zw. „czwarty grosz".

Wkrótce po odnowieniu prawa magdeburskiego, Jagiełło nadaje miastu Żarnowiec dwa jarmarki do roku po trzy dni każdy: na Nawiedzenie N. M. Panny i na Podwyższenie św. Krzyża, zwalniając przybywających na nie od wszelkich opłat na rzecz skarbu. [2]) W dwa lata później mieszczanie zwolnieni zostają od obowiązku dostarczania podwód, z mocy wydanego w tym względzie przywileju w 1409 roku.

W spuściźnie po tym królu pozostała instytucya filantropijna, istniejąca do dnia dzisiejszego w Żarnowcu, dom schronienia, zwany „szpitalem". Pierwotne uposażenie tego przytułku, założonego w roku 1404, składało się z placu w obrębie miasta, pomiędzy nieruchomościami Dominika Przywoyta i Jacka Zdunka, tudzież z 4 łanów gruntu w polach miejskich (z tych 2 w Studzienicznem, dwa na Staszynie).

Z oddaniem domu schronienia pod opiekę miechowskiego klasztoru Bożogrobowców, grunta szpitalne przechodzą w posiadanie proboszczów przy miejscowym kościółku św. Krzyża, pozostającym pod zarządem tegoż klasztoru, wraz z obowiązkiem odprawiania dwu Mszy w tygodniu: w poniedziałki za duszę królowej Jadwigi, w soboty zaś na intencyę zbawienia Władysława Jagiełły i drugiej jego małżonki królowej Anny. [3]) Fundatorem kościoła św. Krzyża, [4]) wystawionego na schyłku XIV. wieku, był biskup

---

[1]) Było ich zapewne znacznie więcej, lecz niema kompletu ksiąg miejskich z tego wieku.

[2]) Przywilej z 1407 roku, patrz anneksa Nr. 2.

[3]) Legat powyższy zastrzeżono w akcie erekcyi.

[4]) Istniał on już przed założeniem domu schronienia, t. j. przed rokiem 1404, Piotr Wisz zaś objął dyecezyę krakowską w 1392 roku.

krakowski, Piotr Wisz. Po świątyni tej, spalonej w 1817 roku, pozostały jedne zgliszcza.

Uposażenie szpitala wzrasta z czasem dzięki ofiarności biskupa kijowskiego, ks. Michała, [1]) nadającego mu 4 łany gruntu z sołectwa, jakie posiadał w Woli Libertowskiej (w r. 1422) i mieszczanina żarnowieckiego, niejakiego Synowcowskiego, który leguje mu w późniejszym czasie „kwartę“ roli, około 10 morgów. Na gruntach przytułku powstają karczma i dwa młyny. W końcu XVIII. wieku odpadają w przytułku grunta, położone w Woli Libertowskiej przy wcieleniu tejże do Prus. W dwadzieścia lat później sam dom schronienia staje się pastwą płomieni. Po pożarze owym współczesny proboszcz żarnowiecki, ks. Lapanowski, podejmuje starania o przyłączenie gruntów szpitalnych do swego probostwa.

Zabiegi jego nie pozostają bez skutków i Komisya Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydaje w 1825 roku decyzyę o wcieleniu połowy rzeczonych gruntów do probostwa żarnowieckiego. Pozostałą własnością przytułku ziemię o obszarze 67 morgów 105 prętów bierze w dzierżawę burmistrz żarnowiecki, Jan Blaski. Czynsze dzierżawne kapitalizują się na fundusz wieczysty przytułku, który w roku 1859 wzrasta do 1539 rubli; tylko odsetki jego przeznaczane bywają na wsparcie dla biednych. W 1860 roku powstaje projekt wypuszczenia całości w wieczystą dzierżawę, pozostaje jednakże zaniechanym wskutek zamieszek politycznych.

Realności szpitalne wolne były, z mocy aktu erekcyi, od wszelkich ciężarów.

Z przywileju tego korzystano jeszcze w 1860 roku.

W dobie obecnej część nieruchomości szpitalnej zagarnięto w drodze uzurpacyi pod budowę kancelaryi gminnej, grunta uprawne pozostają nadal w dzierżawie u osób prywatnych.

Jeśli Jagiełło interesuje się poniekąd losami Żarnowca, to fakt ten przypisać należy jedynie tej okoliczności, że monarcha ten gości od czasu do czasu w miejscowym zamku. Następcy jego nie ściagają już w te strony, i licha mieścina ta, położona na ustroniu, zdala od widowni życia politycznego, przestaje być godna uwagi. Dopiero groźny pożar, który nawiedził to miasto w r. 1524, skłania Zygmunta I. do zajęcia się losem Żarnowca. Ofiarą pożogi stało się nieomal całe miasto: ocalał bodaj jeden szpital i przylegający do niego kościółek św. Krzyża. Kościół parafialny

[1]) Dokumenty nazwiska jego nie podają, wspominają jedynie, że był zakonu kaznodziejskiego.

uległ natomiast spaleniu; odbudowuje go dopiero w kilka lat później kanclerz Krzysztof Szydłowiecki. Ogrom klęski możemy sobie wyobrazić, jeśli uprzytomnimy sobie tę okoliczność, że z powodu owego pożaru mieszczanie zwolnieni zostali od podatków skarbowych na przeciąg lat dwunastu, od powinności politycznych (obowiązku wysyłania na wyprawy wojenne wozu z amunicyą i żywnością) na lat 6, od podwód na lat dwa, na mocy specyalnego przywileju z 1525 roku. Upadek miasta okazał się tak wielkim, iż nie starczyło zasobów nawet na utrzymanie przylegających do Żarnowca dróg i mostów. Pragnąc złemu zaradzić i podźwignąć miasto z zagrażającej mu zagłady, król Zygmunt I. nadaje mu w 1540 roku prawo propinacyi, stwarzając niezależnie od tego w kilka lat później (1547)[1]) specyalny fundusz na utrzymanie dróg w postaci mostowego, pobieranego w kwocie 4 denarów od ładownego wozu. Przez tegoż monarchę ustanowione zostają w 1531 roku jarmarki na św. Jakóba, cieszące się powodzeniem do chwili obecnej. Nie zdołali jeszcze mieszczanie osiągnąć należytych korzyści z powyższych ulg i nadań, gdy miasto płonie po raz drugi około 1550 roku. Bezpośrednim skutkiem owego pożaru jest przywilej Zygmunta Augusta z 1555 roku, redukujący do połowy wszelkie opłaty skarbowe i cła, opłacane przez mieszczan. Akt powyższy, nadany z powodu rzekomego zaginięcia wszystkich poprzednich przywilejów, nie miał w zasadzie ustanawiać nowej ulgi podatkowej, ograniczając się li tylko do utrzymania i potwierdzenia dawnej, pochodzącej od poprzednich monarchów.[2]) Wersya o spaleniu dokumentów nie jest ścisłą; zaginął, jeśli w ogóle istniał, jeden tylko przywilej o cłach, inne bowiem, sięgające nawet czasów Jagiełły, przechowały się w oryginałach, zaopatrzonych pieczęciami. Z oryginałów tych bowiem brałem odpisy, zamieszczone przy końcu pracy niniejszej. Być może, iż zarzucone podczas pożaru, odnaleziono je dopiero później. Chyba, że użyto podstępu dla uzyskania rzeczonej ulgi, zapewniając Zygmunta II. o istnieniu jej z nadania jego poprzedników. Na korzyść prawdopodobieństwa powyższego przypuszczenia przemawia między innemi i ta okoliczność, że występujący w danym wypadku w imieniu Żarnowian starosta nowomiejski, Andrzej Gnoiński, działał ponie-

[1]) Patrz anneksa Nr. 5 i 6.

[2]) Głosi o tem tekst przywileju, patrz anneksa Nr. 7.

kąd w własnym interesie, będąc jednocześnie tenutaryuszem żarnowieckim. [1])

W każdym razie kwestya zmniejszenia ceł w Żarnowcu była poruszaną i na Sejmie lubelskim w 1571 roku i znalazła tam zapewne wielu oponentów, skoro Zygmunt August wydaje w dniu 16. sierpnia tegoż roku uniwersał, nakazując, aby do czasu ostatecznego rozpatrzenia ulg opodatkowanych przez przyszły Sejm, uwzględniono przysługującą Żarnowianom ulgę [2]) zastrzeżoną w przywileju z 1555 roku. Kwestyę tę rozstrzygnięto ostatecznie za panowania Stefana Batorego, i przywilej z 1555 roku został potwierdzony. Dwa przywileje z 1563 [3]) roku dotyczą stosunków handlowych: w pierwszym z nich nadaje Zygmunt August miastu Żarnowiec jarmarki na Zielone Świątki, w drugim zaś zwalnia przybywających na nie od targowego na lat sześć, pozwalając im jednocześnie pasać bydło i trzodę w lasach i na polach starostwa.

Pod koniec XVI. wieku miasto zdaje się wzrastać. Liczba nieruchomości miejskich dosięga 245 (w 1620 roku); domów mieszkalnych liczą w mieście ogółem 216; powstają urządzenia i gmachy miejskie; ratusz, waga, postrzygalnia i folusz. Z pomnożeniem ludności rozwijają się rzemiosła i powstają organizacye cechowe. Ruch handlowy zaczyna się wzmagać. Nie wystarczają już potrzebom miejscowym cztery jarmarki doroczne, odbywające się tu na Zielone Świątki, Nawiedzenie N. M. P., św. Jakóba i Podwyższenie św. Krzyża, wyjednano przeto u króla Zygmunta III. (w 1604 roku) [4]) dwa nowe jarmarki na Szymona i Judy (1. maja) i na Filipa i Jakóba (28. października). Na jarmarki te ściągają przyjezdni z dalszych stron, dla których powstaje „in fundo civili“ pod miastem dom zajezdny czyli „karczma uprzywilejowana“, sypniowską zwana. Przywilej nadany tej karczmie polegał na tem, że wszyscy przejezdni mogli się w niej zatrzymywać bez wszelkiej przeszkody. Omnes adventi hospites possunt in illa statui sine omni impedimento et contractione eiuscunque hominis. Względnie

[1]) W jego interesie były z tego tytułu wszelkie ulgi dla mieszczan, którzy, niezależnie od podatków skarbowych, opłacali pewne czynsze na rzecz starosty, a zatem doprowadzenie ich do ruiny groziło utratą czynszów.

[2]) Patrz anneksa Nr. 10.

[3]) Patrz anneksa Nr. 8, 9.

[4]) Przywilej powyższy został wydany w dniu 4. marca. Anneksa Nr. 12.

szybki rozwój miasta odbija się i na dochodach miejskich, dosięgających w 1620 roku sumy 120 złp., w tem:

Targowego	60	złp.
Mostowego	13	„
Pożytku od gorzałki . .	8	„
Z młynów	20	„
Z arendy wagi, postrzygalni i ratusza .	19	„

Jednem słowem wszystko świadczy, że życie szybszem zaczyna bić tętnem. Pocieszający objaw ten trwa niestety bardzo krótko. Nadchodzi rok 1655, a z nim nawalnica szwedzka. Nieprzyjaciel, zdobywszy zamek, pali i plondruje miasto. Zrabowany i zburzony w części Żarnowiec wyludnia się. Liczba nieruchomości miejskich spada do stu, domów mieszkalnych liczą w mieście w 5 lat po pogromie ledwo 80. Ratusz, postrzygalnia, waga i folusz spalone, o odbudowaniu ich niema mowy. Budzące się życie handlowe stłumione zostaje w zarodku. Intrata z targowego spada do 30 złp. rocznie; zakłady przemysłowe (browary i młyny) upadają; rzemieślników pozostaje ledwo trzecia część. Wszędzie rozpacz i nędza. Na dobitek złego powstaje z niewiadomej przyczyny (w 1697 roku) ogień i obraca w perzynę domy mieszczańskie. (Kościoły i przytułek zostają nietknięte.) Po tylu klęskach miasto nie może już dźwignąć się z upadku. Nie wpływają na ożywienie w niem handlu dwa nowe jarmarki na Nowy Rok i na św. Jana, ani dwa dni targowe (niedziele i środy każdego tygodnia), nadane przez Augusta II. w 1700 roku.[1]) Zrównane z ziemią miasto powstaje wprawdzie z popiołów: domy zaczynają się odbudowywać, lecz robota idzie żółwim krokiem.

W 60 lat po pożarze trzecia część placów miejskich świeci pustkami; na 129 domów w mieście mamy 78 placów pustych. W przeciągu następnych 23 lat liczba domów wzrasta tylko o ośm, dosięgając nędznej cyfry 155 dopiero w końcu tegoż stulecia.

Podajemy przy okazyi wykaz ulic w mieście, zamieszczony w dokumentach z XVIII. wieku.[2]) Ulic w Żarnowcu było ogółem cztery: Krakowska, Szpitalna, Warszawska i Niemiecka; przedmieść dwa: Zabrodzie i Krakowskie Przedmieście.

Dalsze dzieje Żarnowca nie są nam znane.[3]) Wiadomości nasze ograniczają się w tym względzie do wielkiego pożaru, który

[1]) Patrz anneksa Nr. 13.

[2]) Lustracya starostwa żarnowieckiego z 1756 roku.

[3]) Z powodu braku wszelkich w tym względzie dokumentów.

nawiedził miasto w lipcu 1816 r. Ogień powstaje tym razem wskutek nieostrożności w jednej z gorzelni żydowskich i szerzy się z nadzwyczajną szybkością po mieście. Kościołek św. Krzyża i istniejący przy nim przytułek stają się wraz z domami mieszczańskimi pastwą płomieni. Oszczędzane dotychczas przez niszczący żywioł, przetrwały one szczęśliwie 400 lat z okładem. O rozmiarze klęski mówią rozmaicie: jedni utrzymują, że z całego miasta ocalały tylko kościół parafialny i kilka przyległych domów, inni zaś, że spłonęła tylko większa jego połowa.

Kres istnieniu miasta kładzie postanowienie komitetu urządzającego z 1870 roku, zamieniające Żarnowiec na osadę, od której odpada, położone za rzeką Uniejówką, przedmieście Zabrodzie, zachowujące dawną nazwę po przekształceniu na wioskę.

Wspomnieć tu należy przy okazyi o herbie miasta, którym, o ile sądzić można z pieczęci miejskich, był Aaron, herb kapituły krakowskiej. Trzy korony są tam nieco inaczej ugrupowane niż w godle kapituły krakowskiej, zamieszczonem w herbarzu Niesieckiego.

ROZDZIAŁ III.

Zarys ekonomiczno-statystyczny. — Opis miasta u Długosza. — Powinności polityczne i podatki skarbowe. — Opłaty na rzecz starostów. — Rzemiosła, przemysł i handel. — Handlowe położenie Żarnowca. — Przyczyny upadku tego miasta. — Ruch ludności. — Emigracya po 1655 roku. — Immigracya Żydów. — Ogólne wnioski, tyczące się zaludnienia Żarnowca.

Danych, tyczących się życia ekonomicznego Żarnowca w epoce jego samodzielności, t. j. w dobie, poprzedzającej utworzenie starostwa żarnowieckiego, nie posiadamy wcale. Nie poucza nas w tym względzie i znakomity Długosz, opisujący miasto w „Liber Benefitiorum“ w słowach następujących:

Żarnowyecz oppidum habens in se ecclesiam parochialem muratam Sanctae Mariae Nativitati dicatam cuius proprietas ad Serenissimum Poloniae Regem pertinet, cuius plebanus magister Matyas de Cobylino. In quo sunt lanei oppidanorum et de agris, qui Studzieniczno vocantur solvitur decima pecunialis pro mona-

sterio in Immrawocize, de aliis autem agris oppidi solvitur et conducitur decima manipularis pro monasterio Sanctimonalium Sancti Andraee in Cracovia. Item plebanus eiusdem oppidi habet tres laneos agrorum dictorum Gorzkow pro praedio suo et prata sufficienta item habet et columbationem ex oppido loco qui vocatur Morawka, item in alia vero parte laneorum habet plebanus certas partes agri, alias niwy penes publicam viam iacentes, item est ibi ecclesia in Laneis praedictis oppidi sita, honori Sancti Adalbertis dicata, matrix praedictae ecclesiae noviter fundatae, quam plebanus singulis diebus dominicis et festivis tenetur oficiare. Item est advocatia in eodem oppido, habens tres laneos agrorum, de quibus solvitur et conducitur decima manipularis ecclesiae et plebano in Żarnowyecz. Valor eius aestimatur ad quattuor marcas. Item est in eodem oppido advocatia, habens speciale molendinum in flumine Uniejówka. Item est ibi praedium regium. (Liber Benef. t. II. str. 207, 208.)

Opis powyższy, dotyczący raczej parafii niż miasta Żarnowiec, nie podaje nam nawet liczby łanów miejskich, ograniczając się do wzmianki, że one istnieją i że miejscowy proboszcz posiada ich trzy. Obfitszemi w niezbędny nam materyał statystyczny są lustracye starostwa żarnowieckiego, lecz te nie sięgają wyżej 1545 roku.[1]

Po utworzeniu starostwa mieszczanie żarnowieccy nie tracą wolności osobistej, nie spadają przeto do rzędu poddanych starościńskich, podlegają jednakże władzy tenutaryuszów. Zależność ta jest więcej ekonomicznej niż osobistej natury, wyrażając się w postaci czynszów, opłacanych do zamku.[2]

Ciż sami Żarnowianie jako wolni obywatele miasta odbywają pewne powinności polityczne. Pierwsze miejsce tu zajmuje tak zwany „Wóz woyenny“, t. j. obowiązek wysyłania na wyprawy wojenne wozów czterokonnych z żywnością i dwu „hayduków“ z rydlami i motykami. Istnieje też powinność podwodowa.

Władysław Jagiełło zwalnia wprawdzie od niej miasto w 1409 roku. Lecz przywilej ten, nie potwierdzany przez jego następców, ulega niejako przedawnieniu i pozostaje martwą literą, czego dowodem jest uniwersał Zygmunta III. z roku 1604, nakazujący, aby urząd miejski żarnowiecki nie dawał podwód nieposiadającym „listów podwodnych“ i aby nie brano ich za listami in

[1]) Data pierwszej lustracyi.

[2]) Powinności osobiste nie istnieją.

blanco, [1]) Podatki skarbowe Żarnowiec opłacał na ogólnych zasadach, ustanowionych dla wszystkich miast Rzeczypospolitej. Pierwsze miejsce tu zajmowały podatek podymny, zwany pospolicie „szos" i podatek od trunków zwany „czopowem". W 1581 roku suma podatków skarbowych, opłacanych przez miasto, równała się 145 złp. 10 gr. 9 denarom [2]) (w tem szos 44 złp. 94 gr.). Czopowe pobierano w kwocie 12 groszy od 1 garnca wódki i 24 groszy od beczki miodu. W XVIII. wieku czopowe wzrasta do 350 złp., podymne zaś do 870 złp.

Podatki skarbowe opłacano wraz z czynszami na ręce starosty, który przesyłał je do skarbu. Tego rodzaju porządek rzeczy widzimy za panowania Stefana Batorego, gdy opłaty skarbowe figurują w jednej rubryce z czynszami starościńskimi.

Rubryka ta w regestrze z 1581 roku, podanym w lustracyach starostwa, obliczona jest ogółem na 364 złp. 9 groszy. W poszczególnych pozycyach przedstawia się ona w sposób następujący:

	Szos	44 złp.	24 gr.
	Czynsz rolny . . .	12 „	25 „
	Czynsz od rzemiosł .	12 „	15 „
	Od przekupniów . .	1 „	20 „
	Od komorników . .	1 „	15 „
Z młynów	Od kół zakupnych . .	4 „	— „
	Od kół dorocznych .	1 „	18 „
	Czopowe [3]) . . .	285 „	9 „

Podatki skarbowe i czynsze opłacano ratami kwartalnemi: Na Zielone Świątki. Podwyższenie św. Krzyża, św. Łucyę i Popielec.

Opłatami na rzecz starosty są: czynsz rolny, domowe, placowe, czynsz z ogrodów, browarów, ozdowni i stodół.

Czynsz rolny, pobierany w kwocie 20 groszy z łana w XVI. wieku, spada w następnem stuleciu do 18 groszy, po $4\frac{1}{2}$ grosze

---

[1]) Uniwersał ten datowany z dnia 4. marca 1604 roku, wydany został zapewne wskutek skarg mieszczan na zbytnie uciemiężenie, podajemy go w anneksach pod Nr. 11.

[2]) Patrz Pawiński: „Źródła dziejowe".

[3]) 285 złp. 9 groszy „czopowego" nie odpowiada ogólnej cyfrze podatków skarbowych, obliczonych w tym samym roku przez prof. Pawińskiego na 145 złp. 10 gr. 9 den.: anomalia ta bierze początek ztąd, że w pozycyę powyższą wliczano łącznie z podatkiem skarbowym i czynsze od spiritualij, opłacane na rzecz starosty.

z „kwarty“, domowe natomiast wzrasta w tym okresie z 12 szelągów do 1 grosza 12 szelągów, dochodząc do 2 groszy 11 szelągów w następnem stuleciu (XVIII.). Stałą normą placowego, ogrodnego, czynszu z browarów, ozdowni i stodół jest 1 grosz rocznie.

Na równi z nieruchomościami wszelkiego rodzaju procedery i przedsiębiorstwa podlegały opodatkowaniu na rzecz starosty. „Foluszowe“, opłacane pierwotnie od młynów w kwocie 2 złp. 6 groszy rocznie, zamieniono w końcu XVI. w. na czynsze „od koła“ po 24 i po 12 groszy. Różnorodność tych opłat a także nazywanie kół, podlegających wyższej opłacie, „zakupnemi“, wskazują na oddanie w wieczystą dzierżawę młynów, należących do starostwa. [1])

Piwowarzy opłacali, niezależnie od czynszu z browarów, po groszu „gutowego“ każdy. Od wyrobu wódki opłacano po 16 groszy czynszu od garnca tytułem „pożytku od gorzałki“. Od wyszynku istniał prócz tego specyalny podatek w postaci „czynszu od wiechy“, pobieranego w kwocie 4 grosze rocznie od karczmy. Od końca XVI. stulecia dochody z gorzałki, wykazywane łącznie z podatkiem skarbowym od trunków, dzierżawionym zapewne przez starostów, zapisywano w rubryce „czopowego“. Czynsze od rzemiosł bywały rozmaite. Opłacali je tylko rękodzielnicy zjednoczeni w cechy. Mieszczanie żarnowieccy, posiadający ogółem $19^1/_2$ łanów gruntu, podzielonego już w początku XVII. w. na „kwarty“ i „półkwartki“, oddawali się wprawdzie rolnictwu, lecz nie było ono nigdy ich wyłącznym zawodem. Już w pierwszej połowie XVI. w. spotykamy w Żarnowcu piekarzy, szewców, solarzy, kuśnierzy, rzeźników i prawłów. Solarze żarnowieccy nie byli zapewne górnikami, pracującymi w salinach Bochni lub Wieliczki, lecz trudnili się wyłącznie rozwożeniem soli po kraju. Proceder ten, znajdujący tu na razie aż 18 zwolenników, upada wkrótce. Lustracye bowiem od 1569 roku włącznie nie wspominają już o solarzach. Prócz wyżej wymienionych byli też zapewne i inni rzemieślnicy, lecz o nich jako nieopłacających czynszów, nie ma wzmianki w opisach starostwa. W końcu tegoż stulecia już wszystkie prawie rzemiosła bardziej rozpowszechnione w kraju, liczyły adeptów w Żarnowcu. Prócz kowali, ślósarzy, szewców, rzeźników, piekarzy, kuśnierzy, krawców, zdunów, cieśli i stolarzy, spotykamy tu także tkaczy, sukienników, powroźników, bednarzy i czapników. Handel miał tu

[1]) Młyny takie, pozostające w wieczystej dzierżawie, spotykamy i dziś w Żarnowcu i jego okolicy.

przedstawicieli w postaci karczmarzy, przekupni, kramarzy i prasołów. Z zakładów przemysłowych znajdujemy: cztery browary, kilkanaście gorzelń, folusz i cztery młyny, posiadające każdy niemal odrębną nazwę jako to: Kośmider, Pawłowski (w Olszynie), Twarogowski, czwarty młyn tylko pod zamkiem jej nie miał. [1])

Medycynę reprezentował tu balwierz. Za panowania Batorego liczono ogółem w Żarnowcu 116 rękodzielników i trzydziestu komorników. Urządzenia cechowe posiadali sukiennicy, kuśnierze, rzeźnicy, piekarze, solarze, szewcy i prasołowie. Inni rzemieślnicy, czytamy w lustracyach, jako to kowale, slósarze, tkacze „y czechu nie mayą y czynszu nie płacą". Solarze, prasołowie i kuśnierze opłacali po 8 groszy czynszu rocznego każdy, piekarze po 12 groszy, szewcy po 16 gr., rzeźnicy zaś po 24 groszy, dając prócz tego po dwa kamienie łoju do „zamku". Sukiennicy wolni byli od opłat, z mocy przywileju z 1522 roku, nadanego im przez króla Zygmunta I. Podobny przywilej otrzymali i kuśnierze w 1595 roku od Zygmunta III.

Rzemiosła, prosperujące poniekąd w Żarnowcu w końcu XVI. stulecia jako to: kuśnierstwo i sukiennictwo, upadają już w drugiej połowie następnego stulecia.

Stan rzemiosł nie przedstawia się świetnie i w XVIII. wieku, z rzemieślników, posiadających cechy, znajdujemy tu szewców, piekarzy i rzeźników. Z dawnych zakładów przemysłowych pozostały browar i młyn, przy którym założono piłę. Dokładniejsze wiadomości o stanie rzemiosł w mieście podajemy w tablicy załączonej poniżej.

L. p.	Rzemiosła i handel	W latach					
		1545	1569	1581	1620	1660	1789
1	Solarze	18					
2	Szewcy	20	18	20	20	4	14
3	Rzeźnicy . . .	8	8	9	9	3	8
4	Piekarze	17	10	8	17	4	10

[1]) Nazwy powyższe przysługiwały młynom nie ich właścicielom. Czytamy bowiem: „młyn Kośmider zwany", „młyn Pawłowski zwany" i t. p.

L. p.	Rzemiosła i handel.	W latach					
		1545	1569	1581	1620	1660	1789
5	Piwowarzy	40	49	4	4	2	1
6	Kuśnierze	.	8	7	8	2	.
7	Prasoły	.	6	8	4	1	.
8	Sukiennicy	.	3	3	3	.	.
9	Tkacze	.	.	12		Istnieją, lecz liczba ich niewiadoma	
10	Czapnicy			1			
11	Cieśle	.		3			
12	Stolarze	.	.	1			
13	Bednarze	.	.	4			
14	Kowale	.	.	7			
15	Slósarze	.	.	2			
16	Krawcy	.	.	7			
17	Zduny	.	.	2			
18	Powroźnicy		.	2			
19	Kramarze	.	.	2			
20	Przekupnie	.	.	12			
	Młyny wodne	4	4	4	4	3	1
	Folusz	.	1	1	1	.	.
	Ozdownie	.	12	6	6	2	.
	Wiechy czyli szynki	.	46	.	9	13	.

WACŁAW JASKŁOWSKI.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Układy o poddanie Warszawy.

(Głos gen. Prądzyńskiego z d. 9. września r. 1831.)

Raport ten pisany był przez generała Prądzyńskiego w obozie rossyjskim, gdzie Prądzyński czasowo przebywał, oddawszy się dobrowolnie jako zakładnik. Raport, adresowany do „generała dowodzącego naczelnie wojskiem polskiem", znajduje się pomiędzy wielu innymi dokumentami tej epoki w archiwum Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie.

Dzięki uprzejmości p. Biskupskiego kustosza biblioteki, mimo czasu wakacyjnego, mogłem zajrzeć do papierów publicznych, oryginalnych pism politycznych, odpisow współczesnych i aktów Rządu Narodowego z r. 1830 i 1831.

W folj. Nr. 5299 znajduje się wyżej wspomniany, bardzo obszerny raport generała Prądzyńskiego, mniej więcej znany, z którego najciekawsze ustępy przytaczam dosłownie, inne opowiadam w skróceniu, posługując się, o ile można, słowami autora.

„Wiadoma jest J. W. generałowi konferencya moja z gen. Dannenberg odbyta na żądanie feldmarszałka Paszkiewicza, w której proponowano nam układy mające położyć koniec wojnie. Według oświadczeń uczynionych, żądano szczególnie, aby Naród Polski wrócił pod panowanie swego króla Mikołaja [1]), na ten waru-

[1]) Mowa tu o uchyleniu uchwały detronizacyjnej Sejmu z d. 25. stycznia r. 1831. (*Przyp. M. O.*)

nek zgodziwszy się, moglibyśmy otrzymać wszelkie inne najkorzystniejsze jakichbyśmy tylko żądali".

Zdałem ten raport prezesowi Rządu Narodowego (był nim od 17 sierpnia generał Jan Krukowiecki), który stosownie do zdania większości w radzie ministrów odpisał feldmarszałkowi, iż postanowienia naszego Sejmu zastrzegają zupełną niepodległość Polski i dawne granice między Polską a Rossyą, tylko propozycye na tej zasadzie podjęte Rząd Narodowy będzie gotów przyjąć.

„Ta wyniosła odpowiedź rozdrażniła do ostatecznego stopnia umysły rossyjskie. Nazajutrz do dnia odpowiedziano na nią mocnym atakiem na nasze zewnętrzne szańce, które jako i Wola dość prędko zdobyte zostały".

W nocy dopiero prezes Rządu Narodowego przywołał mnie do siebie i rozkazał udać się do feldmarszałka Paszkiewicza z listem, w którym oświadczył swoją gotowość do układów i prosił feldmarszałka o objawienie warunków ze swojej strony, mnie zaś powiedział generał Krukowiecki, iż gotów jest do układów na zasadzie powrotu pod panowanie cesarza Mikołaja i upoważnił mnie do oświadczenia tego feldmarszałkowi. Powtórna ta misya, zaznacza generał Prądzyński, po tamtej była bardzo przykrą dla mnie.

(Nadmienić tutaj należy, że do atrybucyi prezesa Rządu Narodowego należało mianowanie swego zastępcy i ministrów, mianowanie i odwoływanie wodza naczelnego, zawieranie jednak traktatów i wszelkich umów Sejm zatrzymywał przy sobie. (*Przypisek wyd.*).

„Udałem się przeto d. 7. (września 1831 r.) do dnia, do głównej kwatery feldmarszałka w Woli. Zostałem przez niego przyjęty nader groźnie, mową zwycięzcy raz obrażonego i czującego swoją siłę. Rozmowa odbywała się w przytomności generała Toll i W. Księcia Michała i dopiero, gdy się z tym ostatnim w rozmowę wdałem, jego umiarkowanie potrafiło złagodzić ostry ton rozmowy między mną a tamtymi dwoma generałami. Gdy zrobiłem oświadczenie gen. Krukowieckiego, zezwolili nakoniec na wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich aż do godziny pierwszej z południa i umówili się ze mną, iż gen. Krukowiecki przyjedzie niebawem do forpocztów, w celu zawarcia ugody z feldmarszałkiem". Wracając, widziałem baterye liczne, rozstawione na mały wystrzał działowy od naszych stanowisk, wiele z nich było już odprzodkowanych.

Generał Krukowiecki udał się pod Wolę, przyjął go feldmarszałek otoczony sztabem. Rozmowa toczyła się w karczmie miejscowej. Do izby weszły następujące osoby: Feldmarszałek, gen. Toll. W. Książę Michał, gen. Krukowiecki i ja. Rozmowa była żywa, ze strony gen. Krukowieckiego nawet wyniosła. Wielki Książę zachowywał najwięcej umiarkowania a ja zimną krew.

Feldmarszałek zaznaczył, że dana mu pierwsza odpowiedź i wczorajsze zwycięstwo wiele zmieniły stan rzeczy.

„Pierwszym zawsze warunkiem jest powrót pod panowanie cesarza Mikołaja i wpuszczenie wojska rossyjskiego do Warszawy". Krukowiecki odpowiedział na to, że warunków tych bez upoważnienia Sejmu przyjąć nie może. Zgodzono się czekać na odpowiedź, ale feldmarszałek zaznaczył, że jakakolwiek ona będzie, o 1-ej z południa atak się rozpoczyna. Z takiemi wiadomościami powrócono do Warszawy.

„Trzeba było zedrzeć z oczu sejmujących zasłonę złudzeń". Misyi tej nikt nie chciał się podjąć, na mnie zwrócono więc oczy „jeszcze raz zrobiłem ofiarę z moich osobistych uczuć"...

„Odebrawszy piśmienne polecenie prezesa Rządu Narodowego, udałem się do połączonych Izb". W półgodzinnem przemówieniu przedstawiłem posłom istotny stan rzeczy w danej chwili, z punktu widzenia wojskowego. Nie mogłem zataić, iż znajdujemy się w bardzo ciężkich warunkach i w razie niepowstrzymania kroków wojennych, wystawiamy miasto na zniszczenie. Pozostaje więc albo walczyć albo myśleć o układach, a w takim razie poddałbym myśl, żeby Sejm odroczył się, zostawiając gen. Krukowieckiemu przedsięwzięcie środków, jakie uzna za najpotrzebniejsze, w chwili obecnej."

Różne osoby zabierały głos w tej materyi a tymczasem nadeszła godzina pierwsza i odezwał się huk dział rozpoczynającego się ataku.

„Postanowiono prawie jednomyślnie zalimitowanie Sejmu i udzielenie upoważnień prezesowi Rządu Narodowego do przedsięwzięcia stosownych środków. Marszałek Sejmu wezwał mnie, ażebym to postanowienie udzielił natychmiast gen. Krukowieckiemu, nie czekając na wygotowanie aktu, który niebawem do Rządu nadesłany zostanie. Skoro zdałem raport gen. Krukowieckiemu, ten kazał mi się udać do wodza nieprzyjacielskiego dla oświadczenia mu, że Sejm już się zalimitował, udzieliwszy jemu upoważnienia do traktowania, że przeto chce traktować i prosi o przysłanie osoby, z którąby mógł zawrzeć układ".

Jechałem pod ogniem stron walczących szukając feldmarszałka. Ufni w siłę, oczu mi nie zawiązali, widziałem około 200 dział czynnych, które zaczynały już brać górę nad naszą, daleko mniej liczną, artyleryą, a drugie tyle dział stało w rezerwie. Główny atak wymierzony był na Czyste. Doprowadzono mnie do W. Ks. Michała z oznajmieniem, iż on ma polecone sobie układy.

Książę pytał się, jaką mu dam rękojmię co do układów; „wiadomo panu, że feldmarszałek wątpi o waszej szczerości i sądzi, że chcecie tylko zyskać zwłokę, ażeby ściągnąć nadchodzące posiłki". Daję „słowo honoru", rzekł Prądzyński, że to nie podstęp, tylko mowa o faktycznych układach. W trakcie rozmowy, feldmarszałek przysłał zawiadomienie, że nie wstrzymuje ataku, póki nie będzie podpisany układ i posyła gen. Berga do miasta, z upoważnieniem zawarcia układu.

Zyskałem przez moje naleganie, pisze Prądzyński, przykaz najsurowszy, aby wojsko nie zapuszczało się w miasto.

Gdy powróciliśmy do Warszawy, okazało się, że Sejm marnował czas na mowach i nic jeszcze nie postanowił. Generał Krukowiecki nie odebrawszy do tej chwili odpowiedniego upoważnienia, w żadne układy z Bergiem wdawać się nie chciał. Wysłał więc do Sejmu znowu Prądzyńskiego.

Ukazanie się moje wywołało wrzawę pomiędzy sejmującymi, którzy oświadczyli, iż, nie będąc radcą stanu, nie mam prawa do Izby przemawiać. Marszałek groził nawet złożeniem laski, skoroby mi więcej mówić dozwolono. Rozmawiałem więc prywatnie z członkami Sejmu, wreszcie sama Izba postanowiła limitę Sejmu i upoważniła prezesa Rządu Narodowego do przedsięwzięcia środków odpowiednich. Wysłano trzech delegatów dla natychmiastowego powiadomienia gen. Krukowieckiego o postanowieniach Sejmu. Mając upoważnienie, Krukowiecki ułożył punktacye z gen. Bergiem, „wręczył mu także list przez siebie pisany do Cesarza, w którym oznajmiał, że Naród Polski wraca pod jego panowanie i że Jego ojcowskie serce znajdzie sposoby do zagojenia wielorakich ran, które nasz kraj dotknęły".

Z tymi dwoma dokumentami pojechał gen. Berg a z nim po raz trzeci pojechał Prądzyński pod ogniem stron obu.

„Okopy nasze około Czystego i główny wał, aż po rogatki Jerozolimskie były zdobyte". Całe Czyste, wiatrak i wiele domów stało w płomieniach.

Kiedy przyjechaliśmy W. Książę był akurat przy biwaku. Ucieszył się bardzo z listu do cesarza, a co do punktacyj chciał, że-

byśmy tylko obowiązani byli wydać jeńców. Amnestyę chciał stosować dla Królestwa Polskiego, ale wcale nie dla gubernij polskich. Po pewnym uporze wyjednałem amnestyę powszechną „bo inaczej to byłoby upodleniem się z naszej strony". Wielki książę, wysłuchawszy relacyi gen. Berga, zwrócił się do Prądzyńskiego z wymówkami, iż on dał „słowo honoru", że Sejm zalimitował i umowę podpisze formalnie gen. Krukowiecki, a z tego, co mówił gen. Berg, widać, że Sejm trwał jeszcze. Cóż więc za pewność, że ta umowa formalnie zawartą będzie?

Powtórnie zaręczyłem „słowem honoru".

Było już po północy, kiedy pisane punktacye wziąłem z obozu rossyjskiego.

Przyjechawszy do pałacu rządowego, gen. Berg, jeden pułkownik (Annenkow) i ja, dowiadujemy się, że generał Krukowiecki, dostawszy dymisyę, udał się na Pragę, że Sejm ciągle trwa i że mianowano prezesem Rządu Narodowego Bonawenturę Niemojowskiego, dawnego wiceprezesa, a wiceprezesem pułkownika Zielińskiego.

Ponownie więc mimowoli skłamałem dając „słowo honoru", że Sejm się zawiesił, pisze Prądzynski, a gen. Berg oświadczył, że nie rozumie tych wszystkich zmian i że jego pełnomocnictwo ściąga się jedynie do gen. Krukowieckiego, prezesa Rządu.

Wielki był ambaras tych panów... postanowili wreszcie sprowadzić gen. Krukowieckiego napowrót i uważać dymisyę jego i następne nowe nominacye za niebyłe, ale tylko co do przeprowadzenia i zawarcia układów.

Generał Berg czekał na przybycie byłego prezesa Rządu Narodowego, po którego pojechał generał Lewinski.

Skoro Krukowiecki po kilku godzinach zjawił się w sali, zaszła sprzeczka pomiędzy nim a panem Władysławem Ostrowskim (której nie znam szczegółów). Nareszcie panowie ci rozeszli się, nic nie postanowiwszy. Tymczasem dniało...

Ażeby zapobiedz niebezpieczeństwu dla miasta generał Małachowski, pułkownik Zieliński, gen. Krasiński, Dembiński, Rybiński, Lewinski, Andrychewicz, wszyscy ofiarowali się gen. Bergowi za zakładników, że umowa będzie podpisana względem ewakuowania Warszawy i Pragi.

Do dalszych debatów ja już nie należałem, powiedziałem bowiem, że dwukrotnie dałem W. Księciu „słowo honoru" i ręczyłem własną osobą, iż Sejm zalimitowany a zupełnie inaczej się

okazało. Uznałem więc i wszyscy zdanie to podzielali, że muszę oddać się dla ratowania swego honoru do zupełnego i samowolnego rozporządzenia W. Księcia.

Udałem się więc w przytomności gen. Berga do obozu nieprzyjacielskiego. Stanąwszy przed W. Księciem oświadczyłem, że moje „słowo honoru“ zawiodło mimo mej woli, a ponieważ ręczyłem osobą własną, przeto oddaję się do rozporządzenia Księcia.

W. Książę niezmiernie się zdziwił, ale przyjął to oświadczenie i rozkazał czekać na dalsze rozkazy, „zaczem udałem się do stancyi, gdzie się dotąd znajduję w stanie aresztu domowego, z którego jeżeli zechcą mnie uwolnić, obowiązkiem moim będzie pospieszyć do moich braci oręża, dzielić z nimi dalsze ich losy“.

„Upraszam W. Generała o zakomunikowanie tego raportu mojego generałom naszego wojska i większej liczbie oficerów“.

Generał Dywizyi

J. Prądzyński.

Warszawa, 9 września 1831.

Porównywając relacyę gen. Pradzyńskiego z raportem gen. Berga do feldmarszałka Paskiewicza z d. 8. września 1831 r., otrzymujemy obraz w ogólnych zarysach mniej więcej zgodny. Po przybyciu Krukowieckiego z Pragi, gen. Berg opisuje rozmowę z nim w następujący sposób.

„Zapytałem się go kategorycznie, czyli jest jeszcze prezesem Rządu lub nie? Wtedy Krukowiecki rzucił swą czapkę na ziemię i odpowiedział mi prawie krzycząc: Jestem niczem, generale! — Nie jestem już prezesem, lecz prostym prywatnym człowiekiem.

A potem znieważał marszałka Sejmu Ostrowskiego, nowego prezesa Rządu Niemojowskiego i Sejm, który nazwał zgromadzeniem głupców. Wreszcie prosił mnie: aby J. C. W. Wielki Książę raczył miasto i własność mieszkańców ochraniać“.

Uważając pełnomocnictwo, adresowane do prezesa hr. Krukowieckiego, za wygasłe, gen. Berg prosił o pozwolenie oddalenia się do swego obozu, aby mógł być obecny szturmowi, który wkrótce miał nastąpić o świcie.

„Zanoszono potem do mnie najusilniejsze prosby i zaklinano mnie o udzielenie rady, któraby mogła uratować Warszawę. Pp.

Ostrowski i Niemojowski wyszli z sali, czyniąc wyrzuty armii polskiej, a tak dzięki niezgodzie Polaków pozyskałem w kilku chwilach u gen. Małachowskiego (naczelnego wodza) za zgodą generałów Izydora Krasińskiego, Dembińskiego, Rybińskiego, Bogusławskiego, Lewińskiego i Andrychiewicza zupełne poddanie stolicy, mostu na Wiśle i Pragi wraz z znajdującemi się tam działami oblężniczemi i amunicyą".

Podług punktacyi i projektu Krukowieckiego mieli podobno Polacy całe swoje wojsko zabrać z bronią i amunicyą i połączyć się z korpusami Ramorino i Różyckiego; zatrzymaliby Modlin i Zamość; zawieraliby rozejm aż do powrotu deputacyi, którą mieli wysłać do cesarza i króla, dla zakończenia nieporozumień.

Krukowiecki, rozumiejąc swą władzę w sposób dyktatorski, skreśleniem wiadomego listu przekroczył powierzone mu przez Sejm atrybucye i spowodował swą dymisyę.

Ignacy Prądzyński, jeden z najzdolniejszych generałów powstania w r. 1831, służbę wojskową rozpoczął przy Henryku Dąbrowskim. Za Królestwa Kongresowego należał do związków tajemnych i odsiadywał długie więzienie. Miał opinię genialnego teoretyka, ale pozbawionego zdolności praktycznych. Podczas powstania posunięty został z podpułkownika na generała i kwatermistrza armii; wygotował kilka planów bitew, nie wszystkie jednak były przyjęte i przeprowadzone.

Naprężony stosunek pomiędzy Skrzyneckim, naczelnym wodzem, a Prądzyńskim, przyczynił się bardzo do klęski Polaków, ponieważ głównie ten stosunek uniemożliwił jednolite kierowanie bitwą pod Ostrołęką.

Gdyby Skrzynecki usłuchał rad Prądzyńskiego, Rossyanie byliby ponieśli ogromną kleskę [1])

Tenże autor * * * wspomina, że po bitwie ostrołęckiej szef sztabu generalnego Prądzyński, poróżniony zupełnie ze Skrzyneckim, pisał akt oskarżenia przeciw naczelnemu wodzowi.

Otóż pogląd ten wymaga pewnego wyjaśnienia, które opieram na protokole posiedzenia Izb połączonych z d. 25. czerwca r. 1831.

---

[1]) Powstanie Narodu Polskiego 1830/1831 r. Z rękopisu przełożył na język polski * * * Kraków 1906.

Poseł Chełmicki zapytuje się, jak stoi sprawa generała Prądzyńskiego, który oskarżył Naczelnego Wodza przed Rządem Narodowym. Opinia dla wodza koniecznie jest potrzebna! „Jeżeli generał poważył się naczelnego wodza oskarżyć, powinien być natychmiast aresztowany i z aresztu się tłumaczyć... Słyszałem, że gen. Prądzyński cofnął swoją skargę — cofnięcie miejsca mieć nie powinno“.

Na tę interpelacyę marszałek Izby hr. Wł. Ostrowski odpowiedział, iż opierając się na pogłoskach, miał takie przekonanie, lecz gdy list Prądzyńskiego do ks. Czartoryskiego pisany, przeczytał, zapewnia pod „słowem honoru“, iż tenże generał nie miał chęci obwiniac naczelnego wodza, albowiem pisał, iż siebie tylko pragnął obmyć z czynionych mu zarzutów — co może stało się powodem nieporozumień. (Muzeum ks. Czartoryskich folj. aktów nr. 5299).

Umysł krytyczny Prądzyńskiego ujawnia się też w jego memoryale, zatytułowanym w aktach: Głos gen. Prądzyńskiego, pisanym w sierpniu r. 1831.

„Główny powód niedoskonałego powodzenia wojska naszego i odstąpienia w końcu od steru generałów: Chłopickiego i Skrzyneckiego, pochodzi ze zbyt wielkiej, nałożonej na nich odpowiedzialności, która jakby przeciążeni, nie mogli odważyć się do postanowień, mogących pociągnąć za sobą ocalenie lub upadek Ojczyzny“. Dlatego to widzę dotychczasowe postępowanie wojsk naszych nawet nie „odporne“ raczej „bierne“.

Widzę więc potrzebę zmniejszenia rozciągłości władzy wodza naczelnego, któryby zostawał pod bezpośrednimi rozkazami Rządu, ażeby przestał stanowić, jak dotąd, władzę oddzielną niepodległą. Uważam również, że należy „położyć tamę wszelkiemu a tyle nam szkodliwemu zwracaniu uwagi na stosunki zagraniczne...“

„Lecz, ażeby wpływ Rządu na wodza naczelnego nie stał się hamulcem i nowym ciężarem utrudniającym działania jego... wypada wpływ ten zdać na jedną osobę prezesa Rządu, który przybierze do rady swojej dwóch generałów, mających w tej jakby radzie wojennej nieustającej, głosy doradcze...“ (Na marginesie nakreślone są nazwiska kandydatów, o których Prądzyński myślał: J. Kołaczkowski i J. Chrzanowski).

„Nie wódz ale Rząd stanowić będzie, czy, zważywszy wszystkie okoliczności, należy staczać bitwy ogólne, czyli unikać takowych“. Walki doryweze wódz staczać może i wszystko czynić, czego

okoliczności wymagać będą. „Wpływ tej rady na wodza jest ten sam, jakim jest wpływ monarchy na dowódcę wojska jego. Wpływ ten byle dobrze użyty, niezbyt daleko posunięty, nie jest w niczem szkodliwy". (folj. nr. 5296).

W archiwum książąt Czartoryskich znajdują się też oryginały listów Prądzyńskiego i Krukowieckiego, pisane po francusku i charakterystyczna kartka, kreślona do ks. Adama Czartoryskiego, na krótko przed wybuchem rewolucyi.

Mieczysław Offmański.

ODP. REDAKTOR ADAM KRECHOWIECKI. — NAKŁAD „GAZETY LWOWSKIEJ".